Cena egz. 20 groszy. **Dziś: Wywiad z p. prezydentem Barciszewskim o podróży do Ameryki.** 24 strony.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | **Założyciel Jan Teska.** | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 201. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 30 sierpnia 1936 r. | Rok XXX.

„Cholera... już wzięła Poznańczyków“.

Nasi mężowie stanu odznaczają się wielką inwencją w dziedzinie określeń niektórych zjawisk społecznych. Niezwykle efektowne są takie powiedzenia, jak te, których p. premjer Składkowski użył w rozmowie ze zarządem Związku Weteranów. Mianowicie na przyjęciu delegatów powstańców wyrzekł taką maksymę:

„Czas, by w Poznańskiem i całej byłej dzielnicy pruskiej zajmowali stanowiska tamtejsi“...

To jest sensacją! Ale nie to jest rewelacją, że o taką prostą prawdę bezskutecznie dawno wołał zachód polski, ta właśnie kulturalnie najwyżej stojąca dzielnica, ale że do stwierdzenia tej nieskomplikowanej operacji myślowej trzeba było aż autorytetu p. premjera i to po upływie przeszło 10 lat... Taką dość przystępną i powszechnie gdzieindziej przestrzeganą zasadę powinien był wprowadzać każdy wojewoda na „swojem terytorjum“. Tymczasem działo się wręcz inaczej. Las urzędniczy w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku przetrzebiono w latach 1929—1933, kiedy to za wszelką cenę trzeba było „endecką dzielnicę pruską zgiąć na kolana“. A pan premjer dopiero dzisiaj uderza dwa razy w stół, słysząc z ust powstańców, że dla „tutejszych“ niema stanowisk. Prosimy pana premjera, by polecił sporządzenie statystyki, ile mamy w dzielnicy pruskiej „tutejszych“ starostów, wojewodów, dyrektorów gimnazjum, dyrektorów Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego, dyrektorów oddziałów Monopolu itd. itd., a z przerażeniem stwierdzi, że cała kultura ziem zachodnich od roku 1926 począwszy poszła na „emeryturę“ z wyjątkiem podrzędnych placówek.

Czy rozumiesz, Warszawo, coś uczyniła z ziem zachodnich?!

Tych połaci Polski nie strawił pożar hakatystów, nie będzie ich się też imał sztuczny ognik „ideologji“ sanacyjnej. Szkoda trudu, niech nie przychodzi do nas to, czego sobie nie życzymy. Ziemie zachodnie mają swoją jednolitą umysłowość, mają dobrego gatunku ideały narodowe — niekoniecznie endeckie — (zaręczamy płk. Koca, że tu nie ma co robić, niech się nie trudzi!) — zostaną im wierne, wbrew importowi umysłowości z pod Worochty czy Kołomyi. na kierownicze stanowiska i intratne posady pomorskie, poznańskie i śląskie.

Wiemy o tem, że na swoich śmieciach nie mamy nic do gadania. Nie potrzeba nam przypominać, że „cholera bierze Poznańczyka“, który widzi, że jego miejsce zajmuje ktoś z Garwolina lub Rawy Ruskiej, tego rodzaju odezwanie się kierownika rządu odczuć musi każdy Poznańczyk, Pomorzanin i Ślązak jako bolesną ironję, bo kto ma to naprawić, jeżeli nie rząd, na czele którego stoi pan premjer? Czy pan prezes ministrów serjo potraktuje tę sprawę?...

Od szeregu lat nie słyszeliśmy, by jaki Poznańczyk, Pomorzanin lub Ślązak otrzymał z rąk obecnego reżimu kierowniczy urząd państwowy. My na zachodzie jesteśmy ostrożni w przejmowaniu obowiązków urzędowych bez należytego przygotowania.

My na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej niczemu się już nie dziwimy, bo co do nas, to — „cholera już nas dawno

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Przyjazd gen. Rydza-Śmigłego do Francji wzbudził niezwykłe zainteresowanie.

Prasa francuska poświęca wizycie wstępne artykuły.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 17,10 **wyjechał do Paryża generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz.** Generalnemu inspektorowi towarzyszą w podróży szef sztabu głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz, szef biura inspekcji G. i S. Z. płk dypl. Leon Strzelecki oraz adjutanci rtm. Vacqueret i rtm. Horoch. Na peronie dworca ustawiła się **kompania chorągwiana** pułku piechoty z orkiestrą oraz kompania rezerwy P. P. Na dworzec przybyli celem pożegnania generalnego inspektora **premier Sławoj-Składkowski,** pp. ministrowie **Kwiatkowski, Kasprzycki, Beck i Ulrych,** przedstawiciele ambasady francuskiej i inni.

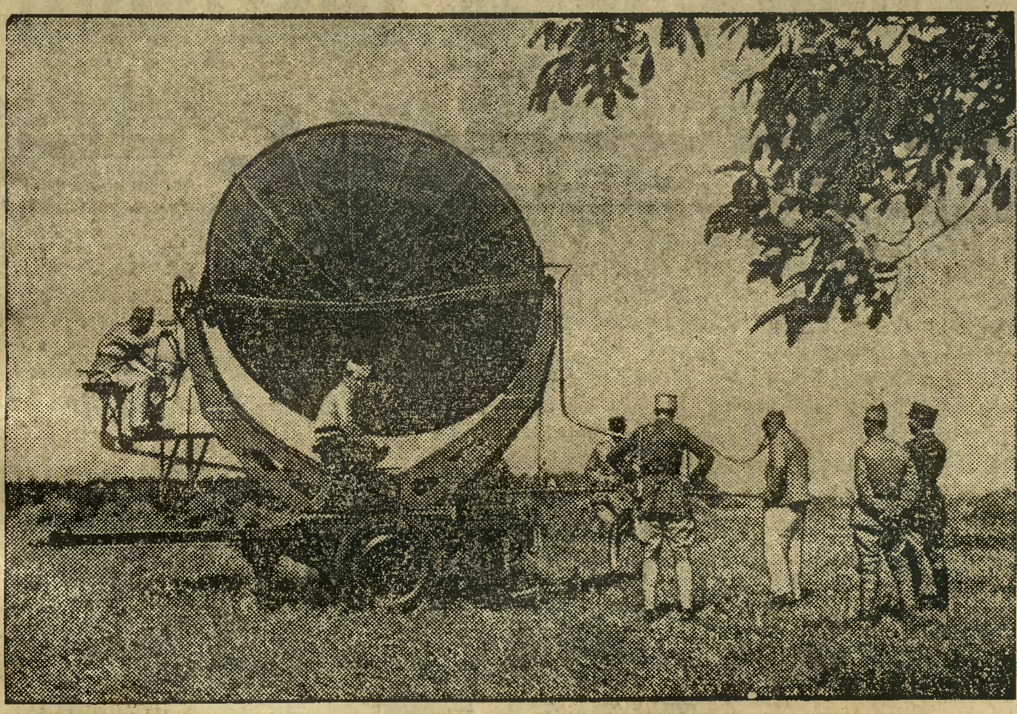
Po przejściu przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanii chorągwianej generalny inspektor sił zbrojnych przez chwilę rozmawiał z dostojnikami państwowymi, poczem zajął miejsce w zarezerwowanym dla siebie wagonie. **W chwili, gdy pociąg ruszył, orkiestra odegrała hymn narodowy.** Licznie zgromadzona publiczność żegnała generalnego inspektora gromkiemi okrzykami „Niech żyje!“.

Dziś w godzinach rannych przybędzie gen. Rydz-Śmigły do Wiednia, a w niedzielę w południe stanie w Paryżu.

* * *

Paryż, 29. 8. (Tel. wł.) W związku z bliskim już przyjazdem gen. Rydza-Śmigłego do Paryża, na łamach prasy paryskiej już wczoraj ukazał się cały szereg fotografji generalnego inspektora polskich sił zbrojnych i artykułów, uwypuklających doniosłą rolę gen. Rydza-Śmigłego w polskiem życiu państwowem i publicznem. „Echo de Paris“, „Le Jour“ i „Ere Nouvelle“ podały szczegółowy życiorys wodza armji polskiej i podkreślają jego wielkie zasługi na polu walk i organizacji siły zbrojnej.

Wielkie francuskie manewry napowietrzne pod Bourges.



Przyrząd, meldujący zbliżanie się niewidocznych jeszcze samolotów.

potępiając zatem politykę, którąby prowadziła do tworzenia się bloków, wskazuje, że jeżeli politykę tę uważa się za niewskazaną, a nawet niebezpieczną, to nie należy wówczas dziwić się takiej polityce zagranicznej, która jest mniej zdecydowana i stanowcza, niż to Francja nieraz chciałaby widzieć. Dążenie bowiem do oszczędzania drażliwości różnych wielkich mocarstw, dążenie **do utrzymania możliwie dobrych stosunków z jednym czy drugim mocarstwem, bez zawierania żadnych formalnych sojuszów, nie jest koniecznie polityką dwulicowości,** lecz raczej polityką przeciwstawiającą się zasadzie bloków.

Polska nigdy nie wyparła się sojuszu z Francją.

„Figaro“ w artykule wstępnym pióra swego naczelnego redaktora Łucjana Romeir podkreśla, że marsz. Piłsudski na rok przed swym zgonem wyznaczył gen. Śmigłego-Rydza na swego następcę, jako naczelnego wodza armii polskiej. Po skreśleniu przeszłości i roli wojskowej gen. Śmigłego-Rydza w okresie walk o niepodległość i w r. 1920, publicysta wyraża nadzieję, że po obecnej wizycie gen. Śmigłego Rydza **przestanie się mówić o „nieporozumieniu francusko-polskim“.** Polska nawet w chwilach podrażnienia nigdy nie powiedziała, że pozwoli Niemcom na zaatakowanie Francji, lecz zawsze jasno i wyraźnie mówiła coś wręcz przeciwnego.

Publicysta apeluje do czytelnika francuskiego, by uczył się patrzeć na mapę

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Politykę Polski należy zrozumieć.

Nie narusza ona w niczem francuskich interesów.

Poza artykułem o przybyciu gen. Rydza-Śmigłego do Paryża, „Ere Nouvelle“, organ b. premjera, a obecnego przewodniczącego izby deputowanych p. Herriota, zamieszcza jednocześnie artykuł wstępny pt. „Francja i Polska“, pióra członka instytutu francuskiego i b. min. Emila Borela.

W artykule tym p. Borel wyraża przekonanie, że **nie należy się spodziewać, aby polityka zagraniczna Polski miała ulec zmianie wskutek podróży gen. Gamelin do Warszawy** i aby węzły dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami miały się rozluźnić. **Francja nie powinna żywić niezadowolenia z tego stanu rzeczy,** a raczej powinna starać się zrozumieć fakt już dziś definitywnie ustalony, a mianowicie, że **Polska nie pragnie należeć ani wraz z Niemcami do jakiegoś bloku antyfrancuskiego, ani też tworzyć razem z Francją bloku antyniemieckiego.** Koncepcja podziału Europy na dwa przeciwstawiające się sobie bloki, która charakteryzowała politykę europejską z końca dziewiętnastego wieku i pierwszych lat dwudziestego wieku, zawiera w sobie elementy, które prędzej, czy później nieuchronnie musiałyby prowadzić do wojny. Autor

Zenon Różański



autor nowej naszej powieści pt. „Willa Grozy“, której druk rozpoczniemy już niebawem.

Kto powieści tej nie przeczyta, nie będzie mógł powiedzieć o sobie, że zna powieść sensacyjną.

Zaabonuj więc „Dziennik Bydgoski“ na wrzesień.

„Cholera... już wzięła Poznańczyków".

(Ciąg dalszy).

wzięła"; jesteśmy tylko ciągle w strachu, by przy takiej personalnej gospodarce Polska nie ucierpiała.

Musimy ponadto stwierdzić, że ewakuowanie Pomorza, Wielkopolski i Śląska przez „tutejszych", a zastępowanie ich przez „przybyszów" ma bezwzględnie na sumieniu sanacja. Ona to była — i jest jeszcze — specjalną patronką swoich pupilków, którym za kult personalny i bałwochwalstwo odpłacała stanowiskami i posadami w byłej dzielnicy pruskiej, z krzywdą dla tych, którzy te ziemie bez niczyjej (!) pomocy ze szponów okupanckich wybawili. **Gdzie byli ci, którzy się dzisiaj na Pomorzu, w Poznaniu i na Śląsku na dobrych posadach rozpościerają, co oni robili wtenczas, gdy powstańcy zdobywali gołemi rękami na nieprzyjacielu broń i amunicję? Kto ma prawo dysponować ich zdobyczą???**

Skoro już jesteśmy przy materji, tak dobitnie i bez ogródek dotkniętej przez delegację powstańców, spojrzyjmy na rozmowę premjera z boku. Mianowicie pan prezes rady ministrów powiedział: „krew wylana przez legjonistów i krew wylana przez powstańców musi być **równie czczona".**

Po 16 latach niepodległości pierwszy raz to słyszymy, brzmi to jak objawienie z ust oficjalnych; naród do powstańców zawsze odnosi się z wielką serdecznością.

Słowa gen. Składkowskiego o równej czci krwi z innej jeszcze strony są ważne. Nie tak dawno bowiem pewien podpułkownik na zjeździe powstańców w Poznaniu jako reprezentant władzy wojskowej odmówił odebrania defilady b. członków Straży Ludowych. Nie mamy najmniejszej ochoty judzić; tyle razy prosiliśmy o głos; byle pionek sanacyjny nas odsuwał. Jakichże wam, panowie, argumentów potrzeba, by nas z Polski Zachodniej uznać za równych? My wam nie wymawiany tego, żeście w czasie wojny światowej stawili na fałszywego politycznego konia państw centralnych. Polskiego wyścigowca wyprowadzili do mety Wilson—Paderewski—Ententé'a! Gdzie więc tkwi ten kamień niezgody? Czyśmy to z próżnemi rękoma przyszli do Matki, czy my żądamy łaskawego chleba? Dobrze czyni pan premjer, jeżeli zdobywa się na tak prosty pogląd, że:

„czas, by w Poznańskiem i całej byłej dzielnicy pruskiej zajmowali stanowiska tamtejsi"!

Panie premjerze, tem niema się co chwalić, trzeba to po cichu jak najprędzej odrobić!

Dr. Jurek.

Przyjazd gen. Rydza-Śmigłego do Francji

(Ciąg dalszy).

geograficzną i zdał sobie sprawę z tego, **co mówi układ terytorjalny Europy.** Polacy mają dwóch wielkich sąsiadów — Rosję i Niemcy. Sprzymierzyć się z jednym z nich, narażałoby na szwank stosunki Polski z drugim sąsiadem. **Polacy zatem zrealizowali tę zasadę równowagi przez osiągnięcie dobrych stosunków sąsiedzkich z obu państwami.** Polityka ta nie zupełnie pokrywała się z formalizmem „zbiorowego bezpieczeństwa", ale nie zmienia to istoty rzeczy.

Nawiązując do stosunków polsko-sowieckich i polsko-czeskich, autor zaznacza, że Polska zaciągnęła zobowiązania przymierza i wierności tylko wobec Francji i nie zamierza zawierać żadnych innych zobowiązań ze swymi bezpośrednimi sąsiadami po przez pośredników. Nie ulega wątpliwości — kończy „Figaro" — że przyjaciele Francji zarówno ci, których Polacy lubią, jak i ci, których Polacy nie lubią, napewno w każdym razie zyskają na pogłębieniu stosunku sojuszniczego między Francją a Polską.

Sojusz polsko-francuski jest instrumentem ładu i pokoju w Europie.

Paryż, 28. 8. (PAT.) „Le Temps" poświęca artykuł wstępny przybyciu gen. Śmigłego Rydza, w którym podkreśla, iż rewizyta ta jest **nietylko gestem kurtuazji, lecz ma niezaprzeczoną doniosłość polityczną.** Daje ona świadectwo trwałości węzłów, łączących Francję i Polskę, których różne fluktuacje w ciągu ostatnich lat nie zdołały ani osłabić, ani rozluźnić, gdyż węzły te wypływają z samej natury zagadnień. **Pełne zaufania i współpraca obu narodów są bezwzględnie konieczne zarówno dla bezpieczeństwa Polski i Francji,** jak również dla umocnienia ogólnego pokoju. Wszystko, co możnaby sobie wyobrazić poza tym sojuszem francusko-polskim, który wytrzymał wszystkie próby, na jakie był narażony w ciągu 15 lat — pisze dziennik — wystawiałoby jedną i drugą stronę na najbardziej niebezpieczne ryzyko. **Sojusz jest w pierwszym rzędzie instrumentem ładu i pokoju na kontynencie.**

Dziennik podkreśla w dalszym ciągu, iż od chwili zawarcia sojuszu francusko-polskiego zaszło wiele niepokojących zmian na terenie ogólno-europejskim, a z drugiej strony Polska w ciągu tego okresu stała się wielkim mocarstwem, świadomym swoich sił i zasobów i słusznie troszczącym się o własne interesy. Jeśli marsz. Piłsudski poświęcił swoje wysiłki przedewszystkiem stworzeniu licznej i dobrze uzbrojonej armii, to pragnął w ten sposób w pierwszym rzędzie zapewnić bezpieczeństwo swemu krajowi i umożliwić mu skuteczną obronę pokoju w razie jego zagrożenia.

Zgon amerykańskiego ministra wojny.



Po długiej chorobie, spowodowanej zaniedbaniem grypy, zmarł minister wojny Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki Jerzy Dearn.

Sejm się wyludnia.

Kiedy się odbędą wybory uzupełniające?

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.). W obecnym sejmie wraz ze śmiercią red. Stpiczyńskiego **ubyło już sześciu posłów.** Wszystkie te mandaty zostaną nieobsadzone, gdyż w myśl ordynacji wyborczej **uzupełniające wybory odbywają się tylko w tym wypadku, gdy zawakują obydwa mandaty w jednym okręgu, bądź też, gdy skład sejmu zmniejszy się więcej niż o 1/10 część posłów.** Ponieważ obecny sejm liczył 208 posłów, przeto dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających musiałoby zawakować 21 mandatów. (r)

Położenie w Hiszpanji bez zmian.

Absolutna przewaga samolotów powstańczych nad lotnictwem rządowem.

Hendaye, 29. 8. Bitwa pod Irunem trwa. Artylerja obu stron z wyjątkiem krótkiej przerwy w godzinach południowych rozwija bardzo ożywioną działalność. 6 pocisków artylerji ciężkiej upadło na śródmieście Irunu. Wojska powstańcze nie posuwają się naprzód i działalność ich ogranicza się jedynie do intensywnego ostrzeliwania ze wzgórz otaczających Irun pozycyj wojsk rządowych i miasta.

Artylerja rządowa ostrzeliwała gwałtownie Oyarzun. Jak się zdaje, wojska powstańcze opuściły miasto i zajęły pozycję w najbliższym jego sąsiedztwie.

Korespondent Reutera donosi z Hendaye, że **losy bitwy pod Irunem są ciągle jeszcze nie rozstrzygnięte.** Brak inicjatywy z obu stron jest niezrozumiały. Zarówno wojska rządowe jak i powstańcze rozwijają bardzo silny ogień karabinowy i artyleryjski, nie mogą jednak zdecydować się na żadną akcję i nie przeprowadzają wcale ataków piechoty.

Rządowa fabryka broni w Toledo zniszczona.

Lizbona, 29. 8. (PAT). Radiostacja powstańcza donosi, że lotnictwo powstańcze zniszczyło fabrykę broni w Toledo, będącę jedynym hiszpańskim źródłem, dostarczającym materjałów wojennych rządowi madryckiemu.

W ciągu ostatnich 4 dni samoloty powstańcze strąciły 11 samolotów rządowych, mając całkowitą przewagę nad lotnictwem rządowym.

Wczoraj zrana samolot powstańczy zrzucił kilka bomb na lotniska Cuarto Vientos i Getafe pod Madrytem. Szkody wyrządził niewielkie; zabity został sierżant, a 4 żołnierze ranni. Samolot opuścił się na wysokość 200 metrów i uniósł się nad kwaterą generalną milicji, zrzucając ulotki, wzywające milicję do złożenia broni, gdyż cała Hiszpanja, oprócz Barcelony, Madrytu i Walencji, jest w rękach powstańców.

Rzym zamknął wywóz broni do Hiszpanji.

Rzym, 29. 8. (PAT). Włochy wprowadziły w życie zakaz wywozu broni do Hiszpanji. Ogłoszono o tem komunikat urzędowy, który donosi, że zarówno pośredni, jak bezpośredni wywóz lub tranzyt sprzętu wojennego do Hiszpanji i do kolonji hiszpańskich i strefy hiszpańskiej w Marokko jest wzbroniony. Zakaz dotyczy wszystkich umów, dotychczas nie wykonanych i obowiązuje od dnia wczorajszego.

Dr. Schacht zadowolony.

Paryż, 29. 8. (Tel. wł.) Prezydent banku Rzeszy dr. Schacht odbył przed odlotem do Berlina jednogodzinną rozmowę z premjerem Blumem. Dr. Schacht odmówił udzielenia prasie informacji o przebiegu rozmowy, a na zapytanie, czy jest zadowolony z tej konferencji, odpowiedział: czy można być niezadowolonym z rozmowy z takim człowiekiem, jak Leon Blum?

Na zapytanie, czy jest zadowolony z podróży do Francji dr. Schacht odpowiedział: jestem bardzo zadowolony z wyników podróży.

Goebbels wyjeżdża do Włoch.

Berlin, 29. 8. (PAT. Duże zaciekawienie wywołała tu wiadomość, że minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels udaje się do Wenecji. Urzędowo wyjaśniają, że celem podróży Goebbelsa do Włoch jest zwiedzenie wystawy Biennale. Mimo tych urzędowycn, skądinąd całkowicie uzasadnionych przyczyn podróży min. Goebbelsa do Włoch, nadają jej, jak zwykle w podobnych wypadkach znaczenie polityczne, mające świadczyć o zbliżeniu między Berlinem i Rzymem.

Wdowa po Leninie w niełasce u władców Kremla.

Berlin. (PAT.) Z Moskwy donoszą tu, że pomiędzy Stalinem a wdową po Leninie Nadzieżdą Krupską wybuchł zatarg. Krupskaja wyraża się podobno ostro o straceniu Zinowjewa i Kamieniewa. Grozi jej, jak mówią, aresztowanie i wydalenie z Moskwy.

Moskwa. (PAT.) Były sowiecki pełnomocnik w Londynie, Putna, który przed 2 miesiącami został odwołany i powrócił do Moskwy, został aresztowany. Radek, według informacyj z kół oficjalnych, jest chory i znajduje się w willi pod Moskwą. Ostatni artykuł Radka w „Izwiestjach", poświęcony procesowi, był zamieszczony 21 sierpnia. Od tego czasu ani jeden artykuł z podpisem Radka nie ukazał się w „Izwiestjach".

Według tych samych źródeł Bucharin znajduje się na urlopie w Kirgizji, skąd ma udać się na Pamir. W Moskwie oczekują jego powrotu. „Izwiestja" podpisywane są w dalszym ciągu przez Bucharina. W stosunku do Radka Bucharina, Rykowa i innych, wymienionych w oświadczeniu prokuratora, prowadzone jest śledztwo, po ukończeniu którego ma się odbyć proces według wszelkiego prawdopodobieństwa przy drzwiach zamkniętych.

Trocki internowany.

Oslo. (PAT.) Norweskie ministerstwo sprawiedliwości komunikuje, że rząd Norwegii postanowił internować Trockiego i jego żonę, ponieważ odmówił on podporządkowania się stawianym mu żądaniom o rezygnacji z wszelkiej działalności politycznej i publicystycznej. Obaj sekretarze Trockiego będą wysiedleni z Norwegii.

Służba łączności pracuje.



Na południu Anglji odbywają się olbrzymie manewry, poświęcone współdziałaniu marynarki, armji lądowej i floty napowietrznej. Na zdjęciu: radjotelegrafiści marynarki w czasie ataku gazowego przy pracy.

List z Francji.

Jeszcze sprawy hiszpańskie.

Nowa fala emigracyjna bije o brzegi Francji.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w sierpniu.

Rząd francuski powziął uchwałę najściślejszego przestrzegania neutralności wobec toczących się walk w Hiszpanii. Pięć tygodni temu, kiedy zaczynały się **pierwsze niepokoje w Marokku i południowej Andaluzji — gabinet madrycki zwrócił się do Paryża z prośbą o szybką dostawę jeszcze w kwietniu zamówionych samolotów.** Przesłanie ich nie napotkałoby na żadne trudności z punktu widzenia prawa międzynarodowego; rząd, powołany przez prezydenta Azanę, był rządem legalnym, uznanym zarówno przez Francję, jak i przez wszystkie państwa świata. Zamówienia porobiono w fabrykach lotniczych francuskich już przedtem. Wzmiankowane samoloty miano dostarczyć w drugiej połowie sierpnia 1936 r. Nic więc dziwnego, że z chwilą, kiedy Madryt zwrócił się z prośbą o przyśpieszenie wysyłki aparatów — notabene handlowych a nie wojennych — rząd francuski nie uznał za stosowne występować przeciwko temu żądaniu.

Ale przeciwko ofercie hiszpańskiej wystąpił inny czynnik, mianowicie niezależna prasa. Najwybitniejsi publicyści zarówno prawicowi jak d'Ormesson, Piotr Bernus, St. Brice, Kerillis — jako też umiarkowani lewicowcy w rodzaju Berla — uderzyli na alarm. W artykułach spokojnych, objektywnych, doskonale umotywowanych zwracano uwagę na fatalne konsegwencje, jakie mogłoby za sobą pociągnąć nawet wrażenie, że Francja oświadcza się za jednym lub drugim frontem hiszpańskim.

— Nie chodzi o to — pisał Renaud — czy rząd madrycki jest legalny czy nie, czy słuszność jest po stronie gen. Franco, czy też premiera Girala i Campanysa. Ale musimy wziąć pod uwagę jeden fakt, nie ulegający dzisiaj żadnej już wątpliwości. Poza **Pirenejami walczą ze sobą dwie, niemal równe połowy społeczeństwa.** Jeżeli my Francuzi oświadczymy się za jedną ze stron walczących, to narazimy się śmiertelnie drugiej połowie społeczeństwa hiszpańskiego. Będzie to bezwarunkowo ze szkodą dla interesów francuskich. A jeżeli na domiar złego ta strona, przeciwko której wystąpilibyśmy, zwycięży — **to spokojna dotychczas granica południowo-zachodnia stanie się ciągłem zarzewiem niepokoju.** Należy przytem zwrócić uwagę, że wobec niesłychanego podniecenia umysłów na półwyspie iberyjskim obojętna jest forma tej naszej interwencji. Wystarczy, abyśmy przesłali do Madrytu uprzednio zamówione samoloty handlowe, by w Hiszpanii nabrano przekonania, że bierzemy czynny udział w tragedii nieszczęśliwego narodu.

We Francji najważniejszym argumentem jest zawsze argument logiczny. Stanowisko prasy narodowej podzieliła radykalna „République", tudzież „Marianne". Podzielił je parlament. Wreszcie rząd nietylko zgodził się na przestrzeganie neutralności, **ale wystąpił z propozycją rozszerzenia jej na wszystkie państwa europejskie.** Niezależna prasa francuska, która zapoczątkowała dyskusję nad tym niesłychanie ważnym zagadnieniem — oddała Francji jeszcze raz ogromną usługę.

— **Wolność słowa** — pisał d'Ormesson — **uratowała państwo od wstąpienia na drogę, prowadzącą w przepaść...**

Twierdzenie to nie posiada żadnych cech przesady. Wojna domowa w Hiszpanii musiała naturalnie spowodować tzw. „zajęcie stanowiska" przez poszczególne bloki partyjne. Dzienniki prawicowe sympatyzują z powstańcami. Prasa lewicowa broni z urzędu „legalnego rządu hiszpańskiej republiki". Jest to oficjalne stanowisko, coś w rodzaju „porte-parole" wielkich stronnictw. Lecz pozatem istnieją jeszcze **kulisy.** I dyskusje, które się toczą w zamkniętych kołach narodowej unii republikańskiej lub socjalistycznej S. F. I. O. są bardziej szczere, bardziej obiektywne.

— **Wszystko dobrze** — mówią prawicowi zwolennicy „łacińskiej" Hiszpanii na wiadomość o sukcesach pod Irunem czy Bajadoz — **ale ten udział Włoch i Niemiec w wydarzeniach poza Pirenejami jest niepokojący.** Wpływy hitlerowskie w Hiszpanii — to wzięcie Francji w dwa ognie...

— Trzeba chwalić dzielność milicji ludowej — twierdzą radykali, gdy „Havas" podaje depesze o odparciu ataku na San Sebastian — **lecz z drugiej strony komunizm na półwyspie iberyjskim, to dalszy zanik wpływów partii radykalnej we Francji, to ogromne niebezpieczeństwo rozlania się fali czerwonej na całą Afrykę północną...**

Mamy więc odwrócenie ról; oficjalnie zwalcza się teorje przeciwnika. Prywatnie bierze się je pod bardzo skrupulatną uwagę. Hitleryzmu poza granicą pirenejską nie chcą nawet najzagorzalsi narodowcy. Komunizmu w Hiszpanii obawiają się nawet socjaliści. I dlatego można z całym spokojem wyrazić przekonanie, że **neutralność francuska nie jest bynajmniej pozorna.** Nad jej przestrzeganiem czuwa nietylko rząd, ale przedewszystkiem opinia publiczna. Nie jest to bynajmniej trudne. Jedyną drogę do Irunu i San Sebastian, tj. dwóch pogranicznych miast, zajętych przez wojska madryckie, stanowi wielki szlak biegnący nad brzegiem oceanu, przez Biaritz i St. Jean de Luz. Miejscowości te, leżące nad samą niemal granicą — **są wprost przepełnione turystami ze wszystkich zakątków Francji.** Takiego sezonu w Biaritz jak w lecie 1936 r. dawno nie pamiętają na Srebrnym Wybrzeżu. Z niektórych pensjonatów, położonych blisko granicy w Hendaye, można obserwować toczące się walki. W hotelach i restauracjach nadgranicznych wynajmują za 3 franki lunety i lornetki polowe. A wreszcie na granicy francuskiej przewala się dosłownie tłum dziennikarzy z całego świata. Są jeszcze Pireneje, których strzeże nie tylko korpus straży celnej, **ale również tysiące najbaczniejszych i z racji swego zawodu nieskończenie ciekawych oczu...**

Lecz kwestia hiszpańska dotyczy tylko ważnych problemów międzynarodo-

Francuska marksistka wśród hiszpańskich towarzyszy.



Margareta Nelken wyjechała z prezydentem „Przyjaciół Hiszpanji w Paryżu" do Toledo i wygłasza tam mowy agitacyjne, nawołując komunistów do walki. Nelken jest członkinią frakcji parlamentarnej socjalistów.

SZPIEG mimo WOLI

Adam Nasielski

57)

(Ciąg dalszy).

Wróćmy jednak do Dicka — myślał chaotycznie i... nagle palnął się otwartą dłonią w czoło, że aż kilka przechodniów rozejrzało się w poszukiwaniu za najbliższym zakładem dla nerwowo-chorych... Przecież tu chodzi o sprawę szpiegowską!! Nic dziwnego — aha! — że Dick milczy, że Douglas zniknął, że Lawson zakazał prasie pisać o całej sprawie. Dają mu w ten sposób do zrozumienia: „Kapitanie Kent, to nie panski resort, odczep się pan, tym razem uznaliśmy pana łaskawie za blagiera — ale, odstaw się pókiś cały...".

I Jaz byłby niechybnie posłuchał rady między wierszami i puściłby to wszystko kantem — gdyby nie Thelma. Ona jego kocha i on ją też. To jest fakt. Depesza o wyjeździe do Indiany była napewno trickiem bosa, który upiekł na jednym ogniu aż trzy pieczenie: Odsunął podejrzenie władz od sprawy porwania, uniknął konfrontacji z Jazem Kentem, gdzie groziło mu rozpoznanie i zdobył broń nad Dickiem, posiadaczem tajnych aktów, o jakie walczyły obie szajki gangsterskie. Ale z Jazem Kentem nie taka łatwa sprawa — uwziął się kapitan.

Powoli przychodził do siebie, odzyskiwał równowagę ducha, jasny sąd na wypadki i czuł zarazem, że energja jego traci wiotkość, prężnieje — że dojrzewa w nim decyzja. Miłość nie miłość, uczucie nie uczucie — to się zobaczy. W każdym razie gra jest warta świeczki. Odwrócił się zamaszyście i spojrzał na wierne oczy Cliffa.

— Kogo z nas uważasz za warjata, filozofie. Mnie czy komisarza Lawsona.

— Ani jednego — rzekł murzyn rozsądnie. — Za tem musi się kryć ważna tajemnica stanu. Wielka gra o wielki fant...

— Myślę tak samo. I pytam cię, Cliff — czy jesteś gotów pomóc mi w pewnem przedsięwzięciu, przy którem mamy dziewięćdziesiąt osiem szans na sto, że stracimy głowy, dosłownie.

— Może pan mną rozporządzać, captain. To jasne.

— Zastanów się, bo nie mogę cię namawiać do śmierci. Chcę sam z tobą — podjąć ofensywę przeciwko dwom potężnym szajkom gangsterskim. Bez pomocy policji. Ofensywa — to brzmi może zbyt szumnie. Mówiąc ściśle chcę odszukać Thelmę Murray. Zarazem dowiodę temu obskurnemu Lawsonowi, że to nie wszystko było powieścią sensacyjną, o czem ty zresztą wiesz, Cliff.

— Zdaje mi się, że i komisarz Lawson więcej wiedział. Oni chcą, żeby pan się nie wtrącał...

— Jesteś sprytny, Cliff.

— Więc kiedy zaczynamy, sir?

— Już! Hallo, taxi!

Ku swemu zdumieniu poznał szofera, który woził ich na Lawrence Avenue i w którego taksówce ścigali żółty Lincoln Douglasa. Czyżby miał to uważać za omen, za dobry znak? Skąd, przypadek i tyle.

— Ach! — ucieszył się szofer. — To pan, sir. Mam szczęście.

— Nie wiem. Słuchajcie, człowieku — jak wam na imię?

— Nazywają mnie Dark.

— Czy jesteście odważny chłop?

— Przypuszczam.

— Jeżeli więc powiem wam, Dark, że chcę wynająć wasz wóz, i was do walki z gangsterami.

— Okey! Pan jest reżyserem filmowym, sir?

Jazon nie umiał się nawet gniewać. Czego już nie chcieli zeń zrobić w tem Chicago...

— Żadne zdjęcia filmowe, Dark. Tu będzie groziła prawdziwa śmierć. Płacę sto dolarów za dobę. Więc jak?

— We Francji byłem na froncie i wykurzyliśmy boszów z pod Paryża. Nie boję się. Ale forsa zgóry.

— Well. Napełnicie bak i zapasowe bańki. Wybieramy się poza miasto.

— Już?

— Tak. Przedtem zawieziecie nas... Podał adres domu Harolda Murraya. Po przyjeździe na miejsce dowiedział się, że minister Murray senior bawi w Sascatche wan, zaś pan porucznik wyjechał dziś rano...

— Czyli nie chcą mnie znać... — mruknął Jaz i polecił Darkowi zawieźć ich do hotelu Stevensa. Tu zjadł obiad, przebrał się i przedtem jeszcze umówił się z Darkiem na pół do ósmej — nie chciał bowiem wyruszyć przed zapadnięciem mroku. Już w czasie drogi do hotelu i przedtem rozglądał się bacznie i to samo nakazał Cliffowi, gdyż należało przypuszczać, że zarówno bos jak i Sedgwick nie darują niebezpiecznemu kapitanowi Kentowi, tego, że dowiedział się o wiele za dużo. Właśnie dlatego obrał noc, jako porę wyprawy do domu na wzgórzu przy Twentieth Third Road.

W gabinecie hotelowym usiadł, położył z amerykańska nogi na blacie biurka i zazdwonił na Cliffa. Trzeba było dokładnie omówić plan wyprawy.

— Siadaj, Cliff i słuchaj dobrze. Zapal. A teraz uważaj: Dziś w nocy wybierzemy się do domu na wzgórzu i poszukamy śladów. Według mnie sprawa przedstawia się następująco: Bos, czyli inspektor Buddy Wills porwał Thelmę przedewszystkiem dlatego, że myślał, iż ja powiedziałem jej wtedy na szosie o wszystkiem, a więc i o nim. Potem dopiero wysłał depeszę do jej ojca, aby w ten sprytny sposób odwrócić podejrzenia. My musimy odnaleźć Thelmę.

Strząsnął popiół z papierosa i dodał niemal z desperacją:

— Jeżeli przy normalnem zachowaniu wzięli mnie za warjata — to może po tej zwarjowanej wyprawie przyznają mi, że jestem normalny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wych. Od chwili rozpoczęcia walk na półwyspie iberyjskim uderza o brzegi III Republiki **ogromna fala hiszpańskiej emigracji, zarówno białej jak i czerwonej.** Prawo azylu jest świętym obowiązkiem ludzi wolnych — mówił Gambetta. Bardzo szlachetna zasada, ale we Francji znajduje się w tej chwili przeszło dwa miliony cudzoziemców, a ilość bezrobotnych Francuzów wzrosła o 50.000 w porównaniu z rokiem poprzednim i wynosi dzisiaj blisko 400.000 ludzi. Jeżeli słuszną jest rzeczą, aby nie pozbawiać pracy tych cudzoziemców, których sprowadzono do kraju — to nie mniej słuszne jest twierdzenie, że powiększanie liczby emigrantów przyczyni się do całkiem niepotrzebnego zaognienia tej kwestii we Francji. Powtóre, o ile napływ fachowych sił roboczych może być dla gospodarki narodowej nawet korzystny, to inaczej przedstawia się sprawa z ludźmi, których na bruk paryski rzuciły wypadki polityczne w sąsiednich krajach. Po dojściu Hitlera do władzy przybyło do Francji około **100.000 emigrantów żydowskich.** Po plebiscycie w Saarze przekroczyło granicę **20.000 komunistów.** Włoska emigracja polityczna dochodzi do liczby około **200.000 ludzi.** Rewolucja na Kubie wyrzuciła na brzegi Francji **15.000 murzynów i kreolów.** Nie mówmy już o mniejszych grupach emigrantów politycznych: **5.000 Greków, 8.000 Jugosłowian,** którzy toną **w półmiljonowej blisko rzece Rosjan** najrozmaitszego zabarwienia, od arystokratów począwszy a na anarchistach i trockistach skończywszy. Teraz znów w ciągu tylko pięciu tygodni zarejestrowano przeszło 60.000 uciekinierów z Hiszpanii. Nic dziwnego, że społeczeństwo jest zaniepokojone ogromnym napływem bez wątpienia nieszczęśliwych, ale zarazem nieproszonych gości.

— Wszystko to dobrze — mówi się we Francji — prawo azylu, obowiązek gościnności, uczucia ludzkie... Znamy je i cenimy. **Ale czy jedynie tylko Francja ma stanowić rodzaj międzynarodowego azylu dla wszystkich rewolucjonistów świata?** Czy nie można by trochę sprawiedliwiej rozłożyć tego obowiązku na inne państwa Europy?

I tu leży źródło projektu, który wysuwa narodowa prasa:

— **Włochy i Niemcy** — mówi się nad Sekwaną — **nie ukrywają swych sympatji względem powstańców hiszpańskich.** Bardzo dobrze. Jesteśmy przekonani, że te państwa przyjmą z otwartemi rękami ofiary czerwonego terroru. Jest to zresztą ich obowiązkiem, gdyż zarówno Rzym jak i Berlin nie przestawał zachęcać hiszpańskich faszystów do walki.

Rosja sowiecka ponosi w wielkiej mierze odpowiedzialność za wojnę domową na półwyspie pirenejskim i organizuje wspaniałe manifestacje moskiewskie w obronie rządów barcelońskich i madryckich. Bardzo dobrze. Z bratnią radością powita więc w razie klęski komunistów z Madrytu i anarchistów z Barcelony. Ci ostatni będą mogli wreszcie znaleźć się w kraju swych marzeń, w państwie wolnym, zamożnym, szczęśliwym, potężnym. Będą mogli uczestniczyć w niczem nie zamąconych przyjemnościach życia wyzwolonego proletariatu, poznając przytem niesłychaną tolerancję GPU i niezwykłe dobrodziejstwa systemu pracy Stachanowa...

Jeżeli chodzi o Francję — to natychmiast i za darmo dostarczymy wszystkich środków transportowych — wagonów idących w kierunku granicy niemieckiej i włoskiej dla nieszczęśliwych białych, statków do Odessy i Leningradu dla nieszczęśliwych czerwonych. Taki podział uczuć sympatyj i pomocy wydaje się nam logiczny i słuszny.

Podobne głosy odzywają się we Francji coraz częściej. Zaznaczmy jednak, **że są to głosy wołających na międzynarodowej puszczy.** Po pogromie komunistów w Niemczech Rosja sowiecka zamknęła bardzo szczelnie swe proletariackie bramy dla towarzyszy berlińskich. Tak samo ani Włosi, ani Niemcy nie mają najmniejszej ochoty otwierać swych granic dla powstańców hiszpańskich.

— W Rzymie i Berlinie — pisze „Matin“ — oskarżają nas o „komunizm“, a przez Hendaye i Biarritz przeszło **około 50.000 białych,** którzy znaleźli we Francji schronienie i pracę. W Moskwie wypisuje się sążniste artykuły o „niebezpieczeństwie francuskiego faszyzmu“, a **przeszło 150.000 lewicowców najrozmaitszych odcieni przyjechało do nas z Niemiec, Hiszpanii, Jugosławii, Grecji — i powodzi im się nad Sekwaną wcale nieźle.** Ilu faszystów hiszpańskich i prawicowców rosyjskich przyjęły Włochy i Niemcy? Ilu komunistów niemieckich i włoskich przyjęły Sowiety?

Oczywiście są to pytania bez odpowiedzi. Koszty białych i czerwonych dyktatur ponosi zawsze demokracja...

Dr Tadeusz Kiełpiński.

List z Poznania.

Sierpień bez retuszu.

Ponoć jesień. — Sierpień zawiódł. — Młodzież i księgarnie. — Pomnik „wsiąkł“. Nowego rodzaju dowcip. — Pachnie wojną. — „Precz z żydowskiem śmieciem“.

Poznań, w sierpniu.

Sierpień zawiódł na całej linji. Ostatni miesiąc uświęconego tradycją wypoczynku wakacyjnego nie udał się. Tyle różnych nadziei urlopowiczów utonęło w złośliwej porze deszczowej. To też ludziska chodzą jacyś niezadowoleni. Oczywiście są tacy, którym się wakacje udały, ale to wszystko „lipcowicze“, ci **opowiadają cuda o różnych zakątkach naszego kraju.**

Zlane deszczem ulice przybierają coraz to bardziej inny odcień. Już nie pachnie jesienią, ale to już ona sama jest. Co dzień dworce poznańskie wyrzucają gwarne, obładowane tłumokami, walizami, namiotami opalone masy ludzkie.

Na ulicach roi się od szkolnej młodzieży, która stawiła się już prawie w komplecie napełniając miasto świeżym, odżywczym rytmem. Tu i tam migocą niebieskie, czerwone, nieraz świeżo upieczone tarcze. **Przed witrynami księgarń robi się ruch:** jakieś konszachty — to sama młodzież załatwia między sobą zamiany czy sprzedaż. Okazuje się jakiś duch handlowy wśród grona tej młodzieży. Oczywiście ku wybitnemu niezadowoleniu księgarzy.

W księgarniach również panuje pewien zamęt i popłoch. Niema, czy nie można dostać różnych nowo kreowanych podręczników. **Nowa pisownia wprowadza coraz to większy chaos.** Oczywiście ludziska przyzwyczają się do tego tak samo dobrze, jak i do innej katastrofy. Oczywiście będą pisali i to nie tyle dobrze ile źle, ale to i tak nikogo nie jest w stanie odstraszyć od reformowania. Tak samo na nic przydały się wysiłki satyryków, którzy aż ryczeli z uciechy czytując różnego rodzaju nowości z posiedzenia specjalnej Komisji Polskiej Akademji Literatury. Jednak wszystko się kończy, więc i szum koło nowej pisowni jest tak prawie przytłumiony, że go wcale nie słychać. Bo cóż — wyszedł urzędowy okólnik: **pisać od pierwszego nowomodnie i basta.** A pierwszy już za pasem. I zaczną się cuda, cudeńka. Miny wychowawców jakoś nie bardzo tęgo wyglądają, masy uczniowskie będą miały nowe tematy do dowcipów, a szary, mniej „piśmienny“ przechodzień, ten i tak mało co pisze, czekając na tańsze znaczki.

Trzeba tymczasem zanotować arcyniemiłą przygodę, jaka spotkała bardzo szanownego i to utytułowanego obywatela. Poważny ten człowiek wybrał się z pewną damą do Parku Marcinkowskiego. Nic w tem dziwnego. Przecież każdy potrzebuje odetchnąć świeżem powietrzem. A kiedy jest ono najświeższe? Wiadomo: wieczorem. W nawiasach dodam, że park ten cieszy się taką reputacją, jak wspomniany w „Dzienniku“ warszawski „tata Tasiemka“. Tam ponoć (mowa o naszym parku) jakiś cwaniak „świsnął“ „Pożegnanie Marji z Wacławem“, gdyż imitacji pomnika brak. Istnieje nadzieja na powrót, bo w domu na „szafonierce“ tak go nikt nie ustawi. A miasto ponoć nie ma pieniędzy na wykupienie oryginału.

Ale wróćmy do obywatela, szukającego w parku nie wrażeń, a odpoczynku. Zanotowana wyżej para siadła sobie grzecznie na ławeczce, znajdującej się tuż przy przyległym cmentarzu. Jakie były uczucia spacerowiczów — nie wiemy. Dość, że za ławką odezwał się nagle trochę podejrzany szelest i zaraz potem poznański obywatel stał się królem! Bez przesady! **Udekorowano go autentyczną koroną, składającą się z cmentarnego wieńca.** Obywatel już chciał uwierzyć w duchy (właśnie na pobliskim zamku wybiła północ), gdy tuż z za przyległych grobów rozległ się przytłumiony śmiech i kroki. Dopiero teraz pan obywatel ze swoją donną zrozumiał, że to jednak „rzecz z tego świata“. Czy nie dałoby się „duchów“, stosujących na cmentarzu przy parku nowy rodzaj dowcipu przepłoszyć? Przecież być tak udekorowanym (duża ilość drutu), to nie należy do przyjemności, a i twarz również wychodzi z tego lekko zdemolowana.

Wychodząc z Parku Alejami dochodzimy do Al. Piłsudskiego, łączącej się przez Kasprowicza z ul. Zwierzyniecką, w okolicy której znajduje się centrum niemieckiego żywiołu mieszkającego w Poznaniu. Przechodząc tam odnosi się w ostatnich czasach wrażenie, jakby skądś wiał **przytłumiony jeszcze, ale już dający się odczuć duch wojny.**

Taki nastrój wytwarza znajdująca się tuż przy „Posener Tageblacie“ księgarnia, bardzo dobrze się prezentująca, ba, nawet z oszałamiającą wprost wystawą. Tam jest zawarte piękno najczystszej grafiki. Pisałem wyżej „oszałamiająco“. Tak. Gdyż oszałamia i budzi w nim niepokój ten nadmiar zgromadzonych tam różnego kalibru książek wojennych, **z lądu, powietrza i morza. Z tych książek płynie moc, nawet groza.** Zważmy, że na lekturze bojowego ducha kształci się nietylko młodzież III Rzeszy, ale i ta w Polsce. Ostatnia nawet może gorliwiej wyłapuje wiadomości, a te są tylko albo w przygniatającej większości przesiąknięte wojną lub fanatyczną miłością Ojczyzny. Czytałem ostatnio kilka tomów i **nie dziwię się już, że Niemcy tchną chęcią odwetu.** Do tego przyczyniła się w najwyższym stopniu literatura i różnego rodzaju publicystyka. Każda książka wpaja w czytelnika, że to honor być Germanem, walczyć i zdobywać dla Vaterlandu. Porównując stan naszej literatury budującej ducha bojowo-narodowego, to skonstatujemy, że niema jej wcale, albo nie można jej wogóle zauważyć. Wystarczy sobie zobaczyć poznańskie niemieckie księgarnie, a polskie. Porównanie jest przykre. Albo ilość nakładów. Hm. Lepiej o tem nie pisać. Ale **nie spodziewajmy się, że w nas ducha będą budziły różnego pokroju żydy, robiący literaturę.** Zobaczmy polskie księgarnie: wszędzie żydowskie śmiecie. W Poznaniu **powstaje koło, mające za zadanie zwalczanie pornografji książkowej.** Dajmy czytelnikowi to, co go interesuje i co mu równocześnie wskaże, że jest synem narodu, który coś znaczy, że jest Polakiem dumnym, dlatego, że jest naprawdę wolny. **I rozszerzane w Poznaniu hasło „precz z żydowskiem śmieciem“ — winno objąć całą Polskę.**

Edwin te Witt.

Czy Polsce są potrzebne kolonje?



Przydałoby się, żeby do nich zesłać różnych zbędnych „obywateli“...

Trocki pod stałym dozorem policji.

Według informacji prasy niemieckiej, cała Skandynawja zajmuje się żywo sprawą przebywającego na terytorjum Norwegji Trockiego. Od dnia 27 bm. Trocki znajduje się **pod stałym dozorem policyjnym** — w miejscowości Noenefoss. Prefekt norweskiej policji państwowej przedłożył Trockiemu deklarację, w której zobowiązuje się on do zrezygnowania z wszelkiej akcji politycznej i literackiej o charakterze politycznym. W razie odmowy podpisania deklaracji groziło Trockiemu aresztowanie. Trocki deklarację podpisał i od tej chwili jest **pod stałym dozorem** urzędników norweskiej policji państwowej, którzy **cenzurują jego korespondencję.**

Raz na wozie, drugi raz pod wozem.

Rozprawa prawie naukowa o zawodowych działaczach społecznych.

Bydgoszcz, 30 sierpnia.

Raz na wozie, drugi raz pod wozem — stare to i dobre przysłowie w sposób każdemu przystępny charakteryzuje przekorną zmienność losu i wogóle doli ludzkiej. Ta zmienność losu najjaskrawiej okazuje się w stosunku do tzw. działaczów społecznych — fachu należącego do najbardziej obecnie rozpowszechnionych. Obok zawodowych bezrobotnych zawodowi działacze społeczni — to jest właśnie ten zawód, którego adeptów z roku na rok przybywa.

Działacz społeczny przeważnie wygląda reprezentacyjnie, bo przecież na tym wyglądzie przeważnie opiera swoją odpowiedzialną działalność. Mówi dobrze, jeśli się uwzględni staropolską zasadę, że dobrze mówi ten, kto mówi głośno. A działacz społeczny mówi bardzo głośno — mógłby iść do niego na naukę każdy kapral, którego słychać przez szerokość i długość dziedzińca koszarowego.



Działacz społeczny żyje zawsze teraźniejszością, a także nadziejami na lepszą przyszłość. O przeszłości woli na wszelki wypadek nie wspominać: jeszczeby mu się coś odbiło jakiemś niepotrzebnem wspomnieniam. Czasami tylko, gdy mu się noga powinie i dzięki temu znajdzie się nagle przed kratkami sądowemi, ta przeszłość występuje na światło dzienne w całej okazałości, zwłaszcza przy odczytywaniu karty karnej. Te jednak przykre momenty szybko zacierają mu się w pamięci i w nową erę pożytecznej akcji wstępuje już jako mąż równie niepokalany jak nowonarodzone dziecko.



Zawodowy działacz społeczny trzyma się zasady, że żadna praca nie hańbi. Pod warunkiem oczywiście, że ta praca nie wymaga jego osobistego wysiłku, a gwarantuje jakie takie dochody i w miarę beztroskie życie. Za najwłaściwsze zajęcie uważa reprezentowanie woli ludu wszystko jedno gdzie i wszystko jedno jak. W tym wypadku jego wysokie wartości mają przynajmniej pole do popisu. Wszelka działalność kierownicza odpowiada mu tem bardziej, że lubi narzucać innym swoje zdanie, o ile oczywiście nie znajdzie się ktoś, kto jemu zdanie narzuci. Albowiem giętki kark jest jedną z istotnych zalet cielesnych takiego działacza społecznego. Giętki kark ułatwia mu żaglowanie z wiatrem konjunktury i przetrzymywanie najsroższych burz i huraganów. Wiadomo przecież dobrze, że najsilniejsze wiatry nie obalą giętkiej trzciny, a twardy dąb zawsze złamać potrafią.



Świadomy swej roli i przeznaczenia działacz społeczny woli wobec tego zawsze być trzciną czy nawet trawką. Jako trawka rośnie sobie wszędzie, czepia się każdej gleby i każdy nawóz mu przytem służy. Wogóle trzeba zauważyć, że nawóz służy mu najlepiej, a wszelka materja gnilna jest dopiero jego prawdziwym żywiołem, w którym kwitnie i rozwija się ponad wszelki podziw.

Na działaczy społecznych tego typu są specjalne sezony, w których im się lepiej powodzi i w których się rozmnażają. Taki przyjazny sezon jest przedewszystkiem wynikiem odpowiedniej atmosfery. Atmosfery, w której się dużo mówi z jednej strony o konieczności uzdrowienia, a z drugiej — o radosnej twórczości. W tych warunkach najłatwiej powstaje zamęt, w którym z powodzeniem łowić można ryby. Zapomnieliśmy bowiem wspomnieć, że, jeśli chodzi o rozrywki i sport, to zawodowy działacz społeczny najchętniej oddaje się łowieniu ryb w mętnej wodzie.



Jest to bardzo wdzięczne zadanie, tembardziej, że jak wiadomo, głupich i naiwnych nie sieją — sami się rodzą. Rodzą się nawet na kamieniu, z którego znowu zręczny działacz społeczny potrafi zawsze wycisnąć większą porcję soku malinowego na własny użytek.

Zawodowy działacz społeczny zna się oczywiście na wszystkiem. Zna się na wojsku, bo gdy był dzieckiem, biegał na ulicy za orkiestrą wojskową. Zna się na rolnictwie, bo przecież nie orze ani sieje, ale zawsze zbiera. Zna się na literaturze, bo z biedą umie się podpisać. Zna się na prasie, bo o Gorgonowej czytał wszystko od deski do deski. Zna się na przemyśle, bo sam może na upartego uchodzić za rycerza przemysłu. Zna się na handlu, bo kiedyś sprzedawał sznurowadła na rogu ulicy. Zna się na skarbowości, bo ma nieostemplowaną zapalniczkę. Zna się na szkolnictwie, zwłaszcza wyższem, bo wysłuchał kilkudziesięciu akademij „ku czci" i „w rocznicę", a także kilkakrotnie przeszedł obok uniwersytetu. Zna się na sporcie, bo po jakimś wiecu zgrabnie mu podbito oko.



Zna się na rzemiośle, astronomji, gastronomji, filozofji ścisłej i bardzo stosowanej do wymagań chwili, zna się na modzie, mechanice, medycynie, a przedewszystkiem — na polityce. Na polityce wielkiej i małej, wewnętrznej i zewnętrznej, czystej i brudnej. Polityka — to jest dopiero żywioł, w którym działacz społeczny porusza się z sobie tylko właściwym wdziękiem i umiejętnością przystosowania się do okoliczności.

Na działacza społecznego niema żadnego sposobu. Wyrzuci go się drzwiami — wejdzie przez okno i zawsze zdąży zaproponować ogłoszenie w jakiejś tajemniczej publikacji jubileuszowej. Nigdy nie upadnie, a jeśli nawet ktoś go bardzo przybije kopniakiem do ziemi, to i tak jak kot wyląduje na czterech łapach. I, choć się potknie, jak popularna zabawka „wańka-wstańka" znowu się w porę podniesie.

Z tego wszystkiego widać, że zawodowy działacz społeczny jest nieśmiertelny, o ile oczywiście nieśmiertelna być może sanacja, w ramach której najwyraźniej występuje.

O ile jednak jeden działacz społeczny jest dość przykrem i natrętnem zjawiskiem, to co dopiero mówić, gdy się ich kilku razem zbierze... Wtedy nie trzeba nic mówić, bo oni już sami mówią aż za dużo. Przedewszystkiem tworzą odrazu „partję", „obóz", „blok" czy „kadrę". Układają deklarację ideową i program, które są wypełnione do granic możliwości wyrazami obcemi, niezrozumianemi przez samych autorów. Zależnie od konjunktury co drugie słowo w takiej deklaracji brzmi: wódz albo demokracja, czasami zaś przy bujniejszej fantazji oba te pojęcia przedziwnie się uzupełniają. Potem robi się zjazd, odczytuje się bez zająknięcia deklarację, krzyczy się naprzemian „precz" i „niech żyje", no i składa się



wizyty hołdownicze albo też wysyła się telegramy.

W ten sposób działacze społeczni pożytecznie wypełniają swój czas, którego mają nadmiar.

Gdy wiatr się zmieni, zaczynają robotę od nowa. Mają cierpliwość, zdrowie i nerwy, jak postronki.

I tak sobie przechodzą przez życie — raz na wozie, drugi raz pod wozem. Aż przyjdzie chwila,, w której na zawsze wylądują w rowie...

(hak)

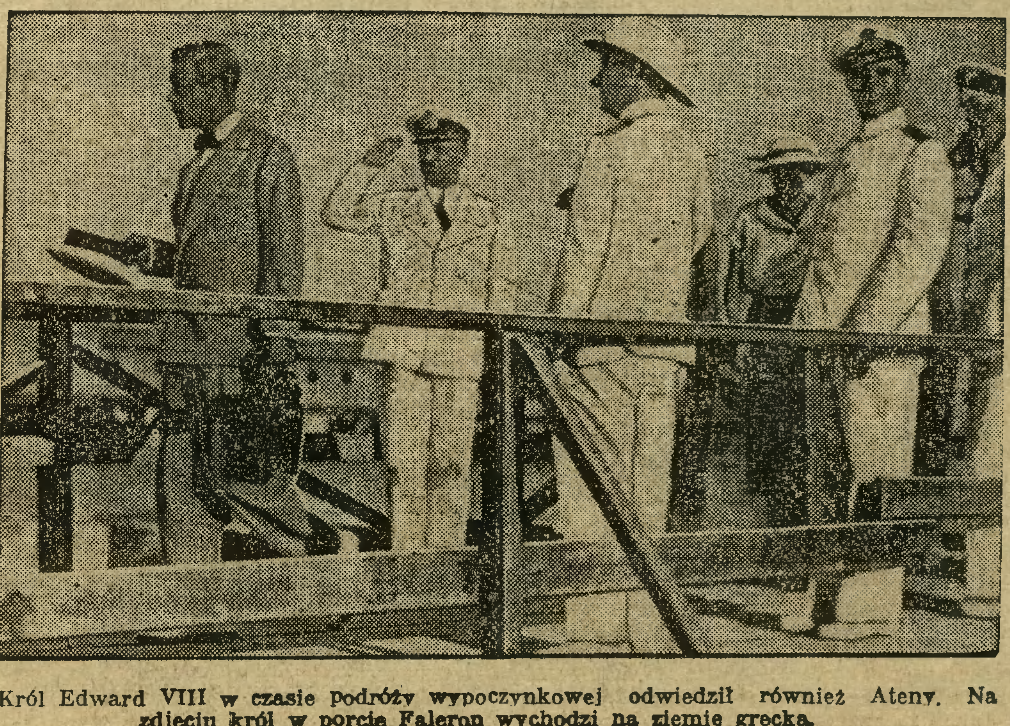
P. S.: Dlaczego o tych „działaczach społecznych" nie piszemy w cudzysłowie? Poco? Przecież i tak wiadomo, o kogo chodzi...

Odszkodowanie za niesłuszne posądzenie na poczcie.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.). Wyższy urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego Nowakowski przy odbiorze oszczędności **został niesłusznie zatrzymany i zaaresztowany na żądanie urzędu pocztowego**. Sprawa rychło się wyjaśniła, że zaszła jedynie pomyłka co do osoby.

Obecnie sprawa ta przeszła przez wszystkie instancje i **Nowakowski uzyskał od poczty 1 tys. zł tytułem odszkodowania.** Wyrok ten się uprawomocnił i stanowić będzie precedens w podobnych wypadkach. (r)

Król angielski w Grecji.



Król Edward VIII w czasie podróży wypoczynkowej odwiedził również Ateny. Na zdjęciu król w porcie Faleron wychodzi na ziemię grecką.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

Szkoła w literaturze.

Zasługa społeczna Gustawa Morcinka.

Szkoła i nauczyciel w literaturze — to ogromnie rozległy i skomplikowany temat. Ostatecznie przecież już sam stosunek nauczyciela do młodzieży jest wątkiem o niewątpliwem nasileniu dramatycznem, a ileż innych jeszcze kapitalnych i frapujących pisarza zagadnień kryją w sobie mury szkoły. **Szkoła i ludzie ze szkołą związani — to świat osobny, żyjący własnem, pełnem treści i nasilenia wewnętrznego, życiem.** Kształtowanie młodych dusz ludzkich, urabianie charakterów, niewątpliwa odpowiedzialność za przyszłość jednostek i społeczeństwa — to wszystko są momenty, składające się na szczególny ciężar gatunkowy psychiki ludzi wkręconych w tryby potężnej maszyny pedagogicznej.

To byłby jednak tylko motyw zasadniczy, a ileż jest innych, niemniej ważnych i wcale nie drugorzędnych, które przedstawiają pasjonujący materjał dla twórczości literackiej. **Każda szkoła — to osobny temat, bo inny świat.** Szkoła wiejska i szkoła miejska, ba, szkoła w małem miasteczku i w dużem mieście, dają zupełnie inne warunki i inne możliwości. A dalej szkoła powszechna, średnia, wyższa, zawodowa — jakie chcecie! I w szkole: nauczyciel, dzieci, rodzice. Stosunek nauczycieli do dzieci, do ich rodziców, do przełożonych i do martwej litery biurokratycznych przepisów. Stosunek nauczycieli do świata zewnętrznego, tragiczny nieraz rozdźwięk między obowiązkiem a sercem.

Nie chcemy pisać historji literatury pięknej, która za przedmiot obrała sobie szkołę. Szkoła ma dobre tradycje zwłaszcza w polskiej literaturze: w powieści, w dramacie i w poezji. Niema bodaj żadnego z pośród wielkich pisarzy, któryby w swoich dziełach nie uwzględnił choćby fragmentarycznie życia młodzieży, nauczycieli i szkoły.

A literatura w całości poświęcona szkole? Też jest wcale obfita. W okresie „Młodej Polski" patronował jej **Stefan Żeromski i on właśnie wywarł decydujący wpływ na nowszą literaturę, tej dziedzinie życia społecznego poświęconą.** Żeromski jest alfą i omegą niemal wszystkich pisarzy, którzy w swej twórczości podchodzą do szkoły: jego „Siłaczka" stała się prototypem długiego szeregu postaci, z mniejszym lub większym talentem do tego nieśmiertelnego już dziś wzoru sprowadzonych.

Czasy się zmieniły, — na miejsce szkoły obcej, na miejsce ofiarnego nauczania tajnego przyszła szkoła polska, — nie zmieniła się jednak zupełnie pozycja społeczna i moralna „siłaczek". Może inne są dzisiaj przesłanki konfliktów, inne obowiązki i inne prawa, ale całkiem **takie same pozostały szlaki duchowe tych „siłaczek", którym życie nie szczędzi oporów i które zmagają się z rzeczywistością szkolną w sposób nieraz naprawdę dramatyczny.**

Życie nauczycielstwa wiejskiego, małomiasteczkowego — to fragment z frontu wychowawczego najbardziej interesujący. Ten właśnie fragment znalazł ostatnio swoich pełnych przekonania sprawozdawców w dwóch pisarzach: **Janie Wiktorze i Gustawie Morcinku.** Rzeczą charakterystyczną jest, że obaj ci utalentowani autorzy oparli się silnie w swojej twórczości o region, o region zresztą u obu geograficznie zbliżony: o podgórze. Tak jednak, jak różni się podpienieńska nędza od kulturalnie zaawansowanej okolicy Zielonego Śląska, tak samo różnią się w rozkładzie cieni i świateł czarnowidzący Wiktor i optymistyczny Morcinek.

„Orka na ugorze" to tragiczne zmaganie się podkarpackiej „siłaczki" ze smutną rzeczywistością wiejską. **Gustawa Morcinka „Gołębie na dachu"** (Wyd. Rój — w Bydgoszczy u Gieryna) **to — mimo niewątpliwą prawdziwość relacji — raczej pogodne obrazki z życia szkoły w Skoczowie, w której popularny pisarz uczy, którą dobrze zna i którą kocha.**

Morcinek nie kryje oczywistego faktu, że nie zawsze jest dobrze na świecie, ale stara się zawsze **naświetlić obraz rzeczywistości promieniami optymizmu i niczem niezmąconej wiary w ludzi.** Ludzie są dobrzy — to jest, jak już kiedyś w omówieniu twórczości Morcinka na tem miejscu wspominaliśmy, jego myśl przewodnia, jego ideał literacki i wychowawczy.

Ludzie są dobrzy i dzieci są dobre. Morcinek daje na to cały szereg wzruszających dowodów ze swojej praktyki pedagogicznej. „Gołębie na dachu" są miłą i dobrą książką. Jej bohaterowie są zwykłemi, prostemi dziećmi, które Morcinek prowadzi ku światłu prawdy, piękna i dobra. Jak każde dzieci w ich wieku mają swoje zmartwienia, kłopoty, mają radości i sukcesy. O, nie są, broń Boże, grzecznymi, wyidealizowanymi świętoszkami. Ich figle i psoty, które Morcinek ze znawstwem i humorem opisuje, nie są wcale mniej dokuczliwe, niż figle wszystkich innych dzieci, na ziemiach Polski żyjących i chodzących — czasem boso i głodno — do szkoły. Ale to są w gruncie rzeczy dobre dzieci, a dowody ich serca i zrozumienia dla niedoli bliźnich Morcinek umie podać przekonywująco **bez zbędnego moralizatorstwa i fałszywego patosu dydaktycznego.**

Książka Morcinka jest budującym przykładem, **jak z każdej pracy, najcięższej nawet, można uczynić odcinek życia radosnego i jasnego.** Bo Morcinek wcale nie tai, że praca nauczyciela jest bardzo ciężka i bardzo niewdzięczna. Kilka rozdziałów z jego książki, a zwłaszcza „Druga strona medalu" i „Piękna nauczycielka w miasteczku" mają swoją wymowę. Ale te wszystkie zmory życia nauczycielskiego nie przeszkadzają Morcinkowi w głoszeniu swoistej chwały szkoły radosnej.

I właśnie odkrycie szkoły radosnej — to może największa zasługa literacka, przedewszystkiem społeczna Gustawa Morcinka.

Międzynarodowy kongres historyków sztuki.

Dnia 31 bm. rozpoczyna w Bazylei obrady **XIV międzynarodowy kongres historyków sztuki.** W skład delegacji polskiej na kongres wchodzą **dr. T. Szydłowski,** prof. U. J. jako przewodniczący, **dr. Hilary Świencicki,** docent U. J. K. i **dr. Stanisława Sawicka,** kierowniczka gabinetu rycin Bibljoteki U. J. P.

Prof. Szydłowski wygłosi dwa referaty: 1) O polichromji ołtarza Marjackiego Wita Stwosza. 2) O witrażach Mehoffera w katedrze fryburskiej oraz o witrażach St. Wyspiańskiego.

Stanisław Helsztyński.

Staś Skrzypczok.

Ze zbioru p. t. „Złoty Aras", zawierającego żywoty chłopów polskich w narzeczu wiejskiem.

Zdziebkom zaskórzół — czyliż bułem anioł?
Wzionem Szperlikom rower, lecz nie oczy-
[wiśnie.
Stoł w podwórku, nikt go nie oganioł:
Bieg poprysnie
Ledwie noga go przyciśnie —
W mig na pedoł, za cierniatkę.
Ku Płaczkowu, ku Wierzchowu, gdzie słu-
Zostawiułem [żułem.
Nie żegnając matkę.

Ogrodowy patrzy na mnie: — Skąd mosz
[rower?
— Wuj go kupiuł, wuj mi doł go, już nie
Przez dwa tydnie miołem urgiel, [nowy. —
Obleciołem Turki i Mazurki.
Opoliułem się na węgiel.

— Szurok taki — ludzie klęli — a jak jeździ.
Rżnie pod górę lepiej jakby z górki.

Lecz na trzeci tydzień złe nadeszły wieści.
Rower zginął, Szperliki szukają,
Mnie strach wielki pod żebrami zajón.
Wchodzi żandar, ogrodowy wściekły.
— Tuś, złodzieju! — W chrust uciekłem,
Z chrustu na altanę, za stodołę —
Nie ucieknę: pole gołe.

Rozglądom się wkrąg po blągu,
Roz dwa w górę, tu po desce, tam po drągu,
Miołem posek, to postrónek — —
Zapóźny już był retunek.

Przez ten rower życiem straciuł.
Szczęściam nie mioł ni przyjaciół.
Te dwa tydnie i to koło,
Oj! jak było mi wesoło.

Listy Orzeszkowej.

Już w październiku rb. ukaże się **pierwszy tom „Listów" Elizy Orzeszkowej,** wydawanych przez Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej Warszawa-Grodno i Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska. Komitet wydawniczy tworzą: **prof. Aureli Drogoszewski,** znany biograf autorki „Nad Niemnem", **Jadwiga Holenderska,** prezeska Tow. im. E. Orzeszkowej, **dr. Józef Ujejski** prof. U. J. P. oraz **Ludwik Bruno Świderski,** który opracowuje komentarz krytyczny do „Listów".

Tom I pt. „Dwugłosy" zawierać będzie **korespondencję Orzeszkowej z J. I. Kraszewskim, Tomaszem Teodorem Jeżem (Zyg. Miłkowskim), Michałem Bałuckim, Marją Konopnicką, Stanisławem Krzemińskim, Henrykiem Skirmunttem i Wł. St. Reymontem.** Listy te mają stanowić nieocenioną kopalnię wiadomości o znakomitej autorce oraz o ówczesnem życiu literackiem w Warszawie. Znajdują się w nich ciekawe i z humorem kreślone sylwetki ówczesnych znakomitości, przeplecione licznemi anegdotami ze świata artystycznego i literackiego.

Tom ten będzie miał objętości 350 stron druku na pięknym papierze, w dużym formacie, z ośmiu portretami kredowemi.

Następne tomy ukażą się w przerwach kilkomiesięcznych — tom II pt. „Do literatów i ludzi nauki", tom III „Do redaktorów i wydawców", tom IV „Do krewnych i przyjaciół".

KRONIKA LITERACKA.

„Droga do San Triste" — to tytuł najnowszej powieści G. O. Baxtera, wydanej przez **„Rój"** (w Bydgoszczy — u Gieryna). Powieści Baxtera to niedościgły wzór literatury cowboy'skiej. Pełne życia, surowe, postacie jego bohaterów zdobywają czytelnika swem nieustraszonem męstwem i pogardą śmierci, zadziwiają zręcznością i siłą. Błyskawiczny kalejdoskop wypadków porywa, nie pozwalając nieomal odetchnąć przez cały czas czytania książki. Powieści Baxtera należą do tych książek, które budzą w nas optymizm życiowy i uczą pokonywać przeciwności losu.

W sprawie konkursu na wiersz o książce. Z powodu ogłoszenia konkursu poetyckiego na wiersz o książce, nadchodzą liczne zapytania od osób zainteresowanych, czy wiersz ma mieć na uwadze tylko czytelników dorosłych, czy też i młodzież. Otóż pragniemy wyjaśnić, iż organizato-

O sprowadzenie zwłok Żeromskiego do Nałęczowa. W Nałęczowie, z inicjatywy tamtejszego społeczeństwa, powstał komitet, który przedsięweźmie akcję, mającą na celu sprowadzenie zwłok Stefana Żeromskiego do Nałęczowa, do którego wielki pisarz żywił zawsze, jak wiadomo, wielkie przywiązanie i gdzie pochowany został jego ukochany syn.

Wystawa poświęcona Cydowi Corneille'a. W 300 rocznicę „Cyda" Corneille'a Bibljoteka Narodowa w Paryżu przygotowuje specjalną wystawę, poświęconą temu arcydziełu.

rzy konkursu żadnych ograniczeń co do treści i formy wiersza nie stawiają. Wiersz każdy, bez względu na rodzaj formy i sposób ujęcia tematu, będzie miał wszelkie szanse do zdobycia nagrody lub zaszczytnego wyróżnienia, byle był dobry. Termin nadsyłania utworów konkursowych nie będzie odkładany i z tych względów uprzejmie prosimy o nadsyłanie ich najpóźniej z dniem 15 października rb.

Prus w komplecie. Gebethner i Wolff ukończył już druk kompletnego zbioru beletrystyki Prusa. W skład zbioru weszły także cztery tomy felietonów „Kronik" oraz dziennikarskich Prusa, zatytułowane „Szkice i obrazki".

Listy matki Napoleona. We Włoszech wydano listy matki Napoleona, Letycji Bonaparte. Są one ciekawym przyczynkiem historycznym danej epoki, a na autorkę rzucają dodatnie światło jako na kobietę prawą i energiczną. Tom zawiera 268 listów, w tem 113 nieznanych.

Polsko-amerykański konkurs literacki.

Wychodzący w Detroit dziennik polski ogłosił konkurs literacki na utwór o dowolnej formie (powieść, większa nowela, reportaż, humoreska etc.), przeznaczając na nagrodę sumę 1300 dolarów. Utwory mogą być pisane w języku polskim, lub angielskim. Pierwsza nagroda im. śp. gen. Orlicz-Dreszera w wysokości 500 dol., przeznaczona jest za najlepszy utwór w języku polskim, druga nagroda — 150 dol. Pierwsza nagroda za utwór w języku angielskim wynosi 500 dol., druga nagroda 150 dol. Do konkursu stanąć może każdy Polak lub Polka. Treść utworu ma być zaczerpnięta z życia wychodźtwa polskiego w Ameryce lub też traktować o wychodźtwie polskiem.

Plastycy bydgoscy w Warszawie.

W połowie września br. otwarta zostanie w Zachęcie warszawskiej **pierwsza wystawa zbiorowa plastyków bydgoskich.** Częścią tej wystawa, która dochodzi do skutku dzięki poparciu Zarządu Miejskiego, będzie dla propagandy Bydgoszczy i jej znaczenia kulturalnego — nie trzeba chyba dowodzić. Dalsze informacje o tem wielkiej miary wydarzeniu artystycznem podamy w najbliższym czasie.

Kronika muzyczna.

„Halka" w Berlinie. Generalny intendent państwowej opery w Berlinie radca Tietjen powierzył inscenizację „Halki" gener. intendentowi opery hamburskiej p. Strohm, któremu zawdzięczamy prapremjerę „Halki" w Hamburgu. Olbrzymi sukces hamburski spowodował, że opera Moniuszki weszła do repertuaru różnych oper niemieckich, a w połowie listopada ukaże się w berlińskiej operze państwowej.

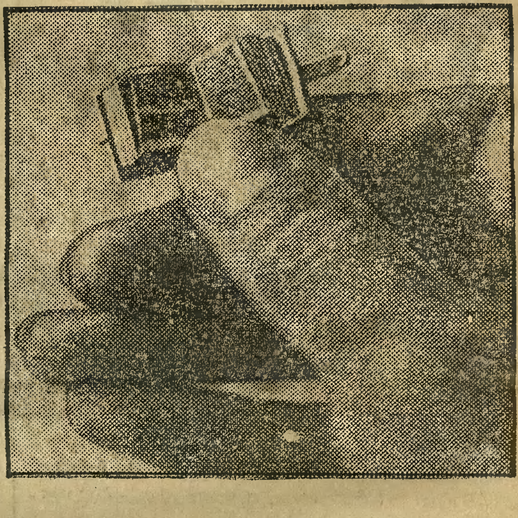
Festival muzyczny w Genewie. Tegoroczny festival muzyczny odbędzie się w Genewie w dniach od 18—28 września br. Program festivalu przewiduje: przedstawienia oper „Peleas i Melisanda" Debussy'ego i „Falstav" Verdie'ego, oraz koncerty symfoniczne, poświęcone Debussy'emu, Ravelowi i Strawińskiemu.

Kronika teatralna.

Festival teatralny w ZSRR. W Moskwie odbędzie się w dn. 1 września br. uroczyste otwarcie festivalu teatralnego. W festivalu weźmie udział około 1500 artystów z całego obszaru ZSRR. W ciągu 10 dni odbywać się będą w Moskwie i Leningradzie przedstawienia najlepszych zespołów teatralnych.

60-lecie przedstawień wagnerowskich w Bayreuth. Niemiecki świat artystyczny obchodzi w tym roku 60-lecie słynnych przedstawień wagnerowskich w Bayreuth. Przedstawienia te zapoczątkowano 13 sierpnia 1876 roku „Pierścieniem Nibelungów".

Najmniejsza książka na świecie.



Józef Grygorjew, kontroler warszawskiego urzędu pocztowego, wpisał do książeczki formatu 8 na 5 milimetrów całą nową konstytucję. Jest to niewątpliwie najmniejsza książka na świecie. Zawiera ona 120 stron.

Z ludowych pieśni kaszubskich.

Wojska napoleońskie, tak w pochodzie na Moskwę, jak również i podczas odwrotu przechodziły przez Kaszuby. Pamiątką z owych czasów, która zachowała się w pieśni ludowej śpiewanej w okolicach Pucka, a znanej wogóle na całem wybrzeżu, jest **piosenka o polskim ułanie,** który pośpieszył na ratunek tonącemu dziewczęciu. Piosenka ta w oryginale brzmi:

„Na ti strone jezioreczka — jezioreczka —
[jedno dzewczę tone!
Hej, hej, muocni Buože — jedno dzewczę
[tone!
Z dredzi strone jezoreczka polscy ulanowe
[jado!
Hej, hej muocni Buože — polsci ulanowe
[jado!
Jeden godo do dredziuo — trzeba ją retować!
A ten trzeci ne godo niczegue — lę wpod
[za ną z kenę.
A te kuniku z lozim sodelkę — jidze zares
[dodum!
Ne pewada uejcu matce — że jo se utonon.
Le tę rzecze uejcu matce, że ja se ueženił"!

(Na tej stronie jezioreczka jedno dziewczę tonie. Hej mocny Boże, jedno dziewczę tonie. Z drugiej strony jezioreczka — polscy ułani jadą. Hej mocny Boże — polscy ułani jadą. Jeden mówi do drugiego — trzeba ją ratować. Trzeci jednak nic nie mówi, lecz pośpieszył na ratunek z koniem. Z pustem siodłem konik wraca — śpiesz zaraz do domu — nie mów jednak koniku ojcu matce, że ja utonął. Powiedz ojcu, matce, że pobrałem się z ukochaną moją).

Kraj, w którym niema 12-to stronicowej gazety.

Rząd portugalski wydał ostatnio rozporządzenie, mocą którego zabronił dziennikom drukować więcej jak 10 stron na dzień. Zarządzenie rządu ma na celu zmniejszenie importu papieru gazetowego z zagranicy. Trzeba bowiem wiedzieć, że fabryki krajowe papieru nie zaspokajają potrzeb tamtejszego rynku, musi więc Portugalja papier sprowadzać z zagranicy.

Dookoła Niemiec.

Trewir i piękna Mozela.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Koblencja, w sierpniu.

— Co pana właściwie sprowadziło do Merzig?

Bo i cóż to jest Merzig? — Ot takie sobie miasteczko nad Saarą, jakich wiele. Niczem specjalnem się nie odznacza i nawet daleko stosunkowo leży od wody. Ale ma tę zaletę, że Saara poniżej tworzy naprawdę **romantyczny zakątek** i ponadto jeszcze jedno, że można tutaj uciec z wzburzonego Renu i odpocząć po karkołomnej jeździe na jego falach.

Saara jest naprawdę ładna. Płynie głębokim przełomem wśród lasów i pozwala zapomnieć o uprzemysłowionych, przeinwestowanych i przeludnionych Niemczech. Wprawdzie jest też uregulowana, ale jakoś tego nie widać i można na jej cichych, choć szybko mknących falach wypocząć i wytchnąć.

„Mam honor" być pierwszym polskim kajakowcem, który obrał tę drogę. Takby wynikało z wielkiej księgi pamiątkowej klubu kajakowego w Merzig. Wpisuję się więc do niej w randze pioniera i wyjaśniam, że sprowadziła mnie tu chęć odpoczynku i **poznania po drodze Trewiru.**

Po stolicy politycznej — Berlinie, artystycznej i partyjnej — Monachium, naukowej — Heidelbergu, wartoby poznać choć pobieżnie Trewir, najstarsze miasto Niemiec, **dawny „Rzym północy" za Konstantyna Wielkiego, dzisiejszy Rzym niemieckiego katolicyzmu.** Leży to niewielkie dziś miasto nad Mozelą, o parę kilometrów poniżej ujścia Saary.

Czarna brama.

Największą osobliwością w sensie archeologicznym i historycznym jest **„Porta Nigra"** — czarna brama, pozostałość starych rzymskich fortyfikacyj wzniesionych w III. wieku po Nar. Chr. Widziała już piętnaście stuleci i jeśli nikt jej w powietrze nie wysadzi, przeminie ponad nią dziesięć razy więcej bez wielkiego śladu. Wielka ta brama jest właściwie ogromnym dwupiętrowym domem. Cała zbudowana z **brył kamiennych,** przepięknie ociosanych. Zczerniały one z czasem i stąd nazwa.

Jak ci Rzymianie umieli budować! Ile wdzięku, ile lekkości jest w tej budowli kamiennej! Każdy łuk, każda kolumna składa się z części wytoczonych tak dokładnie, jak na najlepszej tokarni. I części te to monolity kamienne o pojemności przeciętnie ćwierć metra sześciennego. Porta Nigra była jakby ostatnim wysiłkiem rozpadającego się pod naporem Germanów cesarstwa rzymskiego. O jakiej jednak potędze i sile poucza nas ten „ostatni wysiłek".

— — — — — — — — — — — —

Suknia Jezusa Chrystusa.

Dla katolików najważniejszym punktem Trewiru jest katedra. Ogromna w romańskim stylu zbudowana, gubi swój początek w pomroce dziejów. Powstała bowiem z przebudowanego domu rzymskiego. Dzisiejszą postać zdobyła w XI stuleciu.

Bogactwo tej świątyni jest przeogromne. Prawie wszystkie ołtarze zdobią ogromne płaskorzeźby. Największym jednak jej skarbem jest **suknia Jezusa Chrystusa.** Miała ją do Trewiru sprowadzić cesarzowa Helena, żona Konstantyna. Od tych to czasów relikwia ta jest w katedrze przechowywana i tylko w bardzo rzadkich wypadkach pokazywana ludowi. Śpieszą wówczas do Trewiru **miljony pobożnych pielgrzymów.**

Z pozostałych kościołów warto wymienić kościół Najświętszej Marji. Jest to jedna z pierwszych w Niemczech **budowli gotyckich.** Sztuka ich budowania przedostawała się z Francji i kroczyła naprzód doliną Mozeli. Gotyk ten dopiero **wyrasta** jakby ze stylu romańskiego i rozwija skrzydła do lotu, ale jest **jeszcze ciężki i brak mu tej późniejszej strzelistości.**

Niesłychanie ciekawym jest kościół pod wezwaniem św. Mateusza. Gdy przejeżdżałem koło niego Mozelą byłem przekonany, że mijam **warowny kasztel, lub „burg",** jakich pełno nad Renem i Mozelą. Trzy wieże tego kościoła są typowemi obronnemi wieżami warownemi. Wzniesiono go też w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, czyniąc z niego rodzaj fortecy.

Będąc w Trewirze, nie należy zapominać o jego niedawnych wielkościach. Stąd przecież pochodził **słynny prałat Kaas,** który za czasów wejmarskiej republiki jako przywódca centrum **trząsł całemi Niemcami.** Obecnie przebywa **na wygnaniu w Rzymie,** zaś w każdą niedzielę z katedry trewirskiej musi powiewać swastyka, gdyż tak sobie życzy Trzeci Reich i takiej wymaga czołobitności od wszystkich wyznań.

W Trewirze przyszedł na świat **Karol Marks,** żyd i ojciec socjalizmu. Może dlatego na każdym skrzyżowaniu ulic stoją wielkie drewniane tablice, do których przylepia się numery antyżydowskiego „Stürmera". Duże napisy głoszą, że żydzi są nieszczęściem Niemiec i mieszkańcy mogą się w taki łatwy i przystępny sposób utwierdzić w swym antysemityzmie. **Takiej się to Marks doczekał słusznej zapłaty.**

Ponadto trzeba jeszcze dodać, że wprawdzie nazwisko Treviranus wywodzi się od Trewiru, ale jego posiadacz, jak się zdaje trewirańczykiem nie był. Zresztą zapomniano już o nim w Niemczech.

Wróćmy lepiej do Mozeli.

To nie Fräulein Mosel, raczej Madmoiselle Moselle. Wdzięczy się szelma niczem paryżanka. Umalowana zielenią niekończących się winnic, przysypana złotym pudrem promieni słonecznych, kryguje się i przegina pomiędzy wzgórzami, zdążając **wężowym tym ruchem w objęcia Renu.**

Czasem zdaje się, że rzeka — to wycinek jakiejś wielkiej areny, a półkole wzgórz to trybuny wielkiego berlińskiego stadjonu, który zamiast ludzi zajęły **karnie i równo ustawione szeregi winnych latorośli.** Uczyli tu zakładać winnice Rzymianie. Był to naród żołnierzy i prawników. To też paliki, na których się krzew winny opiera, stoją niczem włócznie głęboko ustawionych falang wojowników. Porządek tu taki, jak między wychuchanemi kwiatkami w ogródku. I to wszystko na stromych zboczach górskich wysokich na paręset metrów. Wino bowiem, aby się urodziło, potrzebuje **za ojca — słońca, a za matkę — znojną ludzką pracę.**

Burgów i ruin jest na Mozeli mało. Miasteczka i wsie jak pieścidełka. Ruch statków prawie żaden. Kajakowcy natomiast urządzają prawdziwe orgje spływowe. Wszędzie wyznaczone miejsca do namiotowania i wszędzie po brzegach **wre barwne życie obozowe.**

— — — — — — — — — — — —

Koblencja i znamienny napis.

Końcowym punktem podróży jest **Koblencja.** Miłe miasteczko. Jego osobliwością jest tzw. **„das deutsche Eck"** — narożnik utworzony przez Mozelę i Ren, zajęty przez ogromny pomnik Wilhelma I-szego. Lecz mniejsza o jego wielkość, czy zalety artystyczne. Na cokole jest napis, warty zanotowania nietylko dla Niemca. Brzmi on:

NIGDY NIE ZGINIE PAŃSTWO, JEŚLI BĘDZIEMY JEDNOMYŚLNI I JEMU WIERNI.

Przy samym końcu mojego spływu byłem świadkiem jakiegoś niemieckiego sportowego pożegnania. Wzniesiono trzykrotny okrzyk: Zicke-Zacke, Zicke-Zacke, Zicke-Zacke, Heil, Heil, Heil. Ponieważ to wcale ładnie brzmi po polsku, a więc na cześć Mozeli tylko raz. **Cike-Cake-Hajl,** ale zato **trzy razy po trzy łyki mozelskiego wina!** Jest tego warta!

St. Strąbski.

Delegat Ameryki na Zjazd Fidac'u

Poznań. (PAT). W przejeździe do Warszawy bawił w Poznaniu major B. Anuszkiewicz z Nowego Jorku, delegat legjonu amerykańskiego na zjazd Fidac'u. Wiezie on ze sobą **sztandar dla 9 p. p. Strzelców Konnych, który jest kopją historycznego sztandaru Pułaskiego w bitwie pod Savannah.**

List z Wiednia.

Wśród bezmiaru czaszek i piszczeli.

PONURE TAJNIKI KATAKUMB WIEDEŃSKICH. — KRECIE KORYTARZE. — PONURE CIENIE. — CZARNE WELONY. — GROTA DŻUMY. — SYMBOL NIEUBŁAGANEJ ŚMIERCI. — GOŚCIE ŻAŁOBNI. — CMENTARZE STULECI.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego")

Ciężkie sztaby żelazne zatrzeszczały w zawiasach. Wstępujemy w niszę kapliczki kościoła św. Szczepana.

Cicerone zapala parafinowe łuczywo i podnosi skrzydła żelaznych wrót. Schody żelazne wiodą do ponurych sklepień grobowych, istniejących już od pół tysiąca lat.

Każdy wiedeńczyk może coś powiedzieć o tych katakumbach św. Szczepana, ale tylko znikoma ilość przedsięwzięła kiedykolwiek spacer przez te labiryntowe korytarze. Jedni słyszeli „z zupełnie wiarogodnego źródła", że można widzieć tu w dole rzeczy straszliwe, ścinające krew w żyłach, podczas, gdy inni opowiadają o zimnych, pustych przestrzeniach piwnicznych bez najmniejszych dziwadeł.

Prawda leży, jak w wielu wypadkach także i tu — w pośrodku.

Strachu nabawić się nie można w tych romańskich sklepieniach i korytarzach — ale spewnością nerwy doznają silnego podrażnienia.

— — — — — — — — —

Migocące światło kagańca oświeca tylko ściany, na których ogromne, wyolbrzymiałe cienie wstępujących poruszają się tajemniczo.

Wpierw długie, puste korytarze, w których nigdy nie umieszczano trupów na wieczny spoczynek.

Korytarz przedłuża się do „kaplicy zmarłych". Jest ona zatarasowana od niepamiętnych czasów ciężkiemi bryłami kamiennemi.

— — — — — — — — —

Idziemy dalej — i tracimy już orjentację. Od tej chwili nie możemy już uzyskać jasnego obrazu z planu katakumb, jakkolwiek cicerone tłumaczył:

— Tu oto są podwaliny głównego frontonu św. Szczepana. Teraz znajdujemy się pod środkową nawą. Poruszamy się pod placem Szczepana, w pobliżu „Domu niemieckiego".

Korytarze biegną tak często wzdłuż i wpoprzek, że niewtajemniczony spewnością tylko z intensywnym wysiłkiem odnalazłby ślad wyjścia.

— — — — — — — — —

Zmarłych chowano w niszach ściennych, w grobowcach rodzinnych i masowych. Nisze zamurowywano później tak, że można było chodzić długiemi korytarzami, nie przypuszczając, że na prawo i lewo natłoczone są obok siebie i nad sobą stosy trumien. Niektóre z starych nisz grobowych są dziś rozbite. Cicerone skierowuje pochodnię do wnętrza, a niespokojne światło igra nad zgniłemi, otwartemi trumnami, które obok zmurszałych piszczeli, zawierają resztki czarnych welonów, wstęg, girland i wieńców, zwietrzali świadkowie pogrążonej w żałobie miłości, towarzyszącej zmarłym, aż do wrót grobu... Najgłębsze wrażenie wywołują otwarte nisze grobowe w owej części katakumb, która znajduje się nad środkową nawą kościoła.

Suchość sklepienia i korzystna wentylacja sprawiły, że trupy pogrzebanych nie zgniły tu, lecz wyschły.

Oto spoczywa tu pergaminowe ciało męża, który niewątpliwie zmarł w rozkwicie swego życia. O tem świadczą czarne jak smoła włosy i czarny wąs. Powieki wklęsły się nad pustemi oczodołami, usta robią wrażenie grymasu... Cicerone tłumaczy, że trup ten pochodzi z 15 wieku, twierdzenie, które oczywiście trudno skontrolować.

— — — — — — — — —

W jednej z podziemnych hal uderza cicerone silnie w ziemię, co wywołuje pusty dźwięk.

— Tu, w dole, — mówi cicerone — znajdowała się grota dżumy... Ofiary zarazy wrzucano przez obecnie już zamurowany otwór i pokrywano je warstwą wapna. Tysiące ludzi miało zginąć w tym dole...

Inne sklepienie mieści w sobie głęboką niszę, zamkniętą ciężkiemi wrotami żelaznemi. W tym schowku widzi się kości z uprzątniętych grobów starannie zebrane i ułożone w stos... w głębi ściany widnieje czaszka z dwoma skrzyżowanemi piszczelami, symbol nieubłaganej śmierci.

— — — — — — — — —

Wiele w architekturze katakumb wskazuje jeszcze na owe czasy, w których używano sklepień grobowych. W kilku halach pod kościołem znajdują się żłoby w powale, przez które opuszczano trumny do grobu, po odbytej ceremonji kościelnej.

Tylko w bardzo rzadkich wypadkach schodził kondukt pogrzebowy do grobowca. Myśli upiorne budzą się na widok części zamurowanych katakumby. Dzisiaj już niedostępne tereny miały leżeć w głębokości trzech pięter. Wędrówka przez katakumby św. Szczepana trwa godzinę.

— — — — — — — — —

Z zaduchu podziemi cmentarnych, z ponurych piwnic dawno minionych wieków objętych kościstym uściskiem śmierci — z katakumb, gdzie śmierć nagromadziła stosy czaszek i piszczeli, z przed pół tys. lat — wychodzimy oto na gwarny, rojący się życiem plac św. Szczepana i całą piersią wchłaniamy świeże powietrze, kierując się na główną ulicę „Kärntnerstrasse", centrum największego przepychu, bujnego życia, rozkoszy, dostatku, zabaw — i wprost wierzyć się nie chce, że pod lśniącym asfaltem eleganckich ulic, po których mkną najwytworniejsze auta, ciągną się ponure katakumby, niby groźne „memento mori" — milczące i zatęchłe cmentarze stuleci...

R. H.

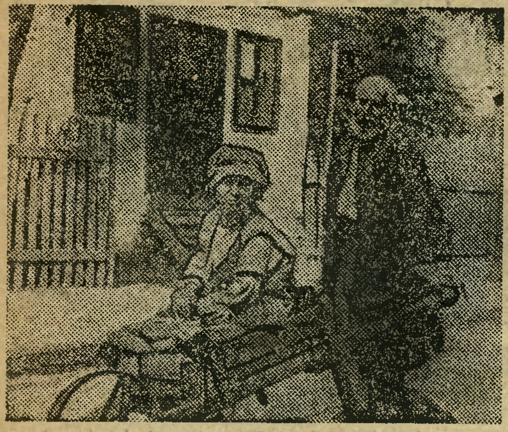
Hipolit Kończak.

Oby nauka nie poszła w las!

Rumunja wypowiada wojnę.

Dnia 27 sierpnia 1916 wręczył poseł rumuński w Wiedniu dokument wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom, przez co znalazły się państwa centralne — jak same przyznają — w najkrytyczniejszej sytuacji wojny światowej. A marszałek Hindenburg, który wszedł do najwyższego dowództwa niemieckiego na miejsce generała von Falkenhayna, oświadczył, że rumuńskie wypowiedzenie wojny nietylko, że Niemców zaskoczyło, ale zastało ich nawet na ten cios nieprzygotowanymi.

Między Austrją a Rumunją istniało przed wojną już przymierze, obowiązu-



RUMUNJA.
Rumun wywozi swą żonę na przechadzkę.

jące obu kontrahentów do niesienia wzajemnie sobie pomocy militarnej na wypadek zaatakowania przez stronę trzecią wspólnych ich granic. Mimo, że moment taki już zaistniał wobec wojny z Serbją, Rumunja wzbraniała się przyjść Austrji z pomocą. Marzeniem Rumunów bowiem było zdobyć za wszelką cenę Siedmiogród i Bessarabję, z czego pierwsze było w posiadaniu Austro-Węgier a drugie Rosji. A że apetyt na Siedmiogród przeważał, rosły również — i to mimo opozycji króla Karola I., Hohenzollerna — i sympatje ku Entencie, a po śmierci tego władcy nawet jeszcze się wzmogły. Neutralność, jaką ogłosiła Rumunja w chwili wybuchu wojny, przynosiła jej wprawdzie pewne zyski, i to bez strat, lecz w końcu należało „okazać barwę" i zdecydować się, dokąd i z kim pójść na wojenkę...

Francusko-angielska ofenzywa nad Sommą 1916 r. zdawała się Niemców załamywać, można więc było ewentualnie w łatwy sposób zagarnąć austrjacki Siedmiogród. To też Rumunja, nie robiąc sobie skrupułów ani oglądając się na przymierze z Austrją, zawiera takież z Ententą dnia 17 sierpnia 1916. **Nie przeszkadza to Rumunom brania oficjalnego udziału w uroczystościach urodzin cesarza Franciszka Józefa w dniu 18. sierpnia i zapewniania staruszka o swej wierności, jako sojusznicy, i serdecznej przyjaźni.**

Przypominam **wszystkie te momenty** dlatego, że

żyjemy w podobnych zupełnie okolicznościach

i — aby nauka **nie poszła w las...**

— — — — — — — —

Gdy więc dnia 27 sierpnia generał von Cramon telefonicznie uwiadomił główną kwaterę niemiecką w Pszczynie o wypowiedzeniu przez Rumunję wojny, posądzono generała o niewczesne żarty, nie chcąc w żaden sposób w tą „wieść hiobową" uwierzyć. I dopiero po uroczystym oświadczeniu Cramona, że całą odpowiedzialność za prawdziwość tej wiadomości bierze na siebie, Falkenhayn w to uwierzył i uwiadomił cesarza Wilhelma, który akurat najspokojniej spacerował sobie po parku księcia na Pszczynie.

— — — — — — — —

Armja rumuńska liczyła w dniu wypowiedzenia wojny, na którą zresztą dwa lata się przygotowywało około ½ milj. żołnierza, a była to potęga, której strona przeciwna nic odpowiedniego przeciwstawić nie mogła i wobec czego **zadecydowano zachować ścisłą defenzywę** i — broniąc się do upadłego — cofać się na „poprzednio przygotowane stanowiska". Lecz

nie taki straszny wilk, zwłaszcza rumuński, jak go malują.

Wojska rumuńskie równocześnie z wypowiedzeniem wojny przekroczyły granice Węgier i — żółwim krokiem — posuwały się wgłąb panicznie ewakuowanego kraju. Sądząc bowiem, — jakby się po normalnym przeciwniku można było spodziewać — że Rumuni pchną z całą siłą wojska swe naprzód i piorunem obsadzą cały Siedmiogród, Austrjacy wiali co sił w nogach, zostawiając tę połać kraju najeźdźcy otworem. Tymczasem **bezprzykładna ślamazarność rumuńskiego dowództwa hamowała wprost akcję ofenzywną.** Pomaleńku i powoli — bojąc się własnego cienia — zajmowano Siedmiogród.



Kolumna amunicyjna niemieckich wojsk górskich. Motor zastępują tutaj muły.

W pierwszej połowie września przekroczyli Rumuni pod Orsową Dunaj, **przeszli przez** przełęczę Surduk i Wulkan, zajmując Petroseny. Dalej na wschodzie sforsowali przełęcz Czerwonej Wieży i zajęli Kronstadt, perłę Siedmiogrodu, zatrzymując się z niewiadomych powodów przed opróżnionym z wojsk austrjackich Herrmanstadtem.

Państwa centralne zdumione kunktatorską taktyką Rumunów, wykorzystały sytuację i poczęły przygotowywać kontrofenzywę. Skoncentrowano więc w Siedmiogrodzie **11 dywizyj piechoty,** z czego cztery były niemieckie, dodając później jeszcze jedną dywizję kawalerji. Dowództwo na froncie wschodnim powierzono generałowi von Morgen a południowym generałowi von Staabs. Całością dowodził były pierwszy szef sztabu generał von Falkenhayn. Od południa, w kierunku Dobrudszy, nacierała armja generała von Mackensena.

— — — — — — — —

Dnia 26 września rozpoczęto ofenzywę. Trzy dni trwały zacięte walki pod Fogaras, prowadzone ze zmiennym szczęściem. **Mimo swej przewagi liczebnej Rumuni nie wytrzymali natarcia niemieckich dywizyj** i rankiem, dnia 29 września w popłochu opuścili umocnione stanowiska, pozostawiwszy na polu walki tysiące zabitych i rannych oraz bogaty sprzęt wojenny. 1-sza armja rumuńska została kompletnie rozgromiona.

— — — — — — — —

Przyszła teraz kolej na drugą armję rumuńską, leżącą na linji Kronstadt—Herrmannstadt. Główną rolę odegrał tutaj korpus wojsk górskich, ściągnięty pośpiesznie z spokojnego frontu włoskiego. W decydującej dwudniowej bitwie 8 i 9 października udało się Niemcom na głowę pobić Rumunów, spychając ich z gór w niziny, likwidując tym samym II-gą armję rumuńską. Na skutek tych klęsk musiała również i północna armja rumuńska wycofać się z zajmowanych dotąd pozycyj i definitywnie opuścić Siedmiogród.

Wojska niemiecko-austrjacko-bułgarskie kontynuowały teraz z całą energją swe natarcia,

gnając bez wytchnienia niedobitki rumuńskie.

Przez cały październik aż do pierwszych dni listopada trwały jeszcze utarczki. Aż dnia 11 listopada przystąpiono do ostatecznej rozgrywki. Od południa nacierała armja bułgarsko-turecka i zajęła port czarnomorski, Constancę oraz linję kolejową Czarnawoda — Constanca. Mackensen na czele swej armji przekroczył Dunaj a od północy gnały Rumunów 9-ta armja niemiecka i 7-ma austrjacka. Pod Argesz **doszło do rozstrzygającej bitwy, która trwała trzy dni i skończyła się zupełnym rozbiciem wojsk rumuńskich. W pogoni za uciekającymi szczątkami tych wojsk dodarto dnia 9-go grudnia pod stolicę Rumunji, Bukareszt, który dnia tego zajęto bez strzału. Rumunja znalazłszy się cała w rękach nieprzyjaciela, skapitulowała.**

Oby nauka nie poszła w las! Ważne to jest zagadnienie dla tych, którzy w Rumunji widzą sprzymierzeńca! Ale czy skutecznego?



Sierpy i kosy niwe wygoliły. Kuniec wakacjom. Minął ten czas miły. Dadzą dziateczkom książki i na trudy poślą do budy.

Ja tyż ta ździebko do szkoły chadzałem. Ale nie dużo sie tam naumiałem. Trzy roki-m chadzał. Czas może za krótki, by były skutki. Dosyć Wam rzeknąć, że com nabył w budzie, tego mie w życiu oduczyli ludzie... Pojąłem, iż słyszane w szkole prawdy, trafne nie zawdy. Kazali — na ten przykład — miłować cysarza, że on nam dobra wszelkiego przysparza.... Tera wim, że ten niby nasz mecenasz zgoła był nie nasz. Gadali, iż los pracą człek zdobywa, że oszczędnymu doła nigda krzywa. Prachtykowałem te gadki ze szkoły — a przeciem goły!

Com czytał w książce i bazgrał w zeszycie — temu sie sztorcem przeciwiło życie: widziałem bowiem leniuchów, gałganów, a wielgich panów.... Żaden nie ciułał — owszem marnotrawił; i nie harował — a owszem sie bawił. Prefesor łajał, ojce jaż płakali: „Co z takim dalij?!!!"

Ba! By to jeden! Widziałeś ich w kupie: Chłopczyska krnąbrne, nygusy, a głupie. Pan nauczyciel mawiał: „Patrzeć ino, jak marnie zgina!"

Zmylił sie szakże nauczyciel wielce. Bo czasu wojny byli przy szabelce i gwiazdki coraz nowe dostawali; paradowali! Z chutliwych zaś do książki i roboty mnogo pomarło nędznie na suchoty; a poniechtóry dotąd bide klepie przy suchyj rzepie.

Zaś z katechizmu ksiądz rechtor tłumaczył, że do miłości człeka Bóg przeznaczył.

Kędyż we świecie ludzkie miłowanie? O Chryste Panie! Zali w tym, że se jeden trzos wypycha, a tysiąc chudzin ledwie, ledwie dycha? Zali na wojnach w gruchotaniu kości szukać miłości?!

A może Hiszpanija nam dowiedzie, iż miłość pirsze miejsce ma na przedzie?

Wierę! Miłują się tamoj rodaki nikiej sobaki....

Na triumfalnym wozie miłość jadzie... co każde cztyry lata w Olimpiadzie. Tam sie ręcami ludzie w łańcuch wiążą; do zgody dążą.

Jakie to piękne!!! Tego mi żal ino, iż cztyry lata jeszcze nie upłyną, a ludy pożrą, pochłoną sie razem, wyduszą gazem.

Bo świat — tyż szkoła. Uczym sie z tyj szkoły, że żywot człeczy nie będzie wesoły, skoro nie tylko naród naród grzebie, lecz i sam siebie.

Lecz Hiszpanija — to ino wyjątek. Polska zaś taki cnotliwy zakątek.... U nas sie raczyj człek z człekiem pobrata, z pałacem chata.

Bo szkołe tworzą zaś z takim programem: Nicht tu ślachcicem, nicht pokornym chamem! Bezwitosowe chłopy pod komendą z armiją będą. A druga tęga narodu ostoja w Osobie Pana Premiera Sławoja, chtóren ślachetne ma i wielgie cele. A jak ich wiele!

Lecz póki to są ino słowa gołe, mam stracha o nie, jużci jak o szkołe, że co inszego szkoła mianowicie niż samo życie. —

Z kraju.

Klęska gradobicia nawiedziła 73 miejscowości w okolicy Lidy. Wydział powiatowy w Lidzie przeprowadził dokładną statystykę wysokości strat, poniesionych przez rolnictwo pow. lidzkiego wskutek gradobicia. Ustalono, iż klęska gradobicia dotknęła 73 miejscowości o ogólnej powierzchni 30.000 ha. Wysokość zniszczenia prawie wszędzie sięga 90%.

Drobne wiadomości.

— **Studenci z Kilonji,** zwiedzający wybrzeże wschodniopruskie, podczas kąpieli w zatoce Kurońskiej porwani zostali przez fale. Utonęli: profesor von Stein i maturzysta Lorenzen. Dwunastu młodzieńców wyratowano z topieli.

— **Anglja zwiększa siły zbrojne powietrzne.** W styczniu 1937 r. zostanie przyjętych 800 kandydatów do szkół lotniczych, zaś w lutym 250.

— **Rozeszły się pogłoski** o aresztowaniu w Leningradzie dowódcy leningradzkiego okręgu wojennego Szaposznikowa.

— **W miejscowości Ossendorf** (w Nadrenji) runęło rusztowanie 50 m wysokości na budującym się domu przyczem 17 robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Hiszpanja płonie

Geopolityczne powody obecnej wojny domowej.

Wojna domowa, najkrwawsza, jaka kiedykolwiek rozgrywała się w tym kraju, bijącym na przestrzeni ostatnich stu lat rekord wewnętrznych zaburzeń, trwa już od czterech przeszło tygodni i niewiadomo kiedy się skończy.

Ktoś obecną wojnę w Hiszpanji nazwał „wojną geograficzną“. Rzut oka na mapę Hiszpanji potwierdza słuszność tego poglądu.

Życie w tym kraju odciętym łańcuchem Pirenejów od rzeszy Europy, podzielonym łańcuchami wzgórz na zamknięte w sobie okręgi, kształtuje się w silniejszej, niż gdziekolwiek indziej zależności od warunków geograficznych. W centrum wznosi się płaskowyż kastylski, przedzielony łańcuchem Guadarramy na starą kastylję, w środku, której leży dawna jej stolica Valladolid, licząca 88.200 mieszkańców. Miasto to pełne pamiątek dawnej świetności, posiada jeden z najstarszych uniwersytetów, założony w 1346 roku. Na południe od Guadarramy leży Nowa Kastylja z Madrytem, stolicą kraju. — Leżący na północny wschód łańcuch gór iberyjskich a oddziela Kastylję od Aragonji z Saragossą i Navarrą. Na północ od płaskowyżu kastylskiego ciągnie się łańcuch gór kantabryjskich odzielających Kastylję od Galicji i Asturji. Sierra Morena po południu odgranicza Andaluzję i wreszcie na zachodzie góry katalońskie stanowiące naturalną granicę między Katalonją i Aragonją.

W granicach tego geograficznego podziału **kształtuje się życie polityczne kraju.** Do nich dostowuje się obecna wojna domowa. W kotlinie kastylskiej trzyma się dotychczas jeszcze rząd madrycki, na który **napierają coraz bardziej idący z Andaluzji i Starej Kastylji wojska powstańczych generałów.** Estramadura i Leon, dwie prowincje, leżące na zachodniem pograniczu hiszpańskiem są terenem połączenia obu armij powstańczych. — Tu leży najwrażliwsze miejsce pozycyj rządowych. Stąd prowadzą drogi w serce Kastylji, drogi nie osłonięte żadnemi łańcuchami górskiemi. **I tu wreszcie przygotowuje się też decydujące uderzenie na Madryt.**

To ukształtowanie terenu zadecydowało o dyslokacji sił obu stron walczących. Główne centra oporu rządowców Kastylja i Katalonja osłonięte, nietylko trzymają się, ale mogą dzięki warunkom terenowym współdziałać z sobą, zmuszając powstańców do stawiania czoła na trzy fronty, w kierunku na Madryt, na Asturję i flankujące pozycję katalońską, prowincje baskijskie i aragońskie. Na tych terenach też rozgrywają się najgorętsze walki. **Zajęcie portów północnego pobrzeża, jak San Sebastian i Santander posiada dla generałów powstańczych niemniejsze znaczenie od zajęcia Madrytu czy Barcelony.**

Tak ostry geograficzny podział kraju jest jednym z głównych współczynników odrębności poszczególnych dzielnic, występujących w Hiszpanji silniej, niż w którymkolwiek kraju na świecie. Pierwszym podstawowym ich wyrazem są odrębności językowe. Ile regjonów, tyle różnych narzeczy. W Kastylji, narzecze kastylskie wyniesione do godności języka literackiego, państwowego, jakbyśmy to według utartej w Europie terminologji nazwali, czyli poprostu **hiszpańskiego.** Obok tego mamy zupełnie odrębny język kataloński, narzecze aragońskie, astursyjskie, nie mówiąc o baskach, których odrębność narzecza stała się przysłowiową. Mówisz po francusku, — powiadają Francuzi do człowieka władającego niezbyt dobrze językiem La Fontaine'a, — jak baskijczyk po hiszpańsku.

Gdzie panują powstańcy?

Władza powstańców rozciąga się przedewszystkiem na prowincji Navarry i Aragonji, mających najstarszą tradycję monarchizmu, gdzie ludność w olbrzymiej swej masie jest w równej mierze monarchistyczna i bogobojna. Przeważa tu typ żołnierski, który w czasach pokoju wyładowuje swą żyłkę awanturniczą w licznych wyprawach górskich na zwierzynę lub na przemyt. Nieprzejednani potrafili mieszkańcy Navarry i Aragonji — przeciwstawić się równie skutecznie najazdowi Gotów jak i Maurów — potrafili bić dzielnie zarówno kastylijczyków jak i katalończyków. Na zachodzie, na pograniczu portugalskiem, powstańcy mają swych zdecydowanych zwolenników wśród potomków dawnych plemion pasterskich Estramadury. Wreszcie południe z płomienną Andaluzją, mieszanina ras i ludzi, gdzie obok typu wyraźnie maurytańskiego spotkać można typ cygański — dwie skrajności — dobitnie ilustrujące skrajność charakteru mieszkańców tych okolic.



Położenie w Hiszpanji według źródeł francuskich.

— — — — — — — — —

Tak rozdartym jest w sobie ten kraj, którego najgęściej zaludniona prowincja barcelońska liczy 175 mieszkańców na 1 km. kwadratowy, najsłabiej zaś zaludnione okręgi Cuenca, Guadalajara, Huesca, Teruel, wykazują gęstość zaludnienia nie przekraczającą 17 mieszkańców na 1 km. kwadratowy.

Do przeciwieństw wytworzonych warunkami geograficznemi dochodzą przeciwieństwa gospodarcze i socjalne. Hiszpanja zna tylko dwie formy posiadłości ziemskiej i dwa stany — olbrzymie latyfundja i karłowate gospodarstwa, — niewyczerpane bogactwo i skrajną nędzę.

Hiszpanie, to mieszanina wszystkich ras i ludów: Kantabryjczycy, Celtowie, Iberyjczycy, Fenicjanie, Kartagińczycy, Rzymianie, Wandalowie, Alanowie, Goci zachodni, Maurowie, jednem słowem, wszystkie prawie rasy składały się na wytworzenie dzisiejszego typu Hiszpana.

Dziwny kraj i naród, który kiedyś panował nad połową świata a dziś twardo walczy nietylko o swe ideowe oblicze, ale o swą egzystencję polityczną.

Jaka Hiszpanja narodzi się z tej krwawej walki? Oto pytanie, na które odpowiedź do jutra należy.

Czy Polacy zdobędą znowu nagrodę im. Gordon-Bennetta?

Przed międzynarodowemi zawodami balonów wolnych.

Już w niedzielę rozpoczną się **międzynarodowe zawody balonów wolnych o puhar im. Gordon-Bennetta, tym razem po uprzedniem trzykrotnem zwycięstwie, ufundowany przez Polskę.** W zawodach miało wziąć udział 12 balonów w barwach siedmiu państw. W ostatniej jednak chwili **wycofały się Stany Zjednoczone, a balon hiszpański został zatrzymany przez wojska powstańcze,** które podobno rozstrzelały załogę. W ten sposób do zawodów stanie **9 balonów, reprezentujących 5 państw.** Wszystkie balony są już w Warszawie.

Jakież są szanse Polaków w tegorocznych zawodach?

Przyzwyczajeni do zwycięstw balonowych, skłonni bylibyśmy przyznać Polsce jak najwięcej szans, zwłaszcza, że do zawodów wystawiamy zupełnie **nowy balon LOPP, specjalnie zbudowany w wytwórni w Legjonowie i przewyższający inne polskie balony** zarówno ciekawemi nowościami w budowie, jak i znacznie mniejszym ciężarem własnym, co w zawodach odgrywa niemal decydującą rolę.

Sprzęt więc mamy niewątpliwie znakomity, a że nasze załogi konkursowe należą do najwyższej klasy w baloniarstwie światowem, **zwycięstwo Polski wydawaćby się mogło niemal pewne.**

W rzeczywistości jednak **walka będzie w tym roku daleko cięższa, niż w dwóch ostatnich latach.** Szanse nasze nie są ani trochę większe, niż w niezapomnianych zawodach amerykańskich w 1933 r., kiedy niespodziewanie dla całego świata palmę pierwszeństwa zdobył polski „Kościuszko“ z kpt. Hynkiem i kpt. Burzyńskim.

Przecież do zawodów tegorocznych **Niemcy przygotowali się szczególnie starannie, wystawiając dwa zupełnie nowe, specjalnie skonstruowane balony „Sachsen“ i „Augsburg“,** wykonane z impregnowanej, wyjątkowo lekkiej tkaniny jedwabnej. Niewiadomo również dotychczas, czy trzeci balon niemiecki „Deutschland“ jest tym samym, dobrze znanym Warszawie, połatanym na wszystkie strony „Deutschlandem“, czy też balonem zupełnie nowym, ochrzczonym tylko tą samą nazwą. Znając dobrze niemiecką ambicję i solidność niemieckiej techniki, możemy uważać wszystkie **trzy balony niemieckie za groźnych przeciwników, z którymi walka nie może być łatwa.**

Groźnym przeciwnikiem jest również **słynny aeronauta belgijski,** wielokrotny zdobywca puharu „Gordon-Bennetta“ p. Demuyter na swojej jedwabnej, żółtej „Belgice“. W ubiegłym roku Demuyter zajął trzecie miejsce, a obecnie napewno z dużemi szansami walczyć będzie o pierwsze.

Balon szwajcarski „Zurych III“, dobrze również znany w Polsce, jest bliźniakiem „Polonii“, „Warszawy“ i „Torunia“, budowanym w Legjonowie. Pilot tego balonu, sympatyczny aeronauta i dziennikarz, dr. Tigelkamp, ma więc do dyspozycji sprzęt niegorszy od polskiego, czyli i szanse te same.

Najmniej znane są **możliwości balonów i pilotów francuskich.**

Z tego krótkiego przeglądu szans poszczególnych zawodników wynika, że **utrzymanie w tym roku puharu Gordon-Bennetta w Polsce, będzie zadaniem wcale nie łatwem.**

Regulamin zawodów balonowych.

Start balonów odbędzie się **w niedzielę 30 sierpnia, o godz. 16** (pierwszy balon) następne balony startować będą w odstępach 10-minutowych.

Każdy z pilotów balonowych musi w czasie odprawy przedstawić **urzędową licencję pilota balonowego swego kraju,** licencję sportową FAI na rok 1936, zaświadczenie sprawdzenia barografu, który zabiera z sobą i zaświadczenie pojemności balonu. Na odprawie zostanie przeprowadzone **losowanie kolejności startu balonów.**

W niedzielę, 30 bm. startujący w zawodach lotnicy będą musieli zabrać z sobą: **120 sztuk worków balastu, barograf zaplombowany, flagą państwową i flagę swego aeroklubu, oraz mapy.**

Na zasadzie regulaminu, zawodnikom **nie wolno wodować na morzu,** gdyż wyklucza to z zawodów. Lądowanie na jeziorach i rzekach jest dopuszczalne. Bezpośrednio po lądowaniu każdy pilot obowiązany jest nadać telegram do ARP ze wskazaniem czasu i miejsca lądowania oraz odległości i kierunku najbliższego miasta.

Najpóźniej w przeciągu dni 7 zawodnik musi dostarczyć osobiście, lub **przesłać swój dziennik z zaświadczeniem o lądowaniu i zaplombowany barograf.**



W związku z zawodami międzynarodowemi balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta, rozpoczynającemi się w dniu 30 bm., odbyło się wczoraj w siedzibie Aeroklubu R. P. posiedzenie komisji sportowej zawodów, podczas którego dokonano losowania kolejności startu balonów. Ustalono, że start rozpocznie się 30 sierpnia około godz. 17-ej. Zgodnie z losowaniem, pierwszy wystartuje balon francuski. Na zdjęciu fragment posiedzenia komisji losowań. Przemawia słynny aeronauta belgijski p. Demuyther.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Krzyżem".
Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507,
Pogotowie pożarnicze tel. 618.
Bibljoteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
Bibljoteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od ogdz. 17 do 19.
Bibljoteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

Repertuar kin:
Słońce: „Karjera".
Stylowy: „Dr. X".
Świt: „Spełnione marzenia".

— **Włamania i kradzieże.** Anieli Jabłkowskiej, zam. przy ul. Poznańskiej 24, skradziono jedną balję do prania. Jako podejrzanego o kradzież przytrzymała policja Henryka Kornowskiego, zam. przy ul. Wałowej 28. Duchowi Wład. z Łukaszewa pow. Inowrocław skradła kobieta lekkich obyczajów Czesława Bernacka z Inowrocławia 10 zł. Bronisławie Moskalowej, zam. przy ul. Św. Ducha 107, skradziono biżuterję, wartości 50 zł. Kradzieży tej dokonała Bronisława Zelmanowska, obecnie zamieszkała w Żyrosławicach pow. Inowrocław. Policja przytrzymała Edmunda Gislera, bez stałego miejsca zamieszkania, za uprawianie gier hazardowych na tut. targowisku. Za opilstwo i urządzanie awantur na ulicy został doprowadzony na Komisarjat P. P. Szczepan Gaszak, zam. przy ul. św. Wojciecha nr. 46.

MOGILNO. (mk) **Uczestnicy kursu śledczo-pożarniczego w powiecie mogileńskim.** Po ukończeniu kursu śledczego, poświęconego wyszkoleniu policjantów w zakresie postępowania i dochodzeń urzędowych przy pożarach, który zorganizowany został w Poznaniu przez Komendę Wojewódzką P. P. zjechali do Strzelna kursiści w liczbie 48 osób, w celu zaznajomienia się z terenem, najwięcej odznaczonym liczbą pożarów. Z kursistami przybyli naczelnik Z. U. W. p. Bartz z Poznania, mgr. Radomski i inż. Mittelstaedt. Obecni wysłuchali wyjaśnień naczelnika Str. Poż. w Strzelnie p. Teresińskiego, który kursistom udzielił praktycznych wskazówek o sprzęcie przeciwpożarowym oraz udzielił instrukcyj w walce z pożarami na tutejszym terenie. Następnie zebrani wyjechali do Łąkiego pow. Mogilno, gdzie nad brzegiem jeziora odbyły się ćwiczenia. Powiat mogileński należy do tych powiatów, gdzie najwięcej notuje się pożarów, dlatego też z kursu wymienionego przeznaczono kilku absolwentów do wzmocnienia załóg posterunków policji w tut. powiecie.

— **Kradzieże.** Wł. majętności Bielice pod Mogilnem nieznany osobnik wymłócił większą ilość zboża ze stogu. Wyszyńskiej w Szczepanowie skradziono z mieszkania sztuciec stołowy wart. 250 zł. Różańskiemu w Szczepanowie skradziono z chlewa świnię, wart. 50 zł. W Czagańcu Tetzlaffowi z mieszkania skradziono bieliznę i część garderoby.

— **Zięć obwinia teścia o zabójstwo.** Pomiędzy żoną rolnika Pokorskiego w Hucie Palędzkiej pod Mogilnem a jej ojcem Kuczmierowskim dochodziło często na tle majątkowym do sprzeczki. Po ostatniej sprzeczce Pokorski, chcąc nastraszyć swego teścia, zawezwał policję, donosząc, że Kuczmierowski dokonał zabójstwa na jego żonie. Na miejsce rzekomej zbrodni udało się niezwłocznie trzech posterunkowych, którzy zastali zabitą P. przy rąbaniu drzewa. Lekkomyślny rolnik za czyn wprowadzenia w błąd władzy odpowie przed sądem.

— **Dur brzuszny.** W Siedluchnie pod Mogilnem wybuchła epidemja duru brzusznego. Władze bezpieczeństwa wydały zarządzenia ochronne, a jedną osobę odstawiły do szpitala.

— **Zamiast w drzewo uderzył siekierą w nogę.** Strasznemu wypadkowi uległ 25-letni Schille Leon w Sławsku Małem pod Kruszwicą. Schille rąbał drzewo. W pewnej chwili, kiedy nieszczęśliwy z całem zamachem usiłował uderzyć w drzewo, siekiera odbiła się od drzewa i zatopiła się w nodze, przecinając ścięgno i miażdżąc kość dolnej kończyny. Nieszczęśliwego kalekę odstawiono natychmiast do szpitala pow. w Strzelnie, gdzie dokonano operacji nogi.

— **Są jeszcze naiwni ludzie.** Niejaka Strzębałówna Stanisława w Jaworowie pod Mogilnem złamała sobie rękę. Zamiast do lekarza udała się do pewnego znachora w Gębicach. Ten zawiesił S. za chorą rękę na sznurze, tak że dziewczyna obwisała całem ciężarem ciała przez dłuższy czas. Wywołało to komplikacje, wskutek czego dziewczyna udała się następnie do lekarza dr Fiebiga, który stwierdził złamanie obojczyka. Strzębałównę umieszczono w szpitalu.

KRUSZWICA. Hojny dar dzieci. We wsi Wróble pod Kruszwicą urządziła dziatwa zbiórkę pieniężną. Zebraną kwotę w sumie 21 złotych dzieci ofiarowały na budowę schodów do nowopobudowanej świątyni w Piaskach n. Gopłem. Za ten hojny dar należy im się pochwała i podzięka.

— **Przybyła na wakacje i kradła.** Do miejscowości Wroble pod Kruszwicą przyjechała ze Śląska na wakacje w odwiedziny pewna dziewczynka do rodziców. Podczas wakacyj udała się pewnego dnia z młodszą siostrą na kradzież ogórków buraków i cebuli do zagrody p. **Kąkola,** gdzie została na gorącym uczynku przychwycona i oddana do posterunku P. P. w Kruszwicy.

— **Zawody strażackie.** Ub. niedzieli odbył się w Tupadłach pod Mątwami zjazd rejonowy połączony z ćwiczeniami strażackiemi obwodów wiejskich, które przeprowadził naczelnik rejonowy **p. Białecki Stanisław** z Kruszwicy. Po zbiórce i odebraniu raportu przez **p. Majera,** członka zarządu Pow. Straży Poż. udano się z orkiestrą na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Po południu odbyły się zawody konkursowe straży o nagrodę ufundowaną przez prezesa O. S. P. Tupadły **p. Simińskiego.** W konkursie 1. nagrodę zdobyła Straż Pożarna Tupadły pod naczelnictwem **p. Witczaka,** 2. miejsce Straż Pożarna z Suków pod Kruszwicą, 3. miejsce Straż Pożarna z Sławska Wielkiego pod Kruszwicą.

PAKOŚĆ. Złote gody. W dniu 22 sierpnia 1936 r. obchodzili złote gody małżeńskie emerytowany urzędnik pocztowy p. Antoni Kozłowski, oraz małżonka jego Balbina z domu Frąckowiak. Sędziwym jubilatom „Szczęść Boże".

— **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się w majętności Bronisławiu. W czasie młócenia zboża robotnik Józef Nowakowski pośliznął się tak, że noga jego dostała się w tryby i wszystkie palce u nogi zostały zmiażdżone. Nowakowskiego odstawiono do szpitala. (jb)

ŁABISZYN. (lm) **Najpoczytniejszem pismem codziennem jest „Dziennik Bydgoski",** który podaje wiadomości z tutejszej okolicy oraz z całej kuli ziemskiej, oprócz tego drukuje ciekawą powieść codzienną, którą się czyta z wielkiem zainteresowaniem. „Dziennik" można codziennie otrzymać w tut. agenturze p. Pochowskiego o godz. 15,30. „Dziennik" w abonamencie kosztuje tylko 3,30 miesięcznie już z odnoszeniem do domu.

— **Osobiste.** W dniu 22 bm. został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy kupcem p. Oskarem Kipperem ze Żnina i panną Eugenją Rewaldówną, córką miejscowego kupca. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

— **Na wieczny spoczynek.** W środę, dnia 26 bm. odbyła się eksportacja zwłok śp. Teodozji Gołębiewskiej do kościoła parafjalnego, gdzie o godzinie 10 odbyła się Msza św. za spokój jej duszy, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Schmidt. W pogrzebie oprócz rodziny i krewnych wzięły udział liczne rzesze mieszkańców.

SZUBIN. (c) **Zakończenie półkolonji w Szubinie.** Ostatnio odbyło się zakończenie półkolonji dla najbiedniejszych dzieci m. Szubina w liczbie 70. Uroczystość zakończenia odbyła się w obecności starosty powiatowego p. J. Dąbrowskiego, ks. prob. Gałeckiego, burmistrza m. Szubina p. Barczyńskiego oraz lek. pow. dr. Stasiewskiego. Kolonję urządzał Z. P. O. K. w Szubinie.

— **Pożar domu.** Dnia 22 bm. w godzinach porannych wybuchł pożar w Zalesiu koło Barcina pow. szubińskiego w zagrodzie Emmy Zülhsdorfowej, na szkodę której spalił się dom mieszkalny. Stratę pogorzelec oblicza na 6000 zł. Przyczyna pożaru chwilowo nieznana.

— **Z życia organizacyj.** Ostatnio na terenie powiatu szubińskiego zorganizowano dalsze Koło LOPP w Głęboczku tuż pod Rynarzewem. Prezesem został sołtys p. Bronisław Graczkowski, sekretarzem p. Müller Jan, skarbnikiem p. Lemański Władysław. Nowej placówce „Szczęść Boże".

Gniezno.

— **Srebrny jubileusz małżeński** obchodzili w tych dniach państwo Adam i Marja z Dembowskich Staniszewscy, zamieszkali przy ul. Witkowskiej 107. „Ad multos annos".

— **Sędzia grodzki Osten-Sacken sędzią okręgowym.** Obecnie sprawdza się nasza wiadomość odnośnie do osoby sędziego grodzkiego Osten-Sackena, który otrzymał już dekret nominacyjny na sędziego okręgowego przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy, gdzie rozpoczyna on swoje urzędowanie z dniem 1 października rb.

— **Dzisiaj ostatni sierpniowy numer „Dziennika Bydgoskiego".** Prenumeratę „Dziennika Bydgoskiego" na miesiąc wrzesień prosimy uskutecznić w naszem gnieźnieńskim przedstawicielstwie w Gnieźnie, przy ulicy Mieczysława 27, m. 3, w godzinach od 16,30—19-tej. Pismo nasze dostarczamy naszym abonentom w dom, **każdorazowo w dniu wydania, nawet w wypadku skonfiskowania pierwszego nakładu.**

— **Szymczak z Mogilna na wolnej stopie.** Pisaliśmy swego czasu o aresztowaniu urzędnika sądowego w Mogilnie, Szymczaka. Po ukończeniu dochodzeń Szymczak zwolniony został z więzienia śledczego, gdzie przebywał przez kilka tygodni.

— **Wyrok uwalniający...** Na ławie oskarżonych tut. sądu grodzkiego zasiadł p. Zygmunt Fudziński, technik budowlany, z Gniezna, ul. Witkowska oskarżony o to, że dnia 24. 4. rb. pismem swoim do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu wyraził się ujemnie o rzeczoznawcy budowlanem przy Zarządzie Miejskim w Gnieźnie, **Jerzyku Wiktorze,** zarzucając mu **bezprawne wstrzymanie budowli, niefachowość w technice budowlanej oraz nieupoważnienie do nadzorowania nad prywatnemi budowlami.** Sąd w osobie p. sędziego Sobiecha po przeprowadzeniu rozprawy sądowej uwolnił oskarżonego od winy i kary.

— **Borowski na widowni.** Znany w Gnieźnie oraz często notowany w kronikach aresztu policyjnego i więzienia karnego, Kazimierz Borowski, znalazł się onegdaj znowuż w apartamentach „hotelu policyjnego", dokąd doprowadzony został za wyprawianie awantur w mieście. Najlepszem locum dla Borowskiego byłby dom pracy przymusowej dla niepoprawnych.

— **Z cechu murarsko-ciesielskiego.** Na ostatniem nadwyczajnem walnem zebraniu Cechu murarsko-ciesielskiego przyjęto nowy statut. Wysokość wpisowego uchwalono przytem na 10 zł. Na projekt st. cechu p. Stołowskiego postanowiono zwrócić się do Zarządu N. Ch. Z. R. w sprawie powierzania prac przez Fundusz Pracy i Zarząd Miejski osobom trzecim. Cech zamierza zwrócić się także do Izby Rzemieślniczej o zezwolenie na urządzanie w własnym zakresie kursów przygotowawczych do egzaminu mistrzowskiego.

KOŚCIERZYNA. 320 dzieci przystąpiło do Stołu Pańskiego. W święto Wniebowzięcia N. M. P. w miejscowym kościele parafjalnym przystąpiło do I-szej Komunji św. 231 dzieci. Uroczystego wprowadzenia dzieci z plebanji do kościoła dokonał ks. wik. Deskowski w asyście ks. prob. dr. **radcy Ruchniewicza i ks. wik. Landowskiego.** Mszę św. odprawił ks. wik. Deskowski, w czasie której odebrał od dzieci ślubowanie, po którem udzielił Sakramentu św. I-szej Komunji św. Po Mszy św. dzieci zostały odprowadzone z procesją do plebanji, gdzie wręczono im obrazki pamiątkowe. W niedzielę dnia 23 bm. o godzinie 10-tej nastąpiło przyjęcie do I-szej Komunji św. 89 dzieci z odległejszych wiosek tutejszej parafji. Uroczyście wprowadził dzieci do kościoła oraz Mszę św. odprawił ks. proboszcz dr Ruchniewicz, który od ołtarza przemówił do dziatwy i rodziców, poczem dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni Apteka pod Lwem, Pańska, tel. 2040.

Repertuar kin:
Apollo: „Annopolis", film marynarki wojennej.
Orzeł: „O tem całe miasto mówi".
Gryf: „Wonder Bar".

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na miesiąc WRZESIEŃ oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej.

— **Ważna konferencja.** Dowódca miejscowego garnizonu p. gen. Sawicki wystąpił z inicjatywą wzmocnienia akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej. W tych dniach odbyła się konferencja z udziałem pp. gen. Sawickiego, starosty Klotza, wiceprezydenta Michałowskiego, mjr. Neya, dyr. Kossjora i innych przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa, na której omawiano i ustalono sposoby żywszej akcji zbiórkowej. W najbliższym czasie odbędzie się dalsza konferencja, przyczem ustalony zostanie dokładny program działania.

— **„Tydzień Strażacki" w Grudziądzu.** W czasie od 30. VIII — 6. IX br. odbędzie się na terenie Województwa Pomorskiego „Tydzień Strażacki". Dochód z wszelkich imprez urządzanych w tym tygodniu przeznaczony jest na zagospodarowanie poszczególnych jednostek strażackich. Program „Tygodnia Strażackiego" w Grudziądzu podajemy poniżej: Sobota 29 bm. godz. 19,30 capstrzyk. Niedziela, godz. 6-ta pobudka, godz. 8-ma uroczysta Msza św. w Farze. Po nabożeństwie defilada przy ul. Marsz. Piłsudskiego, godz. 14-ta zabawa ludowa (wesołe miasteczko) na dziedzińcu Strażnicy. Wtorek, godz. 17-ta mecz w siatkówkę na dziedzińcu gimnazjum Matem. Przyrodn. Środa godz. 17-ta manewry strażackie na terenie browaru Kuntersztyn. Piątek, godz. 20-ta sztafeta z pochodniami na przestrzeni 2.400 m (6x400 m). Sobota, godz. 19-ta zabawa taneczna w Tivoli. Niedziela, godz. 14-ta mecz w hydrobal na dziedzińcu gimn. Matem. Przyrod.

— **Choroby zakaźne w Grudziądzu.** W ub. tygodniu tut. Samodz. Referat Zdrowia zanotował sześć wypadków zachorzeń na choroby zakaźne, w tem 4 wypadki gruźlicy i 2 wypadki płonicy. W trzech wypadkach, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, choroby były śmiertelne.

— **Przy nieszczęściu — szczęście.** Wczoraj na ul. Toruńskiej kierowca motocyklu wojskowego najechał na samochód półciężarowy należący do właśc. ogrodnictwa p. Frencha. Wypadku w ludziach na szczęście nie było, jedynie samochód uległ pewnemu uszkodzeniu. Jak wykazało dochodzenie, winę za wypadek ponosi kierowca motocyklu.

— **Gdzie, co i komu.** Ostatnia kronika policyjna notuje znowu kilka zuchwałych kradzieży. Do mieszkania Andrzeja Bączyńskiego, zam. przy ul. Ks. Skorupki 15 włamali się złodzieje i skradli większą partję bielizny, wartości 300 zł. Józef Poklękowski (Ks. Skorupki 10) zgłosił kradzież 2 par butów, 1 kurtki, 1 płaszcza zimowego, 3 p. spodni i 1 koszulę, ogólnej wartości 80 zł. Franciszek Krala (Kilińskiego 3) zgłosił kradzież roweru wartości 180 zł, który pozostawił na chwilkę bez nadzoru w korytarzu domu przy ul. Narutowicza 35.

ŚWIECIE. (t) **Kurs Gospodarstwa Domowego dla dziewcząt.** Żeńska Szkoła Zawodowa Gospodarstwa w Świeciu n. W. organizuje w bieżącym roku szkolnym podobnie jak corocznie 10-cio mies. kurs przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym. Kurs rozpoczyna się dnia 15 września br. Opłata za naukę wynosi miesięcznie 5 zł. Przy szkole znajduje się internat.

— **Osobiste.** Przed komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej pod przewodnictwem p. Eberta z Torunia zdał egzamin na mistrza fryzjerskiego, golarskiego i perukarskiego, p. Leon Abrahamowski ze Świecia, posiadający swój zakład fryzjerski przy ul. Mickiewicza. Nowemu mistrzowi „Szczęść Boże".

— **Echa zawodów strzelecko-łuczniczych PPW.** W uzupełnieniu sprawozdania z odbytych zawodów strzelecko-łuczniczych oddziału Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Świeciu, podajemy, iż w strzelaniu dla pań, jakie również tego dnia się odbyło, osiągnęła najlepsze wyniki p. Kenczyńska ze Świecia, zdobywszy 84 punktów, zatem pierwszą nagrodę w strzelaniu dla pań.

OSIE, pow. świecki. (t) **Wyczyny nieznanego osobnika na szosie.** W ostatnich dniach miały miejsce następujące fakty: Szosą z Laskowic do Osia jechał rowerem 13-letni Kazimierz Zuziakowski, kiedy nagle zastąpił mu drogę jakiś osobnik, usiłujący zabrać chłopcu rower. Chłopiec począł krzyczeć o pomoc i dzięki temu, że w pobliżu pracowali robotnicy, którzy usłyszeli wołania, osobnik nie zabrał roweru i uciekł. Tego samego dnia niewątpliwie ten sam osobnik spróbował ponownie szczęścia na szosie z Jeżewa do Osia, którędy wracała rowerem do domu niej. Wanda Babula. Usiłował odebrać kobiecie rower, lecz ta stawiła energiczny opór, a ponadto zbliżająca się furmanka przeszkodziła nieznanemu opryszkowi w jego „robocie" i znowu musiał umykać. O powyższem doniesiono do miejscowej policji, która wdrożyła dochodzenia.

— **Wspomnienia pośmiertne.** W tych dniach odbył się tu pogrzeb śp. Józefa Śmigierskiego, kupca, ostatnio zamieszkałego w Bukowcu. Zwłoki jego przewieziono do Osia, gdzie długie lata zamieszkiwał i działał czynnie w życiu społecznem. Np. był bardzo ruchliwym „Sokołem", to też Sokoli nieśli trumnę do grobu. Kondukt prowadził krewniak zmarłego, ks. prob. Demski z Białut. N. o. w p.

Odstraszający wyrok.

Echa krwawej bójki.

Inowrocław. W maju br. wynikła na tle dawnej zawiści bójka na zabawie w Rycerzywku pow. Inowrocław pomiędzy parobkami wiejskimi z Radłówka i Sójkowa. Bójka zaczęła się od sprzeczki z Władysławem Napierałą z Sójkowa, a jednym z Greckich z Sójkowa. Podczas bójki operowano nożami, laskami i pałkami. W pewnej chwili dopadł Czesław Grecki z pałką i sztyletem do Sylwestra Jaskólskiego z Rycerzewa i zadał mu cios w brzuch, rozcinając go. Z okrzykiem bólu padł nieprzytomny Jaskólski, co widząc koledzy ciężko rannego, dopadli Greckiego, bijąc go niemiłosiernie laskami i pałkami gumowemi, aż upadł zbroczony krwią na ziemię. Jaskólski zmarł następnego dnia w szpitalu w Inowrocławiu wskutek odniesionej rany, nie odzyskawszy przytomności, a Czesław Grecki również zmarł w domu po kilku dniach walki ze śmiercią.

Uczestnicy bójki — to same wyrostki, w wieku od 19—26 lat, którzy w bież. tygodniu odpowiadali za udział w bójce przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu. Rozprawie przewodniczył s. o. Arndt w asyście s. o. Baryczy i s. o. Terlikowskiego. Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok skazujący braci Franciszka i Władysława Napierałów z Sójkowa każdego na 2 lata więzienia, Józefa Greckiego i Ludwika Szembeka z Radłówka — każdego na półtora roku więzienia, a pozostałych Wł. Doligałę, Feliksa Oczkowskiego, Kazimierza Pękałę, Stanisława Klimczaka z Sójkowa oraz Marcina Jaskólskiego z Rycerzewa — każdego na 8 miesięcy więzienia. Sąd nie zawiesił żadnemu ze skazanych wymierzonej kary, choć żaden z nich nie był karany, aby zbyt krewkich młodzieniaszków ochłodzić surowym wymiarem kary i odstraszyć innych od popełnienia podobnych czynów.

SEROCK, pow. świecki. (t) **Poświęcono nowy krzyż przydrożny.** Nad drogą, prowadzącą ze Serocka do Łubani Lipin, na ziemi p. J. Nitki, wystawił p. Wiktor Golnik nowy krzyż przydrożny, na którym umieszczono wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego. Przy krzyżu wybudowano też odpowiednie ogrodzenie ochronne. Ostatnio dokonał miejscowy wikarjusz ks. Knitter poświęcenia krzyża w obecności licznych wiernych ze wsi i okolicy.

TUCHOLA. (fm) **Nagłą śmiercią** zginął ostatnio w drodze do krewnych na uroczystość I-szej Komunji św., niej. stolarz Partyka z Tucholi, zamieszkały przy ul. Cegielnicznej. Partyka wyjechał z domu rowerem do swej rodziny w powiecie starogardzkim. Po drodze zaskoczyła go nagle śmierć. Znaleziono go na drodze pod Skórczem martwego obok roweru. Jak stwierdzono, powodem śmierci był udar serca, pomimo, że zmarły nigdy nie chorował. Wiadomość o nagłym zgonie wywarła głębokie wrażenie w Tucholi i okolicy. Śp. Partyka osierocił żonę i dzieci.

— **Budowa mostu.** Władze leśne rozpoczęły ostatnio budowę nowego drewnianego mostu na strudze Rakówka w Nowym Młynie. Most stanie na miejscu starego, już zużytego. Budowa postępuje szybko naprzód.

— **Rozpoczęto budowę drogi.** W tych dniach rozpoczęto prace przy budowie drogi publicznej na odcinku Bysław—Cekcyn—Nowy Młyn, wobec czego droga ta na odcinku Cekcyn—Cekcynek zostaje z dniem 31 sierpnia zamknięta dla ruchu kołowego aż do odwołania. Do Cekcyna dojechać można z Tucholi drogą okrężną przez Bysław wzgl. Nowe Suminy.

— **Pokos śmierci** W środę wieczorem o godz. 22-giej zmarł nagle na udar serca śp. Franciszek Deja, mistrz murarski, prowadzący przedsiębiorstwo budowlane przy ul. Ks. Biskupa Klundera. Śmierć zaskoczyła go nagle. W bieżącym roku obchodził srebrny jubileusz małżeński. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

— **Perypetje złodzieja.** Jakiś nierozpoznany sprawca usiłował włamać się do zabudowaniach p. Kallasa, został jednak wczas zauważony i spłoszony. Przed pościgiem umknął w nieznanym kierunku. Po jakimś czasie wrócił i zapomocą wykrojenia szyby w oknie dostał się do mieszkania mistrza krawieckiego p. Prochowskiego. Nie upatrzywszy sobie żadnego garnituru, opuścił pokój, i przez podwórze udał się do kuchni, gdzie w dostał się również przy pomocy wyduszenia szyby. Stąd, zaopatrzony w smaczne wiktuały, ulotnił się niepoznany w nieznanym kierunku.

— **Okradli cudzoziemkę.** Obywatelka Irlandji, przebywająca na wakacjach u krewnych w Białej, padła ofiarą kradzieży. Podczas czynienia zakupów w jednym ze składów bławatnych przy rynku w Tucholi została w pewnej chwili okradziona z drobnej monety angielskiej, wartości około 50 zł. Sprawca liczył widocznie na większy łup, lecz przeliczył się. Irlandka bowiem w tym dniu zmieniła 5 funtów angielskich, a otrzymaną kwotę złotych polskich, przechowała w kieszeni, co uchroniło ją przed zupełnem okradzeniem.

Pożądana szybka decyzja władz w sprawie uruchomienia garbarni.

Gniezno. Nieczynna od 10 lat garbarnia Grabskiego ma zostać uruchomiona. Współwłaścicielami jej będą pp. szambelan Grabski i dyr Müssgens, obywatel szwajcarski. Do uruchomienia potrzebna jest tylko koncesja właściwych władz. W interesie miasta i jego kupiectwa, bowiem 200—250 ludzi zostałoby zatrudnionych — leży, by władze wydały jak najszybciej swoją decyzję. (ap)

Metody handelesa.

Zydowski lekarz reklamuje się za pomocą ulotek.

Inowrocław. W Radziejowie Kujawskim po przeprowadzeniu się znanego działacza narodowego p. dr Kaliszka, osiedlił się młody lekarz Polak-chrześcijanin, któremu zaczęło się nieźle powodzić. Zawistny żydek, dr M. Ginzburg, zam. naprzeciw klasztoru w domu szabesgoja Strzeleckiego w Radziejowie Kujawskim, kazał sobie wydrukować ulotki w drukarni „Artystycznej" we Włocławku i rozrzucał je nahalnie po mieście. Dla odebrania klienteli Polakowi nie waha się żydek-doktorek rozrzucać ulotek i zaśmiecać Radziejów wbrew przyjętym prawom i etyce lekarskiej, zabraniającej rozrzucać reklamujące ulotki, co czynią tylko znachorzy i szarlatani. Ta nahalność żydowska, wyzuta ze czci dla swego zawodu, oburzała ogromnie miejscowe społeczeństwo narodowo-katolickie.

Wypadkiem powyższym powinna zainteresować się Izba Lekarska i wyciągnąć surowe konsekwencje wobec żydka dr M. Ginzburga.

Wystawa ogrodnicza i Targi Ziemi Gnieźnieńskiej

w Gnieźnie.

Gniezno, 29. 8. W dniach od 3—6 października br. odbędzie się w Gnieźnie II wystawa ogrodnicza i I targi ziemi gnieźnieńskiej. W ramach wystawy: konkurs aparatów do spryskiwań, pokaz nowych narzędzi ogrodniczych, zjazdy regionalne, kiermasz ludowy, dzień konia. **Targi na produkty** ogrodnicze, rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze oraz **wystawa prac kół włościanek.** Działów wystawy będzie 8, a mianowicie:

Dział dydaktyczny: pokazowe zakładanie sadów, tępienie szkodników drzew owocowych, pielęgnowanie sadów, zbiór, sortowanie i pakowanie owoców. **Dział eksponatów** produkcji ogrodniczej, jak owoce, warzywa, kwiaty, szkółki, przetwory. Jako trzecie przewiduje się dział eksponatów, wystawionych zbiorowo **przez organizacje.** Osobny dział będą stanowić prace członkiń kół włościanek. Poza tem dział piąty stanowić będą eksponaty pokrewne ogrodnictwu, jak sadownictwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo i zielarstwo. Dział szósty: eksponaty przemysłowe dla rolnictwa i ogrodnictwa, jak: narzędzia, aparaty, chemikalia i opakowania. W dziale wybitnie targowym pomieszczą się eksponaty przemysłu i rzemiosła, kupiectwa i handlu. Osobny dział stanowić będą wydawnictwa. Eksponaty w działach przemysłu i rzemiosła mogą być sprzedawane.

Zgłoszenia wydawców już wpływają do komitetu Wystawy-Targów w Gnieźnie, ul. Lecha 6 (gmach starostwa).

Kościerzyna pod znakiem Sokoła.

Przebieg jubileuszowego zlotu „Sokoła" IX. Okręgu.

Kościerzyna. W dniach 22 i 23 sierpnia rb. w mieście naszem z okazji 40-lecia istnienia „Sokoła" kościerskiego, odbył się jubileuszowy zlot Sokoła IX. Okręgu. W dniach tych miasto przybrało wygląd odświętny. Na mieście ustawiono bramy triumfalne, a z gmachów samorządowych i domów prywatnych powiewały sztandary narodowe.

W pierwszym dniu zlotu na stadjonie pow. P. W. i W. F. odbyły się zawody lekkoatletyczne i strzeleckie dla druchen i druhów. Wieczorem przy blaskach płonących pochodni przeszedł capstrzyk główniejszymi ulicami do „Bazaru" na akademję.

Uroczystą akademję zagaił prezes p. Leon Wysocki powitaniem przedstawicieli władz, duchowieństwa, sokolstwa i gości.

Dalszą część programu akademji wypełnił śpiew męskiego kwartetu podwójnego i pojedyńczego, deklamacje, oraz referat **p. Roznerskiego** o założeniu i działalności „Sokoła" kościerskiego, poczem p. Roznerski imieniem Zarządu za zasługi i pracę około rozwoju „Sokoła" wręczył dyplomy uznania następującym p. p.: **Andrzejowi Głazikowi, Biedowiczowi, J. Głazikowi, T. Rogalli, T. Armańskiemu, Gałęskiemu, Boldnanowi, Wł. Guzińskiemu, Wł. Rogalli, T. Walczykowi, ks. prob. Kownackiemu, Fr. Świeczkowskiemu, R. Zygendzie, dr. Kreckiemu, Fr. Magnusowi, Leonowi Wysockiemu, M. Mokwie, L. Steinkemu, Szarafinowi i J. Mrohowi.** Przed zakończeniem akademji przemówili: **P. wicestarosta Paszkiewicz, p. poseł burm. Kamiński** i wiceprezes dzieln. pom. **p. dr. Preis** z Tucholi.

W drugim dniu zlotu, tj. w niedzielę rano o godz. 10,30 na stadjonie własnym stanęli sokoli i sokolice do przeglądu. P. Roznerski, naczelnik okr. złożył raport wiceprezesowi dzieln. pom. dr. Preisowi, poczem nastąpił przegląd i powitanie zebranych. Po przeglądzie ruszyli sokoli z orkiestrą i sztandarami na czele do kaplicy gimnazjum żeńskiego S. S. Urszulanek na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. wik. Deskowski. Po Mszy św. sokoli i sokolice pomaszerowali na Rynek przed ratusz, gdzie przemówił p. Wł Guziński, a po nim naczelnik dzieln. pom. p. Paweł Bączyński z Grudziądza, wskazując cel i zadania pracy sokołej. Następnie p. Roznerski odczytał szereg nadesłanych życzeń, poczem odbyła się defilada i odmarsz na wspólny obiad.

O godzinie 15,30 z powodu niepogody odbyły się na sali „Bazaru" publiczne popisy gimnastyczne i pokazy ćwiczeń wolnych, które przeciągnęły się do godz. 19. O godz. 19,30 zamknął p. Roznerski zlot, dziękując gościom za udział w uroczystości a członkom „Sokoła" za ćwiczenia i pokazy. Po przemówieniu Pow. Kom. P. W. i W. F. p. kpt. Baśkiewicza i wspólnem odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" oficjalnie zlot zakończono. O godz. 21 rozpoczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

Pielgrzymki do Dąbrówki Kościelnej pow. Gniezno.

Wielki Odpust Matki Boskiej Dąbrowieckiej przypada w tym roku na **niedzielę, dnia 13 września.**

Nieszpory wstępne z procesją eucharystyczną i kazaniem w sobotę 12 września po nadejściu pielgrzymki poznańskiej o godz. 18.

Nazajutrz pierwsza Msza św. o godz. 6, następne Msze św. o godz. 7, 8 i 9. — Wotywa w kościele o godz. 10. — Suma odbędzie się z kazaniem od godz. 11,30 pod Dębem, poczem powrót z procesją do kościoła i nieszpory.

Po nieszporach wspólne pożegnanie pielgrzymek.

Targi Pałuckie otwarte.

Żnin, 29. 8. W dniu dzisiejszym po nabożeństwie w kościele parafjalnym nastąpiło uroczyste otwarcie V. Targów Pałuckich. W uroczystościach uczestniczy specjalny wysłannik „Dziennika Bydgoskiego", którego szczegółowy reportaż zamieścimy w numerze poniedziałkowym naszego pisma.

Echo zabójstwa w Wiekowie.

Gniezno. W tych dniach ukończone zostało śledztwo w głośnej sprawie zabójstwa rolnika śp. Zycha w Wiekowie, powiatu gnieźnieńskiego. Po zamknięciu śledztwa wypuszczono z aresztu Chwalebnego, Komisarka i Wawrzyniaka; Włodarczyka natomiast zatrzymano. Śledztwo dało podstawy do przeprowadzenia rozprawy głównej. Sędzia śl. dr Węclewicz skierował akta sprawy do prokuratora celem wygotowania aktu oskarżenia, który już w najbliższych dniach wpłynie do sądu. (ap)

Nalwność + chciwość = strata 10.000 zł.

Poznań. Do właścicielki sklepu rzeźnickiego Elżbiety Szypulińskiej przyszli dwaj mężczyźni, którzy zakupiwszy większą ilość wędlin oświadczyli, że mają jedynie banknoty dolarowe. Właścicielka chętnie przyjęła dolary, wobec czego nieznani klienci zaproponowali jej sprzedaż większej ilości dolarów po kursie 3 złote. Ponieważ Szypulińska chciała sprawdzić, czy banknoty nie są fałszywe, udano się tramwajem do jednego z banków na Placu Wolności. W tramwaju jednak nieznani właściciele fałszywych oczywiście dolarów znikli, ukradłszy Szypulińskiej woreczek z 10 tys. złotych, które były przeznaczone na wymianę.

Abram w areszcie.

Poznań. Straż graniczna aresztowała w Krotoszynie znanego handlarza złotem i walutami, Abrama Friedego. Podczas rewizji znaleziono u niego przeszło 12 tysięcy zł w walutach i złocie.

Z zagadnień rolniczych.

Wylęganie zbóż.

Przed laty było zjawiskiem bardzo pospolitem, że się spotykało pod koniec czerwca całe łany pszenicy w różny sposób powikłane, lub leżące pokotem. Na różne sposoby starano się temu zapobiec, a więc, gdy w maju pszenica była czarna, szedł gospodarz z kosą i przycinał bujne „pióra". Ale często był to sposób niecelowy, gdyż w razie nastania deszczów, pszenica jeszcze się bardziej zagęszczała i kładła się potem jeszcze pewniej. Więc siew rzadki? Ale cóż, kiedy przy ówczesnym sposobie siewów rzutowych, rzadki siew wywoływał bujniejszy rozwój chwastów, a co zatem idzie zanieczyszczenie pola i zmniejszenie się plonów.

Wnet się jednak zorjentowano, że przyczyną wylęgania pszenicy jest wiotkość słomy i że obornik, jaki stosowano pod pszenicę, czy też przyoranie żyznego koniczyska wpływa na bujność rośliny. Lecz nie czyni słomy sztywną. Usiłowano wpłynąć na zwiększenie tej sztywności przez zastosowanie kości mielonych, rozumiejąc, że kość będzie tu podobnie jak w szkielecie zwierzęcym wzmacniać organizm rośliny. I istotnie odkrycie było trafne, zwłaszcza, gdy się przekonano, że tu nie kość jako taka, ale jej główny składnik, tak zbawiennie roślinę usztywnia. To też z lepszym jeszcze skutkiem, bo łatwiej przyswajalny preparat z tych kości, mianowicie superfosfat, stosuje dziś prawie powszechnie, kto rozumie potrzebę usztywnienia słomy. Toć jest rzeczą widoczną, że najpiękniej zapowiadające się zboże, o ile wylegnie, musi wydać poślad, a i słoma wylegnięta najczęściej podgniwa, tracąc w ten sposób na wartości. Czy przy siewach rzadkich, szerokorzędowych, nie stosując nawozu fosforowego, można się wyzbyć obawy o wylegnięcie? Bardzo wątpliwe, gdyż przy takich siewach, zazwyczaj mocniej zasilanych azotem, bujność roślin sprawia, iż w razie silniejszych wiatrów, w okresie kłoszenia się, łan kładzie się pokotem. Zresztą wpływ superfosfatu zastosowanego w jesieni, nie ogranicza się jedynie do usztywnienia słomy, gdyż wpływa on także decydująco i na doskonały rozwój tych tkanek roślinnych, z których później powstaje bogaty kłos zbożowy. Przy zastosowaniu średniej dawki 200—300 kg. tego nawozu na ha, zwyżka plonów z każdych 100 kg. superfosfatu sięga niekiedy dwustu, a nawet trzystu kg. dorodnego ziarna, a trzysta do pięciuset słomy. Przeciętna obliczona z setek dokonanych doświadczeń wykazuje, że za 100 kg. superfosfatu otrzymujemy ziarna żyta powyżej 100 kg., a pszenicy około 140 kg., czyli że opłacalność nawozu nie ulega wątpliwości.

Inż. Hak.

Rady gospodarcze na wrzesień.

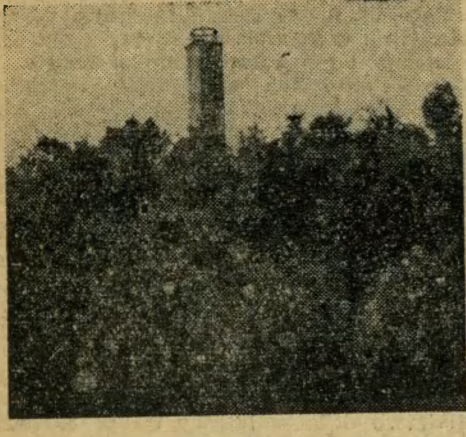
Orki pod oziminy w polu kończyć, ziarna zaprawiać i pośpiesznie siać, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą.

Po zasiewach należy robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nie okopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Na żyto, które wschodzi w jałowych miejscach dobrze jest posypać saletrę z kainitem.

PERŁA KRAJNY W NOWEJ OPRAWIE.

WYRZYSK zaprasza na pierwszą powiatową Wystawę Rolniczą

Dnia 5, 6 i 7 września.



Reprezentacyjna wieża Wystawy Rolniczej w Wyrzysku, na szczycie góry w Parku Miejskim.

— Dlaczego mamy być gorsi od Żnina, czy Kościana? — powiedzieli ambitni Krajniacy, i nie namyślając się długo zabrali się do dzieła, urządzając wystawę u siebie, w Wyrzysku.

Publiczne pokazy przemysłowej, rolniczej lub kulturalnej działalności mieszkańców kraju, prowincji, a nawet i mniejszych ośrodków, mają u nas wielkie wzięcie. **Targi Pałuckie** w Żninie odbywają się od pięciu lat — corocznie większą wykazując frekwencję i udoskonalenia. Codopiero zamkniętą **Wystawę Rolniczą w Kościanie** zwiedziło 18 tysięcy osób, z powiatu i najbliższych okolic. Wyrzysk spodziewa się skromnie 30 tysięcy gości, są jednak młodzi entuzjaści wśród członków Komitetu Wystawy, którzy „idą z każdym o zakład" (butelkę koniaku marki „Eau de vie" bydgoskiego Goerdla, w restauracji wystawowej Marjana Zielińskiego z Nakła), że pierwsza tego rodzaju impreza na Krajnie ściągnie do Wyrzyska **siedemdziesiąt tysięcy** ciekawych.

Życzymy z całego serca.

NIE OBCE WZORY.

Myli się, kto sądzi, że wystawy przyszły do Polski z Paryża i Londyna. Przeciwnie, sami byliśmy pomysłowi i postępowi. W Królestwie Polskiem za poleceniem namiestnika księcia od 1818 r. regularnie co dwa lata wystawiano płody rolnicze i przemysłowe w Warszawie w ratuszu. W Wielkopolsce szlachetny opiekun rzemiosła **Tytus Działyński** zorganizował pierwszą wystawę w pałacu swoim w Poznaniu — 1850 r. Podziwiano na tej wystawie słynne na cały świat **zegarki Patka,** polskiego zegarmistrza w Szwajcarji.

CAŁA KRAJNA

przygotowuje się gorączkowo do swej pierwszej wystawy, która otwarta ma być za tydzień, w sobotę 5 września. Będzie to największy wysiłek, jaki tutejsze społeczeństwo dokonało po odzyskaniu samodzielności państwowej.

W kilkunastu pawilonach i hangarach oraz w dwóch blokach budynkowych przedstawiony będzie całokształt twórczości rolnictwa powiatu, w wszystkich jego dziedzinach i gałęziach. Obok pokazu ilustrującego nasz dorobek na polu wytwórczości rolniczej i przemysłowo-rolniczej, zobaczymy w dziale ogólnym polski dorobek kulturalny, to jest wszystko to co za rządów polskich zdziałano w powiecie na polu opieki społecznej, higjeny, wychowania fizycznego itp.

Nad architekturą pawilonów czuwa budowniczy p. **Czesław Ćwikła** z Nakła, nad dekoracją terenów za pomocą sztuki ogrodniczej — ogrodnik powiatowy p. **Ignacy Łengowski** w Wyrzysku.

W PIĘKNYM PARKU.

Główne tereny wystawowe położone są w parku miejskim, zajmującym obszar 12 hektarów. Maszyny i narzędzia rolnicze uszeregowane zostaną tuż obok — na targowisku. Zaraz przy wejściu na teren wystawy ujrzymy ładny szałas Ligi Morskiej, a nad Łobzonką pawilony ogrodnictwa. Kwiaciarstwo w całej swej krasie zaprezentuje publiczności hrabianka **I. Bnińska** z Samostrzela.

Na wzgórzu znajduje się atrakcja wystawy: wieża 20-metrowa z masztem flagowym. Wieczorami wieża kąpać się będzie w świetle reflektorów, zainstalowanych przez **Zakłady Przemysłowe z Nieżychowa** — pod opieką p. dyrektora Skwierczyńskiego. Wyłaniająca się z mroku zieleni wieża — jako symbol — widna będzie zdaleka.

Na wzgórze prowadzą kamienne schody z wygodnemi poręczami i balustradami. Kto zechce podjechać autem lub innym wozem, temu usłużni obywatele wskażą nową, wygodną drogę. Ulicę Parkową, główne wejście na tereny wystawowe, wybrukowano

W IŚCIE AMERYKAŃSKIEM TEMPIE

— W pięciu dniach wybudowaliśmy tę drogę! Niech nam w Polsce kto dorówna!!!

Cześć i chwała, panie inspektorze drogowy! (nazywa się Musiał, więc musiał się zarazić od Mussoliniego, czy innego Hitlera).

Plac dancingowy na murawie i parkiet w reprezentacyjnym Domu Parkowym przykuwają naszą uwagę.

Wytchnąwszy po uciążliwem dla tłuściochów wspinaniu się na górę, udajemy się na dalszy spacer.

W Strzelnicy i niewykończonym bloku powiatowego „Domu Dziecka" mieścić się będzie

DZIAŁ ŁOWIECTWA I LEŚNICTWA.

Organizatorami obu działów są pp. nadleśniczy Kurpiński z Nakła i M. Ceglarski z Dąbrowic.

Pod dachem bezpiecznym znajdą się prace ręczne kobiet i eksponaty z gospodarstwa domowego. Czuwa nad ich doborem pani **Emilja Chłapowska z Bagdadu,** przewodnicząca Koła Ziemianek.

Mleczarstwo, przetwory mięsne, młynarstwo i gorzelnictwo — stanowić będą odrębną grupę. Zestawiają tutaj wszystko co jest podziwu godnem: p. Orłowski z Gurowatek, dyrektor rzeźni nakielskiej p. Rypiński, p. Stefan Malczewski z Nakła i p. Pawłowski z Liszkowa.

Na stadjonie w czasie trzydniowej wystawy (5, 6 i 7 września) odbędą się osobne pokazy i

PREMJOWANIA INWENTARZA

żywego, jak też produktów rolnych. Panom M. Chłapowskiemu z Bagdadu i Józefowi Mrele z Gromadna zlecił Komitet zorganizowanie pokazu koni; panu M. Żakowskiemu z Trzeciewnicy — pokaz bydła rogatego; panu J. Muślewskiemu w Kraczkach — pokaz trzody chlewnej; p. Kujathowi z Dobrzyniewa — owiec i kóz. Drób skompletuje wielka miłośniczka hodowli p. Orłowska w Gurowatkach.

Wszelkie płody rolne (selekcję zbóż przeprowadzi p. Leon Kitkowski z Nakła), znajdą pomieszczenie w 20 hangarach użyczonych przez lotnictwo.

Tym, którzy na sprawach rolniczych się nie znają, musimy udzielić kilka wskazówek na drogę do Wyrzyska:

— Powiat wyrzyski należy do najbogatszych w żyto powiatów wielkopolskich.

— Największe w Polsce — poza Polesiem — zbiory siana są w powiecie wyrzyskim.

— Sady w Wyrzyskiem słyną z najlepszych jabłek.

— **Niemiecka wielka własność do roku 1926 posiadała w powiecie 73% ziemi.** Dzięki wykupieniu Klucza Runowskiego, od Bethmanna Hollwega, przeszło 5000 hektarów (co niemałą jest zasługą b. starosty Wuyka) i parcelacji innych majątków

NOWY ELEMENT OSADNICZY

przyczynił się do umocnienia zagrożonej polskości na pograniczu. Bohater Drzymała oraz uchodźcy z Warmji i Śląska Opolskiego, szczególnie z Kozielskiego, są tu ogólnie lubiani i cenieni.

Nowi osadnicy i ludność od wieków zasiedziała przygotowują się zgodnie do „wielkiego święta". W niedzielę, 6 września odbędą się na boisku przylegającym do terenu wystawy

DOŻYNKI POWIATOWE.

W imprezie, którą starannie przygotował instruktor oświatowy p. Olędzki, uczestnić będą barwne zespoły regionalne z 7 gmin. Przygrywać będą żniwiarzom kapele ludowe. Widowisko to, o ile nie zajdą przeszkody nieprzewidziane, obiecał zaszczycić **Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką.**

Otwarcia wystawy dokona uroczyście p. wojewoda Maruszewski lub jego zastępca.

Starania gospodarza Wystawy, p. burmistrza Jagodzińskiego idą w tym kierunku, by gościom możliwie uprzyjemnić pobyt w Wyrzysku. Wystawa będzie jednym olbrzymim ogrodem, mieniącym się w barwach klombów i strzelających ku niebu świerków. Biuro kwaterunkowe ogarnie cały ruch wycieczkowy w karby organizacyjne, ułatwi wyżywienie i ureguluje ceny, aby nikt nie potrzebował się uskarżać. Aprowizacja, zresztą, jest tu znacznie tańsza niż w Bydgoszczy, a mieszkańcy bardzo są uczynni i uprzejmi dla przyjezdnych.

Wszelkie instytucje państwowe i samorządowe idą kierownictwu wystawy w jego przygotowaniach jak najdalej na rękę.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA,

o specjalnie zniżonej taryfie, ułatwi połączenie najodleglejszych zakątków powiatu. Dyrekcja wyrzyskich **kolejek powiatowych** uruchomi pociągi nadzwyczajne, turystyczne, zastosowując również taryfę ulgową. Inwestycje miasta Wyrzyska związane z wystawą wynoszą przeszło 6000 złotych. Wyrzysk jest bez przesady

PERŁĄ KRAJNY,

miastem widzenia godnem, malowniczo położonem w jarze po obu stronach Łobzonki. Okolica, wymarzona dla szukających wytchnienia, obfituje w lasy i wodę. Kilka kilometrów za miastem znajduje się słynna **Dębowa Góra.**

Tak więc **wycieczka na pierwszą powiatową Wystawę Rolniczą** pod każdym względem będzie zajmująca. Szczególnie panowie kierownicy szkół dążyć winni do tego, by cała młodzież skorzystała z nadzwyczajnej sposobności — poznania polskiej Krajny i jej pracowitych mieszkańców. Moralne stąd korzyści będą ogromne.

Według naczelnego **bowiem hasła** Wystawy, rzuconego przez jednego z głównych jej organizatorów, p. Nowaka — sekretarza wydziału powiatowego

> **„każdy zwiedzający, zaznajomiwszy się z rolniczą produkcją, wzmocni w nas wiarę w siły własne i podniesie nas na duchu; rozszerzy nasz widnokrąg, podnieci nasze aspiracje w kierunku potrzeb życiowych, pociągnie za sobą wzmożenie konsumcji i co za tem idzie, zwiększenie produkcji. Przyczyni się tem samem do zmniejszenia bezrobocia, a pomnoży dobrobyt ludności".**

Wobec tych perspektyw spada na wszystkich obywateli obowiązek współdziałania z Komitetem Wystawy, na którego czele stoi p. rotmistrz Dzwonkowski, w celu ściągnięcia do Wyrzyska jak największych rzesz zwiedzających.

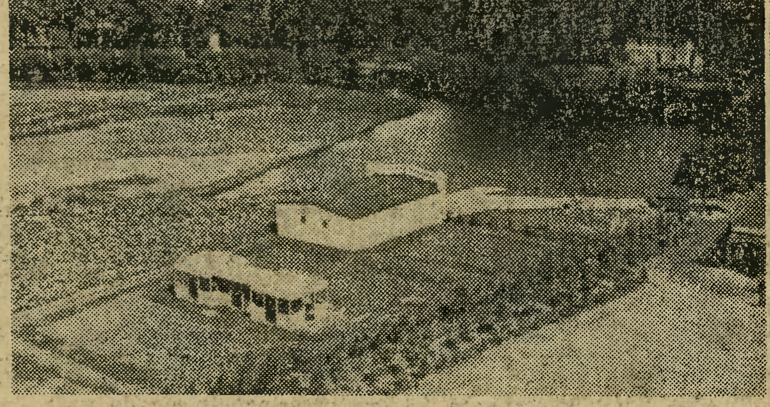
Wystawa dopiero wówczas spełni całkowicie swoje zadanie, jeśli ją zobaczy **cała** Krajna.

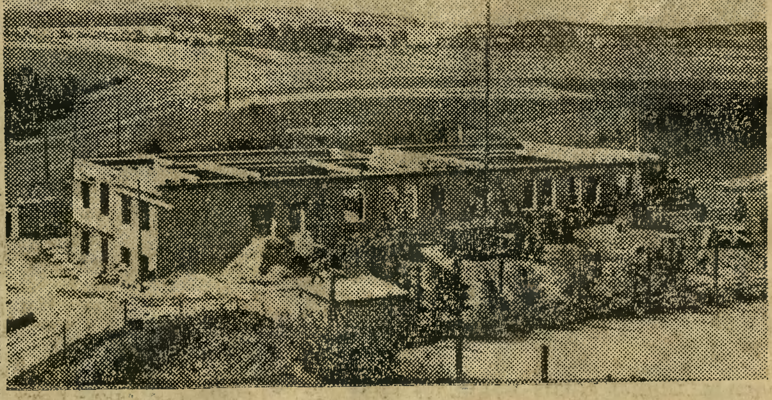
*

Chwilowo niema w Wyrzysku i najbliższej okolicy **ani jednego bezrobotnego,** każdy bowiem pracuje przy Wystawie.



OGÓLNY WIDOK MIASTA WYRZYSKA. W głębi „Czubatka" — kurhan słowiański. Fot. Jarzyński.





Widok na zatokę Łobzonki i pawilony: Ligi Morskiej i ogrodnictwa. — Budujący się Powiatowy „Dom Dziecka" pomieści działy: łowiectwa, lasów i inne.

Bolączki osadników z Trzebienia

Czy osadnicy w Trzebieniu (powiat bydgoski) doczekają się budowy domów mieszkalnych?

Z kół osadniczych donoszą nam:

(w) W Wielkopolsce i na Pomorzu powstało ostatnio bardzo dużo osad z parcelacji większych majętności, zarówno prywatnej jak i rządowej. W dniu 31 grudnia 1935 roku zostały przejęte na rzecz Skarbu Państwa celem parcelacji dobra rycerskie Trzebień, w powiecie bydgoskim. Świadkowie tego aktu przejęcia, którzy zostali wyznaczeni przez Urząd Wojewódzki, twierdzą, iż delegat wojewódzki zgodził się, że dzierżawca tych dóbr p. Otto, obecny właściciel majątku Kotomierz, ma zabrać tylko połowę sprzętów — druga zaś połowa miała pozostać dla osadników. Jednak tak p. Otto jak i była właścicielka rozparcelowanego majątku Trzebień primo voto Klar, obecnie Qentin, nie zgodzili się na to i podpisów nie złożyli. Obecnie okazuje się, iż sprzęty, które osadnicy otrzymują, daleko nie sięgają do tej połowy, o której mówił delegat wojewódzki, nie mówiąc już o ich jakości. Osadnicy więc zostali poszkodowani.

W nowopowstałych osadach rolniczych z parcelacji rządowej wznosi się wszystkie zabudowania gospodarcze, a więc domy mieszkalne jak i stodoły, oborę i t. p. z polecenia i na koszt rządu (naturalnie z drzewa). W nowopowstałych osadach w majętności Trzebień (jest ich 52), rząd pobudował stajnie i stodoły, natomiast o domach mieszkalnych jakoś się zapomina. Osadnicy, sprowadzeni dotąd w większej części z województwa krakowskiego, mieszkają obecnie w chlewach. Nie mogą oni również chować trzody chlewnej, gdyż w chlewach tych jest tak ciasno, że niema mowy o tem, aby jednocześnie mieszkali w nich ludzie (gdzie tu higjena?) i znalazły miejsce świnie.

Społeczeństwo oddawna tu zamieszkałe ze zgrozą patrzy na to przymusowe gnieżdżenie się osadników polskich w chlewach świńskich, zaś okoliczni Niemcy śmieją się z takiego systemu przeprowadzania parcelacji.

Osadnicy ci niejednokrotnie zwracali się do odpowiednich władz z zapytaniem, kiedy pobudowane zostaną domy mieszkalne. Nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi. Tymczasem zbliża się zima. Czy ludzie ci mieszkać mają w tych budynkach, które nie dawają dostatecznego zabezpieczenia przed zimnem, również w jesieni i w zimie?

Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki zainteresują się powyżej poruszoną sprawą i w najbliższym czasie przystąpią do budowy domów mieszkalnych w Trzebieniu. Sprawa jest pilna i wymaga natychmiastowego załatwienia, gdyż budynki te muszą przed ich używaniem odpowiednio wyschnąć.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 29 sierpnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
Jutro: Róży Limańskiej p.
Wschód słońca o godzinie 5,4.
Zachód słońca o godzinie 18,57.

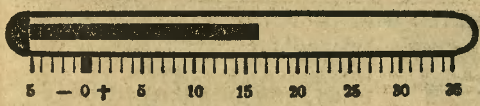
Stan pogody.

Pogoda słoneczna.

Już prawie w całym kraju nastąpiło znaczne polepszenie się stanu pogody, z wyjątkiem zachodniej części Karpat, gdzie utrzymywało się jeszcze zachmurzenie duże. Przebieg pogody do wieczora: po miejscami mglistym lub chmurnym ranku — pogoda słoneczna. Noc chłodna, w ciągu dnia temperatura około 20 st. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY APTEK
od 24. VIII. — 30. VIII.:

Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 3682.
Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego nr. 1, tel. 3098.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni dnia 30. 8. br. dr. Włodarczyk, ul. Poznańska 9, tel. 2260.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę premjera tryskającej brawurowym humorem polskiej krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI".** Mimo przeszło półwiekowej metryki, komedja ta jest dziełem żywem, posiada szereg kapitalnych typów i arcyzabawne sytuacje. Teatr bydgoski po raz pierwszy w Polsce wystawia **„MĘŻA Z GRZECZNOŚCI"** w barwnych i rodzajowych kostjumach, wiernych epoce, dostosowując również wnętrza sceny, meble i inne utensylia, które uwydatnią należycie doskonałą plastykę rysunku psychologicznego figur, jak: Barbara — p. Podgórska, Wanda — Paszkowska, Petronela — Czechowska, Kapitan — dyr. Stoma, Dyonizy Kapciulewicz — Dytrych, Hilary — Szyndler, Jędrzej — Serwiński, Klotylda — Hermanowa, Filomena — Morozowiczowa, Obetkała — Ziemski, Honorata — Kałczanka, Antoni — Lochman, Fedko — Winczewski.

W niedzielę, dnia 30 o godz. 4-tej po południu **po cenach zniżonych** ukaże się po raz ostatni wesoła, lekka komedja francuskiej spółki autorskiej Caillavet'a i Fleurs'a p. t. **„ZAKOCHANI"** w świetnym wykonaniu naszego zespołu.

W niedzielę wieczorem po raz drugi **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI"** Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Wszelkie zniżki nabyte na sezon 1935-36 tracą swą ważność z dniem 31 bm. Nowe legitymacje na sezon 1936-37 nabywać można codziennie w kancelarji teatru między godziną 10 a 2, względnie 7 a 8 wieczorem.

— **Koncert-recital** młodego, wybitnego pianisty-wirtuoza p. St. Lewińskiego odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca w Bydgoszczy. Program koncertu obejmuje muzykę współczesną. Przypuszczamy, iż inauguracja sezonu koncertowego w naszem mieście spotka się z zadowoleniem muzykalnych sfer naszego społeczeństwa.

— **Elektrownia miejska i dyrekcja tramwajów,** nie mogąc się pomieścić w starych lokalach biurowych na ulicy Dr. Emila Warmińskiego, postanowiła rozbudować biura i wznieść w tym celu w najbliższem sąsiedztwie nowy gmach.

Na marginesie.

W sprawie nowej pisowni.

Długo toczyła się kampania o nową pisownię polską. Informowaliśmy stale naszych Czytelników o jej przebiegu, nie szczędząc komunikatów z placu zaciętego boju mężów uczonych w piśmie, naświetlając możliwie bezstronnie blaski i nędze zamierzonych reform. Kiedy klamka zapadła i Komitet Ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności uchwalił obowiązujące zasady ortografji, zareferowaliśmy je na łamach naszego pisma, stwierdzając przytem, że wobec tych uchwał musi zamilknąć krytyka, obecnie już daremna, bo spóźniona. Nie czas się prawować, gdy najwyższe instancje nauki polskiej w najlepszej zapewne intencji i wierze powzięły decyzje i podały je nam do wierzenia i stosowania w praktyce codziennego życia.

Nowe zasady pisowni bardzo prędko stały się obowiązującymi. Przeważyły szale władze państwowe. Ministerstwo Oświaty wprowadziło nową ortografję z dniem 1 września br. do szkół, a inne ministerstwa wprowadziły je do urzędów. Urzędnicy mają nowe zmartwienie. Muszą na stare lata uczyć się elementarnych zasad zpisowni.

Do tej nauki zresztą zasiadła cała Polska. Trudno, musimy się dostosować do wymagań chwili, robić z siebie wariata, zachwycać się nowymi przepisami i przedewszystkiem na nowo wziąć się do nauki języka ojczystego.

Oczywiście, że nowa pisownia musi znaleźć zastosowanie również w najpoważniejszem bodaj źródle słowa pisanego tj. w prasie. Prasa musi się nagiąć do wymagań narzuconych przez kompetentne w tej dziedzinie czynniki i — schowawszy najsłuszniejsze nawet zastrzeżenia do lepszych czasów — uprawiać kult zreformowanej ortografji.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego", zważywszy dobrze całą tę nie błahą sprawę i wziąwszy pod uwagę przedewszystkiem interes Czytelników, zdecydowała się również z dniem 1 września br. przejść na nowe tory w pisowni. Stosując zasadę, przyjętą słusznie w szkolnictwie, na początek będziemy stosowali nową ortografję stopniowo, aby w krótkim czasie całkowicie przyzwyczaić Czytelników do obowiązujących przepisów.

Aktualja wierszowane pieprzem, solą przyprawiane.

Tylko KADOL!

San(s)acyjny środek do zdobywania wsi.

Wychodzili na patrole
lek chcąc znaleźć na swe bóle.
I szukali... i szukali...
resztki tchu, z siebie wydali —
lecz znaleźli przecie wreszcie:
front jest na wsi, a nie w mieście!

Za wzór mając lotne ptaki —
Walerony i Cieplaki
przyjechali do Warszawy
celem omówienia sprawy:
jaki stworzyć środek nowy
aby wsi rozjaśnić głowy.

Poszperali... poszperali
w stęchłych haseł wielkiej balji.
Znaleźli coś! — wprawdzie mało —
jednak to się zużyć dało —
więc wyprali ścięte hasła.
(Znak — że „twórczość" nie wygasła.)

Dali nowe im formuły
żeby... upór wsi wytruły:
— „ten ich opór prędzej zmięknie
gdy środek nazwiemy pięknie"
— Za „Ratolem", za „Katolem"
ochrzcili go więc „KADOL'em".

„Jak na szczury tylko „Ratol",
dla wsi — radykalny KADOL".

Wkrótce... już we wrześniu może,
gdy w „Pezetach" zniknie zboże
— polityczna nowa firma
co u Koca jawny mir ma
na wieś wyjdzie z propagandą
kupą pewnie — całą grandą.

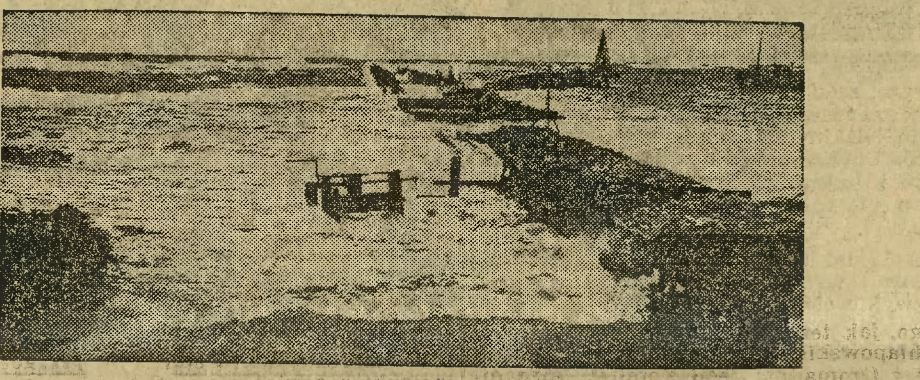
I śpiew pójdzie w głuche pole,
zabrzmi w domu i w stodole:
Precz z Odolem!
Precz z Ratolem!
Żaden Spectrol! Żaden Katol!
Wieś uzdrowi tylko KADOL!

E. K.

Lekka poprawa w handlu i przemyśle.

Bydgoszcz, 29 sierpnia. Ogłoszona przez Główny Urząd Statystyczny statystyka przedsiębiorstw w mieście Bydgoszczy wykazuje w porównaniu z rokiem ubiegłym konjunkturę nieco pomyślniejszą. Kiedy np. w czasie od listopada 1934 r. do końca lipca 1935 wykupiono w Bydgoszczy ogółem 4701 świadectw przemysłowych, to w podobnym okresie czasu (od listopada 1935 do końca lipca 1936) wykupiono ich **4965** sztuk. Na przedsiębiorstwa ściśle przemysłowe przypada 1693 (czyli **75** więcej), na handlowe 3096 **(179 więcej).** Zatem powstało w Bydgoszczy w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy **254 nowych placówek gospodarczych.**

Huragan na polskiem morzu.



Wybrzeże polskiego morza nawiedził huraganowy sztorm, powodując liczne spustoszenia. Zdjęcie przedstawia molo zachodnie budującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi Hallerowie, które zostało zalane masami wód rozszalałego żywiołu i uległo częściowemu zniszczeniu na odcinkach niezabezpieczonej konstrukcji palowej.

Niespodzianki powakacyjne.

Miłą niewątpliwie niespodziankę mieli ci, którym poszczęściło się w odbytem dnia 27 sierpnia rb. ciągnieniu powakacyjnem dla tych numerów losów, które nic nie wygrały w czwartej klasie trzydziestejpiątej Loterji Państwowej i którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Największa wygrana — dwadzieścia tysięcy złotych — przypadła numerowi 88.636, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9 września, rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Jak wiadomo, główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, a poza tem są trzy wygrane po sto tysięcy cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy oraz wiele innych. Nadarza się więc sposobność powetowania sobie wszystkich poprzednich niepowodzeń.

Skorzystać z tej sposobności powinni nietylko ci, którzy brali udział w rozgrywkach pierwszych trzech klas, ale także ci, co mając głowę zajętą sprawami, związanemi z okresem wakacyj i urlopów, zapomnieli o szansach, jakie daje im Loterja Państwowa. Niech się więc teraz udadzą do kolektury i nabędą los, bo łatwo zdarzyć się może, że do nich właśnie uśmiechnie się fortuna.

Nie należy jednak zwlekać, bo czasu pozostało już niewiele.

Ze szkoły szybowcowej L. O. P. P. w Fordonie.

Dnia 3-go września br. rozpocznie się w szkole szybowcowej LOPP w Fordonie kurs szybowcowy do kat. „A" i „B", przeznaczony dla kandydatów tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretarjat szkoły — Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 28 m. 4 — w godzinach od 18 do 20 w dni powszednie.

Warunki przyjęcia: ukończonych lat 16, świadectwo lekarza P. W., pozwolenie rodziców, życiorys, legitymacja LOPP (minimum 6 miesięcznych składek) i fotografja.

Kandydaci mogą korzystać z kwater w Fordonie jak i całkowitego utrzymania za opłatą 2 zł dziennie.

Równocześnie we wrześniu zorganizowane będą zespoły terningowe dla zaawansowanych pilotów szybowcowych kat. B i C. **Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat.**

Dalszy rozwój Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Bydgoszczy.

Do istniejących już wydziałów: śpiew, fortepian, instrumenty smyczkowe, dęte, organy, muzyka kościelna, zespoły (chór, muzyka kameralna, orkiestra), seminarjum pedagogiczne, teorja, przybyły znów nowo zorganizowane wydziały, a mianowicie: **wydział dla nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach ogólnokształcących, wydział dla dyrygentów chóralnych, klasa operowa, klasa śpiewu chóralnego i przedszkole muzyczne dla dzieci od lat 5—8.** Powstałe wydziały i klasy świadczą wymownie o żywotności tej poważnej miejscowej uczelni muzycznej, posiadającej prawa szkół państwowych. Zainteresowanym sekretarjat **ulica Piotra Skargi 14** (tel. 2107) udziela wszelkich niezbędnych informacyj oraz wydaje prospekty. Godziny urzędowe 10—13 i 15 do 18-tej. (16070

— **Od kilku lat** mieszkańcy Szwederowa korzystają z taniego i bliskiego źródła zakupu wszelkich kosmetyczno-drogeryjnych artykułów, w Drogerji pod Aniołem, Ks. Skorupki 5. Obsługa czysto fachowa. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

— **W Bydgoszczy zawiązał się komitet obchodu 400-lecia ks. Piotra Skargi,** który organizuje wyjazd do Warszawy na dzień 13 września br. Przewodniczącym komitetu jest rejent dr. Typrowicz. Społeczeństwo Bydgoszczy jak i okolic ma możność wyjazdu do Warszawy w dniu 13 września pociągem popularnym, ażeby brać udział w głównych uroczystościach kongresu. Poza tem uczestnicy mają możność zwiedzenia wielkiej wystawy przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i radjowego. Przejazd tam i z powrotem jak i wstęp na Wystawę wynosić będzie 9,60 zł. Komitet w Bydgoszczy działa w porozumieniu z komitetem warszawskim. Osoby, chcące brać udział w zjeździe, winny się zgłosić u sekretarza komitetu p. M. Gembarowskiego, ulica Śniadeckich 26, I piętro.

— **Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska** w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5, przyjmuje zapisy uczennic na 1-roczny kurs krawiecko-bieliźniarski oraz 1-roczny kurs gospodarstwa domowego codziennie od godz. 11 do 13 do dnia 31 bm. włącznie. (15869

— **Szkoła muzyczna L. Jaworskiego w Bydgoszczy,** ulica Śniadeckich 29, przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny. Program szkoły obejmuje naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiew solowy, naukę kompozycji, teorji i historji muzyki, solfeż, naukę harmonji, kontrapunkt, instrumentację, grę ensemblową i orkiestrową. Dla urzędników i niezamożnych opłaty zniżone. Wpisy przyjmuje się codziennie w lokalu szkolnym od godziny 8—10 i od 18 do 20. (16102

Z cyklu „Skrawki"

Obrazki tramwajowe.

Pewnego dnia wyszedłem z biura razem ze starszym kolegą. Zdążaliśmy w jedną stronę. Kolega był nieco chory i szedł bardzo powoli, a mnie się śpieszyło. Przeprosiłem go więc i na ul. Poznańskiej wsiadłem do tramwaju, by jak najprędzej dostać się na plac Teatralny.

Na placu Teatralnym wysiadłem.

— Jak się jechało? — krzyczy ktoś do mnie z chodnika.

Był to ten kolega, którego pożegnałem na ul. Poznańskiej.

*

Na przystanku przy ul. Konarskiego czekałem na tramwaj linji D. Po siedmiu minutach począłem się niecierpliwić. Obok mnie stał jakiś starszy jegomość, który pocieszył mnie słowami:

— Ja już czekam prawie kwadrans.

Wreszcie nadszedł tramwaj.

— Czy na Promenadę? — zapytał starszy pan.

— Nie, ten wóz dochodzi tylko do ul. Krakowskiej i niech pan poczeka na następny.

— No, i co pan na to? — pytam sąsiada od czekania.

— Eeh, mnie oni nie zaimponują. Ja dawniej często jeździłem rosyjskiemi kolejami...

*

Wieczorem spotkałem znajomego p. W., który był mocno pod gazem.

— Ho, ho — panie W., pan pewnie wygrał na loterji?...

— Ale gdzieżtam! Upiłem się, psiakość, przez ten tramwaj.

— Przez tramwaj?

— A tak, przez tramwaj...

— Jakże to?

— Ano tak było. Czekałem na placu Teatralnym na tramwaj. Ale że nie nadchodził, wstąpiłem na piwko do Burdajewicza. Spotkałem tam Kopateckiego. Wypiliśmy po jednym, przegryźliśmy... Myślę sobie — szlus! Tramwaj już jest. Wychodzę, czekam, a on nie przychodzi. Zezłościłem się i wstąpiłem znowu na piwko, bo to akurat deszczyk mżył. I tak było od południa aż do wieczora. Ile razy wyszedłem, tramwaju nie było, więc ja znowu do śniadalni. I tak przez ten tramwaj zrobiłem sobie gaz i puściłem forsę...

Koleo.

Z cyklu: Nasze wywiady.

Wizyta w drugiej Polsce

Wywiad z p. prezydentem Barciszewskim na temat stosunków w Polonji amerykańskiej.

Niedawno powrócił prezydent m. Bydgoszczy p. Leon Barciszewski ze swej podróży za Ocean do Stanów Zjednoczonych. Po powrócie p. prezydenta zwróciliśmy się do niego z prośbą o wywiad na temat jego wrażeń amerykańskich. Ciekawe i wnikliwe uwagi włodarza m. Bydgoszczy o stosunkach w kolonji polskiej za Oceanem przytaczamy poniżej:

— Podobno był Pan Prezydent w Stanach Zjednoczonych?

— Tak. Wyjechałem na „Batorym" 22-go lipca 1936 r. i towarzyszyłem w drodze powrotnej wycieczce Polaków z Ameryki, która przez 6 tygodni zwiedzała Polskę. O tem byłby „Dziennik Bydgoski" w pierwszej linji dowiedział się od swego sprawozdawcy w New Yorku. Już na kwarantannę, a więc kilka mil przed portem, **przybył motorówką jakiś pan i ku mojemu niemałemu zdziwieniu przedstawił się, że jest sprawozdawcą „Dziennika Bydgoskiego"** (był nim nasz korespondent p. Przymusiński — red.) i przyjechał mnie powitać, gdyż z listy pasażerów przesłanej do Konsulatu w New Yorku dowiedział się o moim przyjeździe. Prosiłem go jednak, aby odstąpił od swego zamiaru telegraficznego powiadomienia „Dziennika Bydgoskiego" o mojem przybyciu i dlatego Panowie tej wiadomości nie otrzymali.

— Jak się Panu podoba statek „Batory"?

— Prawdziwa bombonierka. Zwraca uwagę wprost idealna czystość, której na dymiącym parowcu dawnego typu osiągnąć wogóle nie było można. Stosunek zarządu i załogi statku do pasażerów jest idealny i dlatego podróż w pojęciu pasażera za szybko się kończy.

Mnie spotkał mały pech na Batorym. Jeden z członków wycieczki amerykańskiej twierdził, że **w zespole orkiestry okrętowej niema ani jednego chrześcijanina. Zaprzeczyłem temu i wskutek tego doszło do zakładu o — dolara. No i niestety — przegrałem.**

— Co mówią Polacy amerykańscy o swojej starej ojczyźnie?

— Bardzo różnie. Jedni dobrze, drudzy gorzej. Zrozumiałem ich narzekania dopiero po paru dniach pobytu w Stanach Zjednoczonych. Bo te Stany, to nie jest tylko inny kraj, to jest raczej inny świat niż Europa. Mniejsza o to, co tam jest lepsze, a co gorsze niż w starej „Europie", a specjalnie u nas w Polsce, — faktem jest, że różnice są olbrzymie. Dlatego nasi Polacy, wychowani w tamtejszych warunkach, oceniają nasze poczynania pod swoim kątem widzenia.

Wielu z nich było bardzo niezadowolnych z załatwiania różnych spraw formalnych przez władze polskie. Inni mieli żale do kolei, do biur podróży za niewłaściwe — oczywiście ich zdaniem — załatwianie spraw. Inni znów podnosili objawy biedy, która widzieli w Polsce, a której rzekomo w Ameryce w tym stopniu się nie widzi.

Trudno się z nimi dogadać. Lwia większość tych ludzi nie rozróżnia spraw organizacji państwa od właściwości narodowych. W ich pojęciu istnieje Ameryka i Polska, więc podkreślają zawsze: my „Amerykanie' i wy „Polacy". Wady czy zalety organizacji Stanów Zjednoczonych są objawami właściwości „Amerykanina" w przeciwstawieniu do „Polaka". Olbrzymia część Polaków amerykańskich podnosi zauważone przez siebie rzekome wady organizacji państwa do wysokości wad i cech narodowych i nieraz po cichu wyrażają ci ludzie żal, że właściwie do takiej Polski nie tak bardzo warto się przyznawać. I trudno mieć nieraz żal do takiego „młodego Amerykanina" boć on urodzony na terenie Stanów nie może nieraz odróżnić pojęć **narodu i państwa.**

Mówię oczywiście o przejawach, nurtujących szersze masy, a nie o licznej rzeszy przywódców tej Kolonji, którzy sprawy inaczej i dobrze rozumieją.

— Czy zdaniem Pana Polska Kolonja Amerykańska ma trwałe podstawy samodzielnego życia narodowego?

— Na takie pytanie trudno odpowiedzieć człowiekowi, który z lotu ptaka przez 7 dni zwiedzał Stany Zjednoczone. Wolę przeto powołać się na szczegóły, które w życiu tamtejszych Polaków zauważyłem.

Każda emigracja skazana jest ostatecznie na pochłonięcie jej przez naród, czy w społeczeństwo, wśród którego żyje. Im lepsze są warunki bytu emigranta, czy to pod względem narodowym, politycznym, gospodarczym, tem szybciej postępuje proces wynarodawiania. **Nasi Polacy w Ameryce cieszą się zupełną swobodą obywatelską** i dlatego niema tam jasnej i wyraźnej potrzeby walczenia z kimkolwiek i przeciwko czemukolwiek. Dalej Polacy są w dużej mierze rozproszkowani, co bardzo ułatwia proces amerykanizacji. Młodzież, urodzona w Ameryce, rzadko kiedy mówi dobrze po polsku, a prawie zawsze z wyraźnym akcentem angielskim. Żyje ona panującym nam obecnie duchem sportu, duchem kultu fizycznego i dlatego jednoczy się ściśle z młodzieżą amerykańską różnych odłamów i narodowości.

W takich warunkach zadanie przywódców i wychowawców społecznych jest niezwykle ciężkie.

Niewątpliwem jest, że wszyscy Polacy w Ameryce życzliwie odnoszą się do swej starej ojczyzny i gotowi są do ofiar na jej rzecz. Deklaracje tych ofiar na piśmie jednak umieliby wypełnić w języku angielskim, bo w języku polskim byłoby im niekiedy trudno. Tutaj rządzi podświadomie przynależność krwi.

Przywódcy polskiego życia w Ameryce różnym wprawdzie hołdują zapatrywaniom, wszakże większość z nich widzi duże niebezpieczeństwo dla wychowania młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Zacytuję tutaj zdanie Ks. Proboszcza S. A. Icieka, urodzonego w Stanach Zjednoczonych, który w swem dwutomowem wydaniu „Samochodem przez Stany Zjednoczone" ilustruje swoja rozmowę z Ks. Komandorem Ludwikiem Grudzińskim i cytuje następujące słowa:

> „Sam Ks. Komandor powiada, że w nim ta walka o ideały polskie i narodowe **wszystko wypaliła i zostały tylko popioły.** (str. 87)

Sam zaś od siebie mówi Ks. Prob. Iciek:

> „Hilliards, gdziem bezgrzeszne lata spędził, to stara osada. Ma kościół, szkołę, siostry, nauczycielki i starego proboszcza. Okolica piękna, gospodarstwa dostatnie, lud pracowity. Ile tu miłych wspomnień ciśnie się do serca, ale to już minęło! **Starzy znajomi wymarli** lub rozproszyli się po świecie, **młodzi są mi obcy. Już tylko ojciec i cmentarz mnie tu ciągnie!..** (str. 69)

A dalej, opisując imigrantów polskich, którzy przybywali do Stanów Zjednoczonych i karczując lasy, budowali polskie osady i katolickie kościoły, mówi:

> „Był to lud **wytrzymały na trudy** i znoje.
>
> Teraźniejsza młodzież **temu nie podoła.** Zarzuca wszystko, co było stare, chociaż piękne i wzniosłe!.. Tworzy sobie nowego boga, a tym jest — dolar. Za kilka lub kilkanaście lat, wszystko zniknie, jak to zachodzące słońce... Nastanie mrok duszy, upadek ideałów! Pozostaną po nas puste kościoły, próżne szkoły. Polskie napisy, polskie orły, katolickie krzyże tylko świadczyć będą potomstwu, że to polski lud tu kiedyś żył, pracował i we własnym języku Boga chwalił! (str. 68)

— A jak płynie życie religijne w naszej Kolonji w Ameryce?

— Na to też bardzo trudno odpowiedzieć, bo to temat zawiły, a może nawet drażliwy. Wiemy przecież, że „religja jest rzeczą prywatną każdego Amerykanina". We wszystkich większych miastach czy osiedlach istnieje kościół katolicki polski, irlandzki, włoski, no i tyle innych kościołów, ile jest skupień narodowościowych w danej miejscowości. A wszystkie te parafje utrzymywać się muszą z zupełnie dobrowolnych danin uczestników danego nabożeńswa. To też nawet na oko zauważyć można pewien wyścig w dogadzaniu tym wiernym, którzy do danego kościoła przychodzić zechcą. W takiej sytuacji byt naszych kościołów polskich nie przedstawia się różowo, gdyż przecież wszyscy Polacy amerykańscy mówią po angielsku i dlatego są pożądanym objektem dla parafji irlandzkich. Rozumie się, że w takich warunkach życie religijne, a już w każdym razie kościelne, musi napotykać na duże trudności.

I tutaj znów powołuje się na tego samego Ks. Prob. Icieka, który, omawiając sprawy kościelne, mówi:

> ....„Wszystko, jak **tu** mówią, jest „short and sweet" — krótkie i słodkie. Nie można przecież nowoczesnego „katolika" obciążać długiemi kazaniami i naukami. Ksiądz, co w swej duszpasterskiej gorliwości zbyt długo „gada", odczuje momentalnie swój nietakt na kolekcie niedzielnej. To jest nasz barometer, według którego wszelkie nabożeństwa i nauki są regulowane. Oczywiście, skutki takiej pobieżnej i króciutkiej nauki są dla nas fatalne"....

— A jakie są ogólne wrażenia ze Stanów Zjednoczonych?

— Tu już nie próbuję odpowiedzieć, bo na takie pytanie po tygodniowych chociażby intensywnych badaniach odpowiedzieć nie można. Poza tem skupiałem możliwie dużo uwagi na sprawach odnoszących się do życia naszych rodaków za Oceanem. Dlatego też z innych dziedzin trudniej byłoby wrażenia konkretyzować.

Wycieczka harcerzy polskich w Ameryce

dobrze reprezentuje wartości polskiej młodzieży.

Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego, którzy bawią z wycieczką w Ameryce, złożyli w Nowym Jorku **wizytę w głównej kwaterze skautów amerykańskich.**

Wycieczkę powitał zastępca naczelnika głównej kwatery p. Polit. Podkreślił on **wielkie znaczenie pierwszej wycieczki harcerzy z Polski dla wzmocnienia przyjaźni między młodzieżą amerykańską i polską.** Uczestnicy wycieczki zwiedzili główną kwaterę, która jest centralą największej organizacji skautowej na świecie „Boy Scouts of America", **liczącej przeszło miljon 200 tysięcy członków.**

Następnie wycieczka była powitana przez prezesa organizacji i założyciela skautingu w Ameryce d-ra James Westa, który osobiście **zaprosił Związek Harcerstwa Polskiego do udziału w jubileuszowym zlocie skautingu amerykańskiego, jaki ma się odbyć w 1937 r. w Waszyngtonie.**

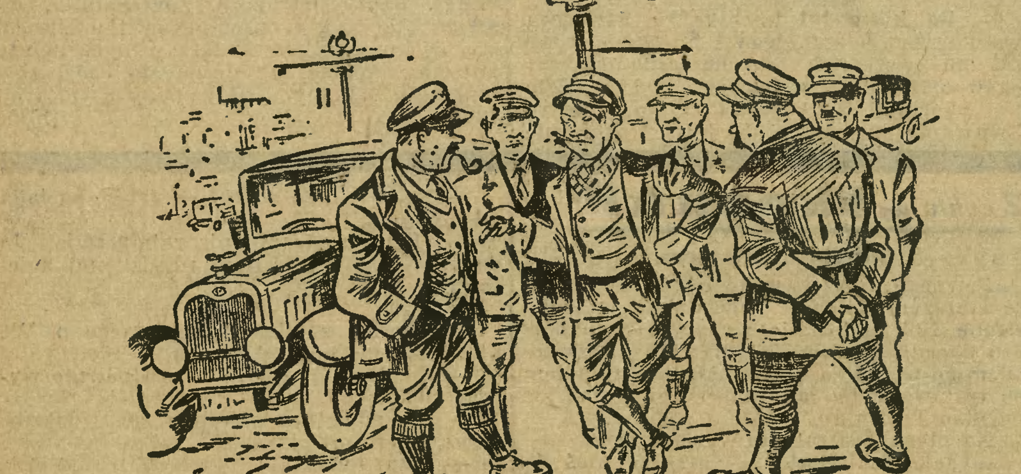
Następnego dnia, z **inicjatywy skautów katolickich odbyła się w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku uroczysta msza św.,** którą odprawił kapelan wycieczki, ks. Franciszek Tyczkowski. W czasie mszy św. wygłosił podniosłe kazanie w języku polskim ks. Dworzak. Po angielsku zaś drugie kazanie wygłosił kanclerz kurji arcybiskupiej w Nowym Jorku, ks. prałat Lavalle, który w imieniu kardynała Hayes'a, wielkiego przyjaciela Polski, wyraził radość z przyjazdu harcerzy polskich na ziemię Waszyngtona i Kościuszki.

Po trzydniowym pobycie w obozach katolickich i narodowej szkole instruktorskiej, wycieczka Z. H. P. udała się autobusem przez Filadelfję do stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonu, gdzie była powitana przez sekretarza ambasady R. P. p. Kulikowskiego.

Po zwiedzeniu Waszyngtonu odbyło się w gmachu ambasady polskiej przyjęcie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj w Waszyngtonie oraz skautingu amerykańskiego. Uczestnicy wycieczki odśpiewali kilkanaście pieśni polskich.

Imieniem Polonji przemawiał do wycieczki prof. Szymczak, gubernator federalnej rezerwy banków amerykańskich, Polak urodzony w Ameryce, który **zdobył najwyższe dotąd stanowisko w służbie państwowej.** Prof. Szymczak w imieniu Amerykanów polskiego pochodzenia **wyraził pod adresem Polski serdeczne gratulacje, że posiada tak dzielną młodzież, i życzenia, by w najbliższej przyszłości znowu przybyła taka sama drużyna, bo widok rosłej i dziarskiej młodzieży z kraju krzepi na duchu wychodźtwo.**

Antek Cholewa powiada:



Faktycznie owszem zasadniczo włoskie lody maja smak zagraniczny. Co jem brakuje? — Nic. I rodzynka sie w nich też przytrafi. Dlatego to po szczęśliwem początku, gdym jakiegoś pasażera-łachadojdę na Chmielną odstawił — poszłem na loda. Wepchnęłem dwie porcje. I to wszystko było frajer-pompa. Ale jak sobie malinowemi poprawiłem, to mnie zemgliło. Jakbym agrafkie połknął z odgrzewanym bigosem. Tak więc podobnież taka owaka całki samochod sobię zahaftowałem, jak sie patrzy z góry do dołu. Nietylko lody, ale i wodkie z kotletem ze mnie wypędziło, a jakże.

Bojeli sie kolegi, żebym jakiejś jasnej cholery na brzuch nie dostał, a w gruncie rzeczy każdy jeden łapciuch szemrany chciał się napić tylko gorzkiej z przegrychą. Uległem. Pod „Wiechą" zastalim towarzystwo jakoś niekonieczne. Wienc powiadam do Franka: wejdź raz do wielkiej Anielki! Nie pchamy sie zara do stołu, boć człowiek jakie takie wyrachowanie ma.

W pewnej chwili aż mnie nagle zatkało, jakby me koklusz od wiatru złapał. Widze w koncie samych derożkarzy, — co jeden to sałaciarz. W taki sposób powiadam, że z tą sałatą faktycznie siedział nie będę.

A oni do mnie, że to niby ich osobą pysk wyciram, za ofiarę losu ich mam, w zęby kopany.

Widze, że sie zaczynają zagłośno już wyszczegolniać. Podlata do mnie facet, niby małpa zielona w kratkie i woła, że każdego jednego mechanika przytrąci na nic. Takiego cwaniaka, w dziąsło szarpanego, nie chciałem ruszyć. Pies z nim tańcował. Ale nie wytrzymałem, gdy mnie na jasne kamasze nadepnął i świąteczny odcisk naruszył. Widze, że ten knajak na 102 na mnie kapuje. Palnałem wienc mu byka w klatkie piersiową. A później gwizdnałem mu w trzonowy ząb od lewej sierpowym. Tak. Zaraz wytrzeźwiał i powiada: Co jest do wielkiej Anielki! Nic, tylko w obliczę bijesz! — cholero jedna, cegłą szturgnięta. Władza na was pętaki stąd wyjedzie. Zresztą owszem zasadniczo chromolę ja i władze. Wuala! Sam galarete i kumpot z mechanika wyczynię. On dla mnie nie chojrak! benzyną nakrapiany!

Całe towarzystwo zaczęło się z tego na dobre podbawiać, jako, że frajer miał widocznego pietra, cykorję, jak cholera. I zaczęli na niego wołać, że zabawkie, czy też gre salonową odstawia, i nic wiencej.

Takiem prawem widze, że ślip, ma spuchnięty, jak kajzerka. A i samo oko, jak chabrowe. Dałem mu dobre wykształcenie. Chłopak honorowy jezdem i już wiencej go nie wykończałem, żyletką w ogon nacinanego, co sie na Antka Cholewe chciał porwać.

Jest dla mnie taka rzecz drobna szczególnie, że sie w świąteczny odcisk trącić niedam nikomu. I stąd taka awantura.

Na zgodę zaczeli naliwać bez żadnego ratunku. A espensu żadnego nima, bo tamci płacą, co sie mnie podoba. Sałata płaci i jeszcze jak ten pies, co bez laskie skacze, sie wdzięczy do porządnego mechanika.

Owszem widze, że zaczęła sie sama niemożliwość, że jest już o wiele za dużo. Na nogach sie słabo trzymam i sam do siebie staje frontem do tyłu. I gdyby mnie kochanie ktoś wypotrzebował, to i tak na niego palca nie podniósłbym. Tak sie schlałem. Bo to wszystko za nasza motorowa krzywdę mechaników polskich. Ubyło nas w stolicy do 2 tys. a sałaciarzy przybyło 3 tys. z dobrym ogonkiem. Na sarmater zjeżdżamy z naszą motoryzacją, kiedy w stolicy samym końskim ogonem śmierdzi.

Takiem sposobem uskutecznia sie zdrada narodowa nad motorowemi ludźmi i nic wiencej. Takiego mojra samy sobie czynimy.

Patrjota jezdem zawołany, to też zara mi śluzy z oczów poszły. Bo co sie to robi faktycznie w tej kochanej Polsce, jak pragne wolności. Niech ręka Boska broni! Zginiemy z taką na sarmater motoryzacją.

Butelkię ostatnią postawili. Rachunek był załatwiony po formie. Nie wiem, jak sie ze swoja ferajną wydostałem z knajpy.

Stróżowa na mnie była tylko z pyskiem, że taki fajny kawaler, tak sie na nic marnuje. Żony nie mam i nie może sie na mnie odegrać, to choć dozorcego żona przejeżdża sie po sublokatorze. Nie raz już jeden tak podgrymasza. I zawsze kobita ma racje. Szkoda, że jest starsiejsza i przy samej tylko kości.

Już byłem na schodach, a ta jeszcze do mnie i mówi: co pan szanowny pyskuje!

Zatkało me i słowa już nie pisknąłem. Kobita zawsze ma świętą racje!

Kronika toruńska

Toruń, dnia 29 sierpnia 1936 roku.

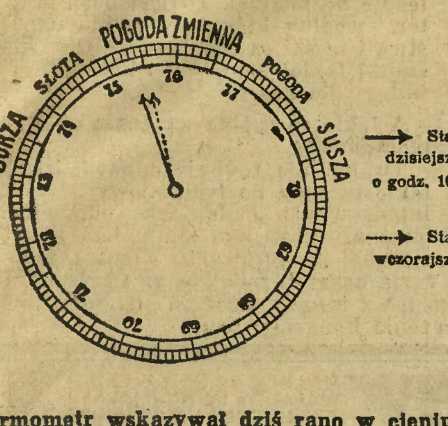
KALENDARZYK.

Dziś: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
Jutro: Róży Limańskiej p.
Wschód słońca o godzinie 5,4.
Zachód słońca o godzinie 18,57.

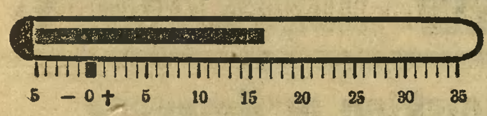
Stan pogody.

Pogoda słoneczna.

Już prawie w całym kraju nastąpiło znaczne polepszenie się stanu pogody, z wyjątkiem zachodniej części Karpat, gdzie utrzymywało się jeszcze zachmurzenie duże. Przebieg pogody do wieczora: po miejscami mglistym lub chmurnym ranku — pogoda słoneczna. Noc chłodna, w ciągu dnia temperatura około 20 st. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Radziecka" (śródmieście); „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście); „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Generał Sutter" — premjera.
Świt: „Pokusa" — premjera.
Mars: „Ludzie w tunelu".
Corso: „Zew dzikich".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Pożegnalne występy Junoszy-Stępowskiego w dniach od 11 do 13 września w Toruniu.

W sobotę 12 września godz. 20-ta „Głupi Jakób".

W niedzielę 13 września godz. 16 „Azais", o godz. 20-tej „Stare wino".

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Sobota 29 bm. Gdynia: wiecz. „Głupi Jakób".

Niedziela 30 bm. Gdynia: po poł. „Głupi Jakób", wiecz. „Azais".

Strażacy ratują cyklistę.

Na ul. Wały obok straży pożarnej wydarzył się poważny wypadek cykliście Franciszkowi Kończyńskiemu z Grzywny, pow. toruńskiego, któremu w pewnej chwili złamały się przednie widełki roweru. Kończyński, który jechał dość szybko, runął twarzą na bruk, przecinając sobie czoło powyżej brwi. Skutkiem uderzenia i wstrząsu mózgu stracił przytomność.

Z pomocą bezprzytomnemu przybyli strażacy, którzy przenieśli go do budynku straży ogniowej i udzielili mu pierwszej pomocy. Kończyński pozostawał w stanie półprzytomnym przeszło półtorej godziny. Gdy już nieco doszedł do siebie, żadną miarą nie chciał się zgodzić na odstawienie go do szpitala, gdyż — jak twierdzi — jest bezrobotnym, nie ubezpieczonym i nie ma pieniędzy.

Dopiero po dłuższym czasie, gdy czuł się jako tako na siłach, udał się do domu. Istnieje tylko obawa, czy aby w drodze ponownie nie zasłabł, gdyż mógł ponieść poważniejsze obrażenia.

Nowy lokal w Toruniu.

Znany bydgoszczanom p. Szymaniak otworzył w Toruniu „Paszteciarnię Ziemiańską", w której obok śniadań, obiadów i kolacyj nasze piękne panie nabyć mogą wiele specjałów żołądkowych. (Szczegóły w ogłoszeniu). Znając „sztukę kulinarską" p. Szymaniaka, polecamy PT. Czytelnikom nową paszteciarnię ziemiańską bardzo gorąco.

Niespodzianki powakacyjne.

Miłą niewątpliwie niespodziankę mieli ci, którym poszczęściło się w odbytem dnia 27 sierpnia rb. ciągnieniu powakacyjnem dla tych numerów losów, które nic nie wygrały w czwartej klasie trzydziestejpiątej Loterji Państwowej i którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Największa wygrana — dwadzieścia tysięcy złotych — przypadła numerowi 88.636, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9 września, rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Jak wiadomo, główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, a poza tem są trzy wygrane po sto tysięcy, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy oraz wiele innych. Nadarza się więc sposobność powetowania sobie wszystkich poprzednich niepowodzeń.

Skorzystać z tej sposobności powinni nietylko ci, którzy brali udział w rozgrywkach pierwszych trzech klas, ale także ci, co mając głowę zajętą sprawami, związanemi z okresem wakacyj i urlopów, zapomnieli o szansach, jakie daje im Loterja Państwowa. Niech się więc teraz udadzą do kolektury i nabędą los, bo łatwo zdarzyć się może, że do nich właśnie uśmiechnie się fortuna.

Nie należy jednak zwlekać, bo czasu pozostało już niewiele.

— **Szkoła muzyczna L. Jaworskiego w Bydgoszczy**, ulica Śniadeckich 29, przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny. Program szkoły obejmuje naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiew solowy, naukę kompozycji, teorji i historji muzyki, solfeż, naukę harmonji, kontrapunkt, instrumentację, grę ensemblową i orkiestrową. Dla urzędników i niezamożnych opłaty zniżone. Wpisy przyjmuje się codziennie w lokalu szkolnym od godziny 8—10 i od 18 do 20. (16102

„Tydzień Strażacki" w Toruniu.

W dniach od 30 bm. (niedziela) do 6 września br. Ochotnicza Straż Pożarna w Toruniu obchodzić będzie „Tydzień Strażacki" z następującym programem:

W niedzielę, dnia 30 bm., o godz. 6 rano pobudka i hejnał z wieży ratuszowej.

Godz. 9-ta uroczysta msza św. w kościele św. Jana, przy udziale władz państwowych, komunalnych i strażackich.

Godz. 12 hejnał z wieży i przejazd całego taboru pożarniczego ulicami miasta.

Od godz. 8—14 Ochot. Straż Pożarna urządzi zbiórkę uliczną, z której dochód przeznacza się na zakup sprzętu i umundurowania dla strażaków-ochotników. Zarząd OSP zwraca się z gorącą prośbą do obywateli miasta Torunia o poparcie organizacji, która ma za cel ratowanie bliźniego i jego dobytku. W ciągu trwania „Tygodnia Strażackiego" OSP urządzać będzie ćwiczenia na terenie straży zawodowej przy ul. Prostej.

W niedzielę 6 września nastąpi uroczyste zamknięcie, zakończone mszą św.

Dochód osiągnięty w czasie trwania „Tygodnia Strażackiego" podany będzie w prasie toruńskiej do wiadomości społeczeństwa.

ZE SPORTU.

W niedzielę Bałtyk — T. K. S. 29.

W nadchodzącą niedzielę spotkaja się na stadjonie miejskim w Toruniu zawody piłkarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy „Bałtykiem" z Gdyni, a miejscowym TKS. 29. Początek meczu o godz. 17-tej.

Na przełomie dwóch sezonów
Teatru Ziemi Pomorskiej.

Toruń, 29 sierpnia.

Mija drugi rok pracy Teatru Ziemi Pomorskiej, pracy wyczerpującej i bez wytchnienia. Nigdzie bowiem kultura teatralna nie była tak zaniedbana, jak na Pomorzu. Teatr toruński pamięta coprawda chwile wspaniałego rozwoju, w ostatnich jednak latach wskutek nieodpowiedniego kierownictwa i złego doboru repertuaru —



Dyr. Bracki („Otello").

poprostu odstraszył i zniechęcił społeczeństwo od teatru. Zmiana na lepsze zaszła przed dwoma laty z chwilą utworzenia Teatru Ziemi Pomorskiej, pod kierownictwem p. Władysława Brackiego. Teatr ten, jako objazdowy, obsługiwał większość miast i miasteczek Pomorza, co niestety w drugim roku istnienia teatru uległo zmianie na gorsze, ze względów technicznych i finansowych.

W dziale repertuaru wysiłki dyrekcji szły w kierunku popierania twórczości rodzimej przez wystawianie jak najwięcej sztuk autorów polskich. Ubiegły sezon zainaugurowała tragedja Słowackiego „Mazepa", z występem gościnnym Juljusza Osterwy, dalej z całym pietyzmem przygotowano „Warszawiankę" Wyspiańskiego i „Pana Beneta" Fredry, a wielkie widowisko narodowe Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i górale" grano stale przy wypełnionej widowni. Z arcydzieł literatury wystawiono dramat Szekspira „Otello" z dyr. Brackim w roli tytułowej. Poza licznemi komedjami cieszyły się rekordowem powodzeniem publiczności widowiska muzyczne, jak: „Rozkoszna dziewczyna", „Cnotliwa Zuzanna" i „Gospoda pod białym koniem".

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność społeczną i wychowawczą naszego teatru. Ważną zasługą dyrekcji jest zorganizowanie teatru szkolnego, na którego przedstawienia uczęszczała młodzież szkół średnich w Toruniu, Grudziądzu, Włocławku i Chełmnie. Z okazji świąt Bożego Narodzenia dano bezpłatne przedstawienia dla bezrobotnych i zawsze chętnie śpieszono z pomocą organizacjom społecznym itp.

Podczas ostatnich tygodni bawi w Toruniu znakomity artysta scen polskich Junosza-Stępowski, który wystąpił w „Azaisie", „Starem winie" i komedji Rittnera „Głupi Jakób".

W ubiegły czwartek odbyła się u dyr. Brackiego konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli pism toruńskich i zamiejscowych.

P. dyr. Bracki przedstawił zgromadzonym przedstawicielom prasy program pracy na najbliższy sezon 1936/37.

Nowy sezon otworzy Krasińskiego „Nieboska komedja" w nowej inscenizacji i dekoracji inż. Witolda Małkowskiego. Prace przygotowawcze trwają już w całej pełni; reżyseruje p. Antoni Piekarski. Podobnie, jak w roku ubiegłym, w obecnym sezonie położono główny nacisk na twórczość polską. Wystawione zostaną: „Niespodzianka" Rostworowskiego, „Panna mężatka" Korzeniowskiego, z okazji 25-lecia reżysera Piekarskiego — „Kaligulę" Rostworowskiego, dalej ujrzy Toruń Stępowskiego w „Carze Pawle I" Mereżkowskiego, Schillera „Intryga i miłość", „Świętego" Morstina w okresie Wielkanocy, komedję Moliera „Chory z urojenia" i wiele innych.

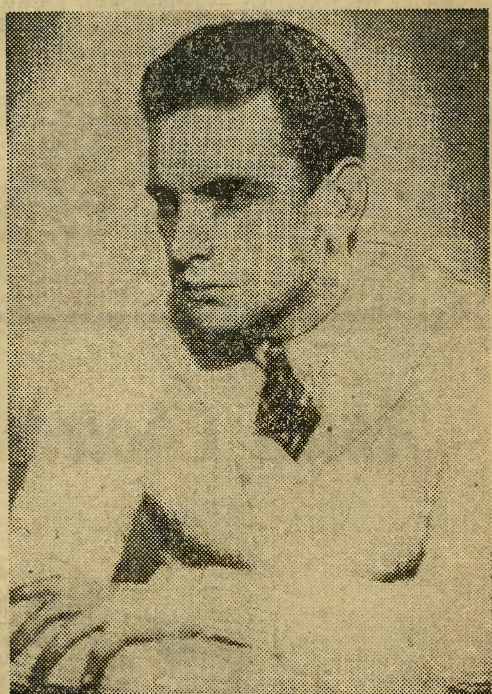


HALINA DORÉE
utalentowana artystka Teatru Ziemi Pomorskiej.

Dla młodzieży zostanie przygotowany utwór sceniczny Kraszewskiego „Miód kasztelański", a z okazji święta w dniu 11 listopada zostanie wystawione „Wesele" Wyspiańskiego.

Z utworów lekkich ujrzymy na scenie toruńskiej Gordona i Krzewińskiego „Yacht miłości", Knos'a „Pan minister na inspekcji" oraz Lehar'a „Wesołą wdówkę" w nowej inscenizacji.

Na nowy sezon został też skompletowany zespół artystów. Do Torunia przybywa: Helena Ippoldtówna z Krakowa, Marja Zarembińska, Edward Dąbrowski, Leopold Skierczyński i młody aktor Leonidas Dudarew z Wilna.



WŁADYSŁAW SURZYŃSKI
artysta Teatru Ziemi Pomorskiej.

Jak z krótkiego szkicu programowego nowego sezonu wynika, strawy duchowej będziemy mieli dość. Wydaje się nam, że program ten został przemyślany b. skrupulatnie i szczęśliwie. Dyrekcja Teatru Ziemi Pomorskiej w osobie p. dyr. Brackiego postawiła sobie jako naczelne zadanie pozyskać zaufanie społeczeństwa pomorskiego przez dobry repertuar teatralny i dobrych aktorów. Od dwóch lat obserwujemy bacznie każde pociągnięcie dyrekcji Teatru, zwracamy uwagę na repertuar i siły aktorskie. Trudno nam znaleźć jakieś minusy i usterki, — i dlatego z całym uznaniem podkreślamy wielkie zasługi p. dyr. Brackiego, który przez b. krótki czas wiele zrobił, a wierzymy, że zrobi jeszcze więcej dla podniesienia kultury teatralnej na Ziemi Pomorskiej.

Życzymy tego z całego serca.

Z. K.

Z cyklu: Nasze wywiady.

Wizyta w drugiej Polsce

Wywiad z p. prezydentem Barciszewskim na temat stosunków w Polonji amerykańskiej.

Niedawno powrócił prezydent m. Bydgoszczy p. Leon Barciszewski ze swej podróży za Ocean do Stanów Zjednoczonych. Po powrócie p. prezydenta zwróciliśmy się do niego z prośbą o wywiad na temat jego wrażeń amerykańskich. Ciekawe i wnikliwe uwagi włodarza m. Bydgoszczy o stosunkach w kolonji polskiej za Oceanem przytaczamy poniżej:

— Podobno był Pan Prezydent w Stanach Zjednoczonych?

— Tak. Wyjechałem na „Batorym" 22-go lipca 1936 r. i towarzyszyłem w drodze powrotnej wycieczce Polaków z Ameryki, która przez 6 tygodni zwiedzała Polskę. O tem byłby „Dziennik Bydgoski" w pierwszej linji dowiedział się od swego sprawozdawcy w New Yorku. Już na kwarantannę, a więc kilka mil przed portem, **przybył motorówką jakiś pan i ku mojemu niemałemu zdziwieniu przedstawił się, że jest sprawozdawcą „Dziennika Bydgoskiego"** (był nim nasz korespondent p. Przymusiński — red.) i przyjechał mnie powitać, gdyż z listy pasażerów przesłanej do Konsulatu w New Yorku dowiedział się o moim przyjeździe. Prosiłem go jednak, aby odstąpił od swego zamiaru telegraficznego powiadomienia „Dziennika Bydgoskiego" o mojem przybyciu i dlatego Panowie tej wiadomości nie otrzymali.

— Jak się Panu podoba statek „Batory"?

— Prawdziwa bombonierka. Zwraca uwagę wprost idealna czystość, której na dymiącym parowcu dawnego typu osiągnąć wogóle nie było można. Stosunek zarządu i załogi statku do pasażerów jest idealny i dlatego podróż w pojęciu pasażera za szybko się kończy.

Mnie spotkał mały pech na Batorym. Jeden z członków wycieczki amerykańskiej twierdził, że **w zespole orkiestry okrętowej niema ani jednego chrześcijanina. Zaprzeczyłem temu i wskutek tego doszło do zakładu o — dolara. No i niestety — przegrałem.**

— Co mówią Polacy amerykańscy o swojej starej ojczyźnie?

— Bardzo różnie. Jedni dobrze, drudzy gorzej. Zrozumiałem ich narzekania dopiero po paru dniach pobytu w Stanach Zjednoczonych. Bo te Stany, to nie jest tylko inny kraj, to jest raczej inny świat niż Europa. Mniejsza o to, co tam jest lepsze, a co gorsze niż w starej „Europie", a specjalnie u nas w Polsce, — faktem jest, że różnice są olbrzymie. Dlatego nasi Polacy, wychowani w tamtejszych warunkach, oceniają nasze poczynania pod swoim kątem widzenia.

Wielu z nich było bardzo niezadowolnych z załatwiania różnych spraw formalnych przez władze polskie. Inni mieli żale do kolei, do biur podróży za niewłaściwe — oczywiście ich zdaniem — załatwianie spraw. Inni znów podnosili objawy biedy, którą widzieli w Polsce, a której rzekomo w Ameryce w tym stopniu się nie widzi.

Trudno się z nimi dogadać. Lwia większość tych ludzi nie rozróżnia spraw organizacji państwa od właściwości narodowych. W ich pojęciu istnieje Ameryka i Polska, więc podkreślają zawsze: my „Amerykanie' i wy „Polacy". Wady czy zalety organizacji Stanów Zjednoczonych są objawami właściwości „Amerykanina" w przeciwstawieniu do „Polaka". Olbrzymia część Polaków amerykańskich podnosi zauważone przez siebie rzekome wady organizacji państwa do wysokości wad i cech narodowych i nieraz po cichu wyrażają ci ludzie żal, że właściwie do takiej Polski nie tak bardzo warto się przyznawać. I trudno mieć nieraz żal do takiego „młodego Amerykanina" boć on urodzony na terenie Stanów nie może nieraz odróżnić pojęć **narodu i państwa.**

Mówię oczywiście o przejawach, nurtujących szersze masy, a nie o licznej rzeszy przywódców tej Kolonji, którzy sprawy inaczej i dobrze rozumieją.

— Czy zdaniem Pana Polska Kolonja Amerykańska ma trwałe podstawy samodzielnego życia narodowego?

— Na takie pytanie trudno odpowiedzieć człowiekowi, który z lotu ptaka przez 7 dni zwiedzał Stany Zjednoczone. Wolę przeto powołać się na szczegóły, które w życiu tamtejszych Polaków zauważyłem.

Każda emigracja skazana jest ostatecznie na pochłonięcie jej przez naród, czy społeczeństwo, wśród którego żyje. Im lepsze są warunki bytu emigranta, czy to pod względem narodowym, politycznym, gospodarczym, tem szybciej postępuje proces wynarodawiania. **Nasi Polacy w Ameryce cieszą się zupełną swobodą obywatelską** i dlatego niema tam jasnej i wyraźnej potrzeby walczenia z kimkolwiek i przeciwko czemukolwiek. Dalej Polacy są w dużej mierze rozproszkowani, co bardzo ułatwia proces amerykanizacji. Młodzież, urodzona w Ameryce, rzadko kiedy mówi dobrze po polsku, a prawie zawsze z wyraźnym akcentem angielskim. Żyje ona panującym nam obecnie duchem sportu, duchem kultu fizycznego i dlatego jednoczy się ściśle z młodzieżą amerykańską różnych odłamów i narodowości.

W takich warunkach zadanie przywódców i wychowawców społecznych jest niezwykle ciężkie.

Niewątpliwem jest, że wszyscy Polacy w Ameryce życzliwie odnoszą się do swej starej ojczyzny i gotowi są do ofiar na jej rzecz. Deklaracje tych ofiar na piśmie jednak umieliby wypełnić w języku angielskim, bo w języku polskim byłoby im niekiedy trudno. Tutaj rządzi podświadomie przynależność krwi.

Przywódcy polskiego życia w Ameryce różnym wprawdzie hołdują zapatrywaniom, wszakże większość z nich widzi duże niebezpieczeństwo dla wychowania młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Zacytuję tutaj zdanie Ks. Proboszcza S. A. Icieka, urodzonego w Stanach Zjednoczonych, który w swem dwutomowem wydaniu „Samochodem przez Stany Zjednoczone" ilustruje swoja rozmowę z Ks. Komandorem Ludwikiem Grudzińskim i cytuje następujące słowa:

> „Sam Ks. Komandor powiada, że w nim ta walka o ideały polskie i narodowe **wszystko wypaliła i zostały tylko popioły.** (str. 87)

Sam zaś od siebie mówi Ks. Prob. Iciek:

> „Hilliards, gdziem bezgrzeszne lata spędził, to stara osada. Ma kościół, szkołę, siostry, nauczycielki i starego proboszcza. Okolica piękna, gospodarstwa dostatnie, lud pracowity. Ile tu miłych wspomnień ciśnie się do serca, ale to już minęło! **Starzy znajomi wymarli lub rozproszyli się po świecie, młodzi są mi obcy. Już tylko ojciec i cmentarz mnie tu ciągnie!..** (str. 69)

A dalej, opisując imigrantów polskich, którzy przybywali do Stanów Zjednoczonych i karczując lasy, budowali polskie osady i katolickie kościoły, mówi:

> „Był to lud **wytrzymały na trudy i znoje.**
>
> Teraźniejsza młodzież **temu nie podoła.** Zarzuca wszystko, co było stare, chociaż piękne i wzniosłe!.. Tworzy sobie nowego boga, a tym jest — dolar. Za kilka lub kilkanaście lat, wszystko zniknie, jak to zachodzące słońce... Nastanie mrok duszy, upadek ideałów! Pozostaną po nas puste kościoły, próżne szkoły. Polskie napisy, polskie orły, katolickie krzyże tylko świadczyć będą potomstwu, że to polski lud tu kiedyś żył, pracował i we własnym języku Boga chwalił! (str. 68)

— A jak płynie życie religijne w naszej Kolonji w Ameryce?

— Na to też bardzo trudno odpowiedzieć, bo to temat zawiły, a może nawet drażliwy. Wiemy przecież, że „religja jest rzeczą prywatną każdego Amerykanina". We wszystkich większych miastach czy osiedlach istnieje kościół katolicki polski, irlandzki, włoski, no i tyle innych kościołów, ile jest skupień narodowościowych w danej miejscowości. A wszystkie te parafje utrzymywać się muszą z zupełnie dobrowolnych danin uczestników danego nabożeństwa. To też nawet na oko zauważyć można pewien wyścig w dogadzaniu tym wiernym, którzy do danego kościoła przychodzić zechcą. W takiej sytuacji byt naszych kościołów polskich nie przedstawia się różowo, gdyż przecież wszyscy Polacy amerykańscy mówią po angielsku i dlatego są pożądanym obiektem dla parafji irlandzkich. Rozumie się, że w takich warunkach życie religijne, a już w każdym razie kościelne, musi napotykać na duże trudności.

I tutaj znów powołuję się na tego samego Ks. Prob. Icieka, który, omawiając sprawy kościelne, mówi:

> „...Wszystko, jak tu mówią, jest „short and sweet" — krótkie i słodkie. Nie można przecież nowoczesnego „katolika" obciążać długiemi kazaniami i naukami. Ksiądz, co w swej duszpasterskiej gorliwości zbyt długo „gada", odrazu momentalnie widzi swój nietakt na kolekcie niedzielnej. To jest nasz barometer, według którego wszelkie nabożeństwa i nauki są regulowane. Oczywiście, skutki takiej pobieżnej i króciutkiej nauki są dla nas fatalne"....

— A jakie są ogólne wrażenia ze Stanów Zjednoczonych?

— Tu już nie próbuję odpowiedzieć, bo na takie pytanie po tygodniowych chociażby intensywnych badaniach odpowiedzieć nie można. Poza tem skupiałem możliwie dużo uwagi na sprawach odnoszących się do życia naszych rodaków za Oceanem. Dlatego też z innych dziedzin trudniej byłyby wrażenia konkretyzowane.

Wycieczka harcerzy polskich w Ameryce

dobrze reprezentuje wartości polskiej młodzieży.

Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego, którzy bawią z wycieczką w Ameryce, złożyli w Nowym Jorku **wizytę w głównej kwaterze skautów amerykańskich.**

Wycieczkę powitał zastępca naczelnika głównej kwatery p. Polit. Podkreślił on **wielkie znaczenie pierwszej wycieczki harcerzy z Polski dla wzmocnienia przyjaźni między młodzieżą amerykańską i polską.** Uczestnicy wycieczki zwiedzili główną kwaterę, która jest centralą największej organizacji skautowej na świecie „Boy Scouts of America", **liczącej przeszło miljon 200 tysięcy członków.**

Następnie wycieczka była powitana przez prezesa organizacji i założyciela skautingu w Ameryce d-ra James Westa, który osobiście **zaprosił Związek Harcerstwa Polskiego do udziału w jubileuszowym zlocie skautingu amerykańskiego, jaki ma się odbyć w 1937 r. w Waszyngtonie.**

Następnego dnia, z **inicjatywy skautów katolickich odbyła się w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku uroczysta msza św.,** którą odprawił kapelan wycieczki, ks. Franciszek Tyczkowski. W czasie mszy św. wygłosił podniosłe kazanie w języku polskim ks. Dworzak. Po angielsku zaś drugie kazanie wygłosił kanclerz kurji arcybiskupiej w Nowym Jorku, ks. prałat Lavalle, który w imieniu kardynała Hayes'a, wielkiego Przyjaciela Polski, wyraził radość z przyjazdu harcerzy polskich na ziemię Waszyngtona i Kościuszki.

Po trzydniowym pobycie w obozach katolickich i narodowej szkole instruktorskiej, wycieczka Z. H. P. udała się autobusem przez Filadelfję do stolicy Stanów Zjednoczonych Waszyngtonu, gdzie była powitana przez sekretarza ambasady R. P. p. Kulikowskiego.

Po zwiedzeniu Waszyngtonu odbyło się w gmachu ambasady polskiej przyjęcie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj w Waszyngtonie oraz skautingu amerykańskiego. Uczestnicy wycieczki odśpiewali kilkanaście pieśni polskich.

Imieniem Polonji przemawiał do wycieczki prof. Szymczak, gubernator federalnej rezerwy banków amerykańskich, Polak urodzony w Ameryce, który **zdobył najwyższe dotąd stanowisko w służbie państwowej.** Prof. Szymczak w imieniu Amerykanów polskiego pochodzenia **wyraził pod adresem Polski serdeczne gratulacje, że posiada tak dzielną młodzież, i życzenia, by w najbliższej przyszłości znowu przybyła taka sama drużyna, bo widok rosłej i dziarskiej młodzieży z kraju krzepi na duchu wychodźtwo.**

Antek Cholewa powiada:



Faktycznie owszem zasadniczo włoskie lody maja smak zagraniczny. Co jem brakuje? — Nic. I rodzynka sie w nich też przytrafi. Dlatego to po szczęśliwem początku, gdym jakiegoś pasażera-łachadojde na Chmielną odstawił — poszłem na loda. Wepchnęłem dwie porcje. I to wszystko było frajer-pompa. Ale jak sobie malinowemi poprawiłem, to mnie zemgliło. Jakbym agrafkie połknął z odgrzewanym bigosem. Tak więc podobnież taka owaka całki samochod sobie zahaftowałem, jak sie patrzy z góry do dołu. Nietylko lody, ale i wodkie z kotletem ze mnie wypędziło, a jakże.

Bojeli sie kolegi, żebym jakiejś jasnej cholery na brzuch nie dostał, a w gruncie rzeczy każdy jeden łapciuch szemrany chciał się napić tylko gorzkiej z przegrychą. Uległem. Pod „Wiechą" zastalim towarzystwo jakoś niekonieczne. Wienc powiadam do Franka: wejdź raz do wielkiej Anielki! Nie pchamy sie zara do stołu, boć człowiek jakie takie wyrachowanie ma.

W pewnej chwili aż mnie nagle zatkało, jakby me koklusz od wiatru złapał. Widze w koncie samych derożkarzy, — co jeden to sałaciarz. W taki sposób powiadam, że z tą sałatą faktycznie siedział nie będę.

A oni do mnie, że to niby ich osobą pysk wyciram, za ofiarę losu ich mam, w zęby kopany.

Widze, że sie zaczynają zagłośno już wyszczegolniać. Podlata do mnie facet, niby małpa zielona w kratkie i woła, że każdego jednego mechanika przytrąci na nic. Takiego cwaniaka, w dziąsło szarpanego, nie chciałem ruszyć. Pies z nim tańcował. Ale nie wytrzymałem, gdy mnie na jasne kamasze nadepnął i świąteczny odcisk naruszył. Widze, że ten knajak na 102 na mnie kapuje. Palnąłem wienc mu byka w klatkie piersiową. A później gwizdnąłem mu w trzonowy ząb od lewej sierpowym. Tak. Zaraz wytrzeźwiał i powiada: Co jest do wielkiej Anielki! Nic, tylko w oblicze bijesz! — cholero jedna, cegłą szturgnięta. Władza na was pętaki stąd wyjedzie. Zresztą owszem zasadniczo chromolę ja i władze. Wuala! Sam galarete i kumpot z mechanika wyczynię. On dla mnie nie chojrak! benzyną nakrapiany!

Całe towarzystwo zaczęło się z tego na dobre podbawiać, jako, że frajer miał widocznego pietra, cykorję, jak cholera. I zaczęli na niego wołać, że zabawkie, czy też gre salonową odstawia, i nic wiencej.

Takiem prawem widze, że ślip ma spuchnięty, jak kajzerka. A i samo oko, jak chabrowe. Dałem mu dobre wykształcenie. Chłopak honorowy jezdem i już wiencej go nie wykończałem, żyletką w ogon nacinanego, co sie na Antka Cholewe chciał porwać.

Jest dla mnie taka rzecz drobna szczególnie, że sie w świąteczny odcisk trącić niedam nikomu. I stąd taka awantura.

Na zgodę zaczeli nalewać bez żadnego ratunku. A espensu żadnego nima, bo tamci płacą, co sie mnie podoba. Sałata płaci i jeszcze jak ten pies, co bez laskie skacze, sie wdzięczy do porządnego mechanika.

Owszem widze, że zaczęła sie sama niemożliwość, że jest już o wiele za dużo. Na nogach sie słabo trzymam i sam do siebie staje frontem do tyłu. I gdyby mnie kochanie ktoś wypotrzebował, to i tak na niego palca nie podniósłbym. Tak sie schlałem. Bo to wszystko za nasza motorowa krzywdę mechaników polskich. Ubyło nas w stolicy do 2 tys. a sałaciarzy przybyło 3 tys. z dobrym ogonkiem. Na sarmater zjeżdżamy z naszą motoryzacją, kiedy w stolicy samym końskim ogonem śmierdzi.

Takiem sposobem uskutecznia sie zdrada narodowa nad motorowemi ludźmi i nic wiencej. Takiego mojra samy sobie czynimy.

Patrjota jezdem zawołany, to też zara mi śluzy z oczów poszły. Bo co sie to robi faktycznie w tej kochanej Polsce, jak pragne wolności. Niech ręka Boska broni! Zginiemy z taką na sarmater motoryzacją.

Butelkie ostatnią postawili. Rachunek był załatwiony po formie. Nie wiem, jak sie ze swoją ferajną wydostałem z knajpy.

Stróżowa na mnie była tylko z pyskiem, że taki fajny kawaler, tak sie na nic marnuje. Żony nie mam i nie może sie na mnie odegrać, to choć dozorcego żona przejeżdża się po sublokatorze. Nie raz już jeden tak podgrymasza. I zawsze kobita ma racje. Szkoda, że jest starsiejsza i przy samej tylko kości.

Już byłem na schodach, a ta jeszcze do mnie i mówi: co pan szanowny pyskuje!

Zatkało me i słowa już nie pisknąłem. Kobita zawsze ma świętą rację!

Feljeton aktualny.

Trochę tu - trochę tam.

„Trakt" Kossaka. – Płot na „ugorach". – Parasol noś i przy pogodzie. – „Nie porzucaj nadzieje".

„Pchamy się" ul. Podgórną na Szwederowo. Jur idzie dziesięć kroków za mną. Jest chudy i już się „wypompował". Nie jest jednak najgorzej, bo wkrótce pokonał teren i znalazł się obok mnie. Teraz już idziemy razem. Idziemy do pana Fonsia, który przeprowadził się z ul. Dworcowej na ul. Kossaka. Ale radjowego **odbiornika** już **nie ma. Potrzaskał go** z wielkiego **„żalu"** do Dyrekcji tramwajów. Dowiaduję się o tem od Jura.

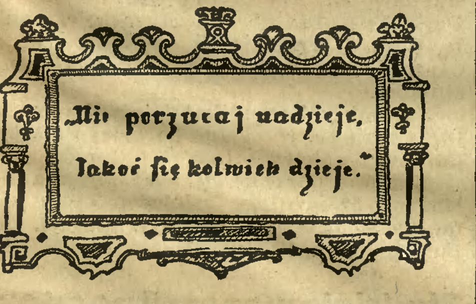
— A propos tramwajów — dodaje Jur — chociaż linja **„E" już nie istnieje** w rzeczywistości, istnieje ona jeszcze w fantazji niektórych konduktorów. Zdarzyło mi się wczoraj, że gdy wsiadłem do wozu „najkrótszej linji tramwajowej Europy" na ul. Gdańskiej, konduktor „podziurkował" bilet w ten sposób, że ważność jego skończyła się przy **narożniku... ul. Chodkiewicza,** a konduktor wozu linji „B" zażądał odemnie kupna nowego biletu. Oczywiście pozwolił sobie tę rzecz wytłumaczyć. **Wina** jednak leży niewątpliwie **w złej organizacji.** 150 metrów jazdy tramwajowej za 20 gr to wygląda trochę... luna-parkowo. To już wolę jazdę elektrycznym samochodzikiem.

Wchodzimy do mieszkania pana Fonsia, który zaprosił nas celem **zaprezentowania** nam **Szwederowa,** gdzie jak mówił **„jest przyszłość".**

Zastajemy go sterczącego na drabinie i przybijającego do ściany jakiś obraz.

Podchodzimy bliżej. Pan Fonsio deklamuje **smutnym i złamanym głosem** pieśń Jana Kochanowskiego p. t. „Nadziei nie trzeba tracić". Rzekomy „obraz" okazał się wypisanemi ozdobnym gotykiem pierwszą i ostatnią zwrotką tejże:

„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.
Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone:
Siła Bóg może wywrócić w godzinie;
A ktokolwiek mu ufa nie zaginie".



Skończywszy deklamację, pan Fonsio rozpłakał się, jak dziecko.

Pytamy się o powód płaczu i o powód zawieszenia na ścianie wiersza Kochanowskiego.

— Płaczę dlatego — tłumaczył nam pan Fonsio, łykając łzy — że **zawiodłem się** srodze na Szwederowie. Stwierdziłem, że na Szwederowie jest tylko **przyszłość. Tylko i tylko.** Niema natomiast żadnej teraźniejszości. Piękny wiersz zaś wieszam na ścianie, ponieważ poradził mi to pewien ksiądz, któremu zwierzyłem się z mych smutków. Mając ten wiersz tak przed oczami „trzymam się" jako tako. On krzepi mnie, chociaż, zdaje się, że porzuciłem **już nadzieje,** jakkolwiek **„nie już słońce ostatnie zachodzi".**

— Biedny pan, panie Fonsio, ktoś panu „nadepnął na główkę".

— Oj, zdrowo wam drwić. Byłem entuzjastą naszego przedmieścia. Byłem, lecz już nie jestem. Za parę minut wyruszy kondukt pogrzebowy pewnego mego znajomego. Pójdzie oczywiście **ul. Kossaka.** Pójdźcie panowie ze mną, a zobaczycie



wspaniałą drogę. Biedny ten „znajomy" — wzdychał pan Fonsio — umarł biedak... **zakurzył się na śmierć. Łykał, łykał, aż się nałykał...**

— Zakurzył się na śmierć, a więc palił, a do tego łykał i łykał, napewno nie oranżadę, to jasne, że musiał zakurzyć i nałykać się na śmierć — wtrącił całkiem rzeczowo Jur.

W tej chwili pan Fonsio zaczął **kaszleć** „ogromnym głosem" **i krztusić się.**

— **Cztery funty mam na płucach!** — krzyczył w „przerwach".

— Kiepski rekord — ocenił Jur. — Przez piersi mego kuzyna przejechał samochód, a na parterowym domku mego teścia „leży" 60.000 hipoteki.

— **Cztery funty kurzu** mam na płucach — wyjaśnił nam pan Fonsio — i też wkrótce pewnie **odjadę do „wiecznego miasta",** dokąd za chwilę odprowadzę razem z panami zwłoki **„ofiary traktu" Kossaka.** Zbierajmy się, panowie.

Pan Fonsio przypiął sobie do klapy marynarki wielkie „F" wycięte z dykty.

— **Po takich znakach poznajemy się.** Księdza poznajemy po ornacie. Na cmentarz idzie się **ul. Kossaka. Niezabrukowaną. Kiedyś,** podobno, jak mówi legenda, **ustanowiono pewną kwotę na zabrukowanie tej ulicy** do budżetu, ale później **skreślono ją.** Widocznie z powodu braku rąk do pracy. No, ale do legendy należy odnosić się sceptycznie.

Ruszyliśmy. Kondukt jednak już był w drodze na cmentarz. Za konduktem wlókł się **olbrzymi tuman kurzu.** Po chwili wszyscy byliśmy **szarzy, jak święta ziemia.** Szliśmy za tumanem kurzu, za którym **domyśleliśmy się** żałobnego pochodu.



Trwało to ze trzy godziny, byliśmy pewni, że za kurzem „ukrywa" się kondukt. Okazało się jednak, że **tuman kurzu „szedł" sobie solo po szosie,** a żałobnicy dawno już wrócili do domów. Szli kupą, to łatwiej było im się zorjentować w zakurzonym terenie.

— Nieboszczykowi **wyjęli z płuc 11 funtów kurzu** — rzekł pan Fonsio — sekcja zwłok wykazała i na podstawie obliczeń **dowiodła,** że mieszkaniec tej ulicy żyć może tylko **parę lat.** Na dobitkę, **łaźnię miejską** odnawia się właśnie wtedy, gdy nikt już nie korzysta **z rzecznej kąpieli... a kurz tłucze się po Szwederowie** — „wyżalał się" coraz głośniej pan Fonsio — wczoraj **wlazłem na płot,** który ze swej strony **wlazł na chodnik ul. Ugory.** Dosyć jeszcze, że nie wlazł na jezdnię tych prawdziwych **„ugorów".** Gdy nastanie okres nowej posuchy to **w kurzu** może jeszcze na nią **wlezie. „Parasol noś i przy pogodzie"** — mówi wschodnie przysłowie, a więc od jutra **będę chodził w impregnowanym kombinezonie i masce i w nadziei, że może...** Ale... pan Bóg... **nie może się tem zajmować.**

Pan Fonsio płakał już. Rzewnie i głośno. I tak bardzo rozpaczliwie.

— Nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje, bo nie już słońce ostatnie zachodzi, a po złej chwili piękny dzień przychodzi — pocieszał go Jur. — Zainteresowani w **sprawie mostów pod Rynarzewem mieli nadzieje** to **most będzie** i **most jest.** Prowizoryczny. A teraz mają **nadzieję,** że za kilkanaście lat będzie **prawdziwy most.**

E-d K-a

— **W synagodze bydgoskiej** w czasie nabożeństwa w dzisiejszy „sabat" wygłoszono przemówienie, protestujące przeciwko gwałtom arabskim i zamiarom przerwania emigracji żydowskiej do Palestyny. Podobne zgromadzenia protestacyjne odbyły się dzisiaj we wszystkich gminach żydowskich. Żydzi bydgoscy wprawdzie nie myślą o wyjeździe do Palestyny, uważając, że tutaj mają „Ziemię Obiecaną", lecz protest skierowany do ambasadora brytyjskiego w Warszawie — podpisali.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Turniejowe kulisy.

Co — oprócz tenisa — można zobaczyć na kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego?

Wyobraźmy sobie przez chwilę parę setek ludzi, poważnych, na stanowiskach, w odpowiedzialnym wieku, którzy przez cały boży dzień siedzą na świeżem powietrzu, którzy nic innego nie robią, jak tylko równomiernie kręcą głowami z lewej strony w prawą i zpowrotem. Otóż tak niezwykłego widowiska nie trzeba sobie wcale aż wyobrażać. **Wystarczy iść na korty tenisowe Bydgoskiego Klubu Sportowego, aby to zobaczyć w rzeczywistości.** I w rzeczywistości to zajęcie nie wydaje się wcale takie śmieszne, jak w fantazji. W rzeczywistości bowiem, jak się już weszło między wrony, rozsiadłe masowo na nowych trybunach, trzeba robić to samo: krakać jak i one, to znaczy poprostu też kręcić systematycznie głową z lewej strony w prawą i zpowrotem. Zresztą choćby się nawet nie chciało tego uczynić, mimowoli wpada się własną głową w ten ogólny ruch wahadłowy. Taka jest już bowiem **magja małej gumowej piłki, która setki bardzo nieraz poważnych ludzi dosłownie wodzi za nos.**

Bo to jest tennis...

Każde dziecko w Bydgoszczy wie, co się dzieje na osłoniętym z jednej strony żywopłotem, a z drugiej imponującemi trybunami placu na rogu ulicy Staszica i placu Kochanowskiego. I każde dziecko — już nietylko w Bydgoszczy, ale i w dalszej okolicy sylabizujące dział sportowy w gazecie — rozumie dobrze tych wszystkich, którzy od rana do zmroku siedzą na trybunach, klaszczą, od czasu do czasu krzyczą, cieszą się, gdy wygrywają faworyci, i wyraźnie się martwią, gdy się jakiemuś ulubieńcowi noga, a właściwie rakieta, powinie.

To **międzynarodowy turniej tenisowy o zaszczytne tytuły mistrzów Polski jest wszystkiemu winien,** jeśli oczywiście można winić kogoś za to, że mężowie nie zastają w domu obiadu, bo cały zespół familijny z pracownicą domową włącznie podziwia Jadzię Jędrzejowską, we wdzięcznych lansadach uwijającą się po kortach.

Międzynarodowy turniej tenisowy jest wydarzeniem sportowem, towarzyskiem, społecznem, gospodarczem, ba — politycznem nawet, jako że realizuje na czerwonem tle kortów i na dancingowej posadzce **bardzo dokładnie zbliżenie polsko-niemieckie.** Tenis jest sportem wytwornym, powiedziećby można, że dyplomatycznym. Gracze nie mają okazji do bezpośredniego zetknięcia się, to też spotkania nie kończą się jak w piłce nożnej czy w boksie — szpitalu, albo w sądzie. Odległość kilkunastumetrowa i jeszcze na dobitek mocna siatka nie pozwalają na wyładowanie energji na przeciwniku. Tenisiści wyładowują więc energję rakietą na piłce, czasami przy bridżu lub przy bufecie. Tenisistki też starają się, jak mogą, by nadmiernego zapasu energji nie magazynować. Czasami to się skrupia na sędzi, który z wysokości swego triumfalnego stolca musi udawać, że nie słyszy, co nerwy dyktują ukarminowanym usteczkom.

Tenis łączy narody, widać to po kolekcji chorągwi na trybunach, które wyglądają prawie tak jak Berlin w czasie Olimpjady. Chorągwie różnych narodów powiewają dumnie na porywistym wietrze, natomiast reprezentantów tych barw nie zawsze szczęśliwe wiatry przywiały do Bydgoszczy. Niektórzy obiecali, a nie przyjechali. Mówi się trudno i kocha się dalej. Kocha się przedewszystkiem świetnych tenisistów polskich, którzy stawili się w komplecie naprawdę imponującym.

Wogóle, co tu dużo mówić! Tenis — to jest piękny sport (jak to kiedyś jedna z firm cukierniczych zgrabnie rymowała do słowa: tort). **W tenisa albo się gra, albo się o nim mówi.** Tem drugiem zajmują się wszyscy znawcy tajników tego sportu, których emocjonuje przedewszystkiem kwestja, dlaczego ta akurat mistrzyni gra w spódniczce zamiast w „twarzowych"(!) shortach i którzy sypią na wszystkie strony cyframi, angielskiemi terminami i nazwiskami. Że tam w swej specjalnie zmaltretowanej angielszczyźnie czasami pomylą terminologję tenisową z ...pokerową — to już mniejsza: żadna gra nie hańbi.

Mistrzowie zbliska.

Mistrzowie, a przedewszystkiem mistrzynie rakiety — są zbliska równie atrakcyjni, jak zdaleka. Chwile wolne od tenisa zapełniają sobie **rozdawaniem autografów,** o które formalnie się bije młodzież wszelkiego kalibru. Poza tem o wypełnienie czasu dbają zapobiegliwie gospodarze i ofiarnie czuwające nad tem, by gościom niczego nie brakowało, panie komitetowe.

Ulubienicą publiczności, graczy i wogóle całego świata, zamkniętego żywopłotem i trybunami, jest oczywiście — **Jadwiga Jędrzejowska,** mistrzyni Polski i sporej ilości innych krajów, triumfatorka wielu turniejów, w Bydgoszczy od paru już lat szczególnie miłowana. Zresztą niewiadomo, czy poza paszportem i metryką p. Jędrzejowska używa imienia Jadwiga, w obiegu jest tylko, Jadzia. Wielka mistrzyni jest dla wszystkich małą Jadzią, a że przytem nie używa koturnów, przypomina ruchliwością żywe srebro, jest wszędzie, siada na każdym stole i każdej poręczy, zawsze się śmieje i nawet do złej gry (cudzej!) ma dobrą minę, więc też nic dziwnego, że jest oczkiem w głowie nietylko prezesa B. K. S., ale i całego wielogłowego bractwa tenisowego.

Najgłośniejszy na kortach jest kierownik turnieju **dyr. Edmund Sokołowski.** Najgłośniejszy choćby dlatego, że każde jego słowo potężnieje w elektrycznych głośnikach, a przytem bez tego słowa nic się w turnieju dziać nie może.

To byłaby najpopularniejsza para turnieju, coś jakby: **miss i mister Tennis.** Poza tem jednak wśród licznej publiczności każdy gracz ma swoich zwolenników i entuzjastów. Jeśli chodzi o tenisistki, to o tych sympatjach nie zawsze decyduje klasa gry. Czasem jest akurat przeciwnie: publiczność oklaskuje przegrywającą, której piłki nie wychodzą, ale która zato z buzi i wogóle prezentuje się bardziej przekonywująco.

Ogólnie rzecz biorąc, decydują często **względy narodowościowe, albo rasowe.** Ano, tak już jest.

Tenisiści polscy imponują w grze **brawurą,** niemieccy — **elegancją i precyzją.** Wieczorem, na dancingach klubowych brawura obowiązuje wszystkich jednakowo.

*

To byłoby parę uwag niesportowych o sportowym turnieju. Cóż jeszcze dodać? Chyba to, że sobotnie i niedzielne finały będą widowiskiem sportowem bardzo wysokiej klasy. **Trzeba więc koniecznie przyjść na korty, ucieszyć siebie i — skarbnika turnieju dyr. Kazimierza Sokołowskiego, który rozgrywa najzaciętsze spotkanie w ramach tej wielkiej imprezy: mecz z deficytem, którym poważne koszta turnieju grożą.**

(hak)

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Ewa". W rolach głównych Magda Schneider, Hans Söhnker.

LIDO: Wielki film sensacyjny p. t. **„Krwawe perły"** oraz rewelacyjny nadprogram.

CZARODZIEJKA: Po raz pierwszy polska komedja muzyczna p. t. **„Mały marynarz".** Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11) udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Porządek nabożeństw.

Msze św. w niedziele i święta: Kościół **Najśw. Marji Panny:** o godz. 6,30, 8,30, 10,00 (suma), 11,30, 12,15; **kościół Serca Jezusa:** o godz. 8, 9,15, 10,30 (suma), 12,00; **kaplica Sióstr:** o godz. 8; **Port: Dworzec Morski:** o godz. 9,00. **W dni powszednie: kościół Najśw. Marji Panny:** o godz. 7 i 9; **kościół Serca Jezusa:** o godz. 6 i 8.

Nabożeństwa: Pierwszy piątek miesiąca: msza św. z wystawieniem o godz. 6 w kościele Serca Jezusa. **Sobota kapłańska:** msza św. z wystawieniem o godz. 7 w kościele Najśw. Marji Panny (po pierwszym piątku miesiąca). **Nieszpory:** o godz. 15 w kościele Najśw. Marji Panny.

Sakramenta święte: Chrzest: za uprzednim zgłoszeniem w kancelarji parafjalnej, codziennie po mszy św., w niedziele i święta o godz. 14 punktualnie w kościele Najśw. Marji Panny. **Spowiedź:** w niedziele i święta: kościół Najśw. Marji Panny: o godz. 6,30. W dni powszednie: Kościół Najśw. Marji Panny: o godz. 6,30 z wyjątkiem I-go piątku miesiąca, o godz. 20 w soboty, dni przedświąteczne i czwartki przed I-ym piątkiem miesiąca; kościół Serca Jezusa: o godz. 6,30, od godz. 17 do 19 w soboty, dni przedświąteczne i czwartki przed I-szym piątkiem miesiąca.

Kancelarja Parafjalna: w dni powszednie od godz. 9—15, w soboty i dni przedświąteczne od 9—13, tel. 25-08.

Ks. kanonik Turzyński, tel. 16-16.

Junosza-Stępowski w Gdyni.



Już tylko niewiele godzin dzieli nas od niemałego wydarzenia kulturalnego, jakiem będzie dla naszego miasta dzisiejsze inauguracyjne przedstawienie Teatru Ziemi Pomorskiej. Na scenie ujrzymy świetny utwór Rittnera p. t. „Głupi Jakób", w którym wystąpi w roli czołowej znany artysta teatrów stołecznych Kazimierz Junosza - Stępowski. Przedstawienia odbywają się w sali KPW.

—::—

Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych Wacława Szczeblewskiego Gdynia, Pomorska 18, z prawami państwowych szkół publicznych przyjmuje zapisy początkujących lub zaawansowanych. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 4 września br. Program obejmuje m. in. rysunek, malarstwo, modelowanie, sztukę stosowaną. (15974

Urlop dyrektora Urzędu Morskiego. Dnia 28 sierpnia br. wyjechał na urlop wypoczynkowy dyrektor Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowski. Podczas nieobecności p. dyrektora Łęgowskiego zastępować go będą pp. naczelnik mgr. St. Walewski i inż. A. Garnuszewski.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Przy załadowaniu ryżu na norweski statek „Kama" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik portowy Marjan Lewandowski. Ładunek worków z ryżem nadwerężył mu staw skokowy u lewej nogi.

Wyścigi strusi odbędą się w sobotę, dnia 29 bm. o godz. 16-tej i w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 15-tej na stadjonie miejskim. Szczegóły podane w afiszach. Czysty zysk z imprezy przeznaczony został przez organizatorów na dożywianie biednej dziatwy w przedszkolach.

Zawód technika budowy okrętów.

Państwowa Szkoła Techniczna Lotnicza i Samochodowa uruchamia w roku szkolnym 1936/37 — I i II kurs wydziału budowy okrętów i konstrukcyj metalowych.

Absolwentom tego wydziału będą przyznane uprawnienia co do służby w marynarce wojennej, co do praktyk warsztatowych i zatrudnienia.

Na kurs II będą przyjmowani ci, którzy ukończyli conajmniej I kurs wydziału mechanicznego lub elektrycznego szkoły technicznej kat. A, lub posiadają równorzędne wykształcenie i wykażą się zdaniem egzaminów z wytrzymałości materjałów oraz technologji.

Informacyj udziela codziennie w godzinach 10—12 sekretarjat szkoły w Warszawie, ul. Wołoska 86.

Pamiątki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystajcie z okazji zakupu pięknych pamiątek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z bursztynu naturalnego lub przecudnych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów bursztynowych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trześniak. Tel. 25-71. (10322

Wspaniała pogoda na wybrzeżu.

Po trzech dniach huraganowych wiatrów zapanowała prześliczna słoneczna i ciepła pogoda. Na ulicach pojawiły się znów jasne letnie sukienki, a w społeczeństwie powstało zamieszanie. Letnicy zastanawiają się, czy to już ta murowana piękna i ciepła polska jesień, czy też kawał ze strony P. I. M'a. Kupcy zaś nie wiedzą, czy już się rozpoczął sezon jesienny, czy dopiero jest to ładny koniec brzydkiego lata. Jakby nie było, pogoda jest i wszyscy z niej się cieszą.

Norwegom podoba się bardzo w Gdyni.

Dwaj marynarze norwescy: Odni Stensrud i Leif Larsen przybyli niedawno okrętem do portu gdyńskiego i udali się na zwiedzenie miasta. Gdynia im się niezmiernie podobała. Czy była temu przyczyną dobra polska kuchnia, czy płeć piękna, jednem słowem obaj marynarze postanowili pozostać w Gdyni dłużej. Zdaleka przyglądali się tylko, jak okręt ich, zostawiając za sobą smugę dymu, powoli znikał na horyzoncie. Na miejsce jednak niknącego okrętu pojawił się posterunkowy, który pomimo wielkiej sympatji i wyrozumienia zaprowadził Norwegów na komisarjat, który stawił ich znów do dyspozycji norweskiego konsulatu w celu odtransportowania zpowrotem do krainy fjordów.

Z sali sądowej.

Onegdaj odbyła się przed wydziałem karnym Sądu Grodzkiego w Gdyni rozprawa która wzbudziła duże zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Był to dalszy ciąg

DRAMATU RODZINNEGO MAŁŻEŃSTWA MNICHIEWICZÓW,

który z winy stron zainteresowanych przekroczył podwoje domowe i dostał się na forum publiczne dając podstawę licznym plotkom towarzyskim.

Osoby dramatu są ogółowi już znane: mąż p. Stanisław Mnichiewicz, 19-letnia żona p. Weronika Mnichiewiczowa i „ten trzeci" p. Tadeusz Kopaczyński. Rozpoczęło się jak zwykle w takich wypadkach to bywa. Żona porzuciła męża dla „tego trzeciego". Zrobiła to tak oficjalnie, że przestało być publiczną tajemnicą istnienie już nie trójkąta, lecz rozbitego małżeństwa.

Zdradzeni mężowie postępują w tym wypadku rozmaicie, albo wyzywają burzyciela szczęścia rodzinnego na pojedynek, albo wprost strzelają do kochanka żony, lub też nawet zupełnie tragicznie — zabijają oboje. Ludzie bardziej zimnej natury nie przelewają krwi, lecz kierują poprostu sprawę do adwokata i kwestja rozwodu, to sprawa czasu i kosztów.

Pan St. M. wybrał jednak inną drogę. Ponieważ p. Kopaczyński, który według zeznań p. M. uwiódł mu żonę, należał do

ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY,

p. M. wystosował na ręce prezesa Związku Gdyńskiego p. J. Jęczkowiaka list, w którym zobrazował, jak zeznaje świadek p. Jęczkowiak, **w formie obraźliwej** postępek p. Kopaczyńskiego i zażądał interwencji Związku w jego sprawie rodzinnej.

Zarząd Związku O. R. w Gdyni na specjalnie zwołanem zebraniu rozpatrywał list i prośbę p. S. M. oraz zastanawiał się **czy statut związkowy przewiduje podobne wypadki.** Niestety — w statucie wyjścia **nie znaleziono** i uradzono kompromisowo: wystąpić z interwencją mającą na celu przywrócenia mężowi żony, pod warunkiem jednak, że obie strony (oczywiście panowie) na to się zgodzą. Zwrócono się więc z odpowiedniem zapytaniem do p. Kopaczyńskiego, który krótko i zwięźle odpowiedział, że **wyprasza sobie mieszanie się osób obcych do jego spraw osobistych.** Mając taką odpowiedź zarząd Związku O. R. musiał ze swej interwencji, rzecz oczywista, zrezygnować.

P. St. M., jak twierdził pełnomocnik oskarżyciela p. Kopaczyńskiego nie poprzestał na zwracaniu się do Z. O. R., lecz spotykając się z nim w miejscach publicznych rzucał nań obelgami, jak: „złodziej wojskowy, ukradł mi żonę, szubrawiec, plami mundur polskiego oficera, uwodziciel" i t. p., a nawet uderzył p. Kopaczyńskiego po ręku. Ponieważ wystąpienia p. St. M. były publiczne, a nawet próbował on psuć opinję w podobny sposób p. K. w instytucji, w której p. K. był zatrudniony, p. Kopaczyński skierował sprawę **do sądu o obrazę.**

Podczas przewodu sądowego, w którym w charakterze świadka występowała p. **Weronika Mnichiewiczowa,** która podobno **powróciła w międzyczasie do męża,** oskarżony p. St. Mnichiewicz wyparł się wszystkich stawianych mu przez p. Kopaczyńskiego zarzutów i twierdził jedynie, że p. Kopaczyński uwiódł mu żonę.

Dowody, a właściwie jeden z dowodów oskarżenia, list pisany przez p. St. M. do zarządu Związku Oficerów Rezerwy, który jakoby miał zawierać obraźliwe słowa pod adresem p. K. nie mógł być niestety przedłożony, gdyż sekretarz Związku, w którego przechowaniu znajduje się wspomniany list, jest obecnie na ćwiczeniach wojskowych. Główny świadek oskarżenia p. Weronika M. korzystając z prawa **odmówienia zeznań,** nie wniosła do sprawy nic nowego.

Sędzia Bramorski odroczył rozprawę do dnia 13 października, motywując odroczenie koniecznością odczekania powrotu sekretarza Związku Oficerów Rezerwy, dla umożliwienia mu przedłożenia sądowi wspomnianego wyżej listu St. Mnichiewicza.

Tak więc epilog sądowy dramatu rodziny Mnichiewiczów rozegra się dopiero w październiku b. r.

Plany gospodarcze rządu.

Warszawa, 29. 8. (PAT.) W piątek 28 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego **posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym omówiono plan prac, związanych i proponowanym przez poszczególne ministerstwa projektami dekretów i ustaw gospodarczych.** Wyznaczono terminy dla poszczególnych prac przy--gotowawczych. Następnie komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania wiceministra Raczyńskiego, przewodniczącego komisji poiperania obrotu produktami rolniczymi. O działalności tej komisji w r. 135-36 stwierdzono, że prace komisji **przyniosły rolnictwu szereg poważnych korzyści, wyrażających się m. in. w roku sprawozdawczym we wzroście o 42 proc. eksportu produktów hodowlanych.**

Komitet ekonomiczny m. in. zadecydował ostatecznie rozdział sum na cele inwestycyjne z 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Z GDAŃSKA.

Auto rozbiło się o drzewo. Inżynier sygnalizacji lotniczej z Królewca Kremer najechał podczas kontroli sygnałów lotniczych na terenie gdańskim, swym samochodem w pobliżu Nowego Dworu (Tiegenhafen) całą siłą na drzewo. Samochód został doszczętnie rozbity, a jadący nim Gdańszczanin Gründemann zabity.

Do portu przybył wielki angielski jacht motorowy „Narcissus" z Southampton, na którego pokładzie znajdują się: brytyjski generał brygady Magnus Mowat, konsul brytyjski Morgan oraz członek portu brytyjskiego kpt. Piotr Mac Donald. Jacht przybył z Sztokholmu i udaje się z Gdańska do Kilonji.

Tylko 8½ tysiąca bezrobotnych. Liczba bezrobotnych na terenie Wolnego Miasta wynosi obecnie 8.619 osób. W lipcu ubiegłego roku ustalono ją na 14.341.

—::—

Przysłowia kaszubskie.

Obok pięknego zawołania „Niema Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski" autorstwa zmarłego poety kaszubskiego, Hieronima Jarosz-Derdowskiego mało znane jest ciekawe przysłowie tego poety treści następującej:

„Bo Kaszube i Poloka
los ze sobą sprzągł —
Wiara, mowa, bieg potoka,
wspólny Bóg i wróg".

Derdowski, ku którego czci nazwany został park nadmorski w Wielkiej Wsi — Hallerowie, był jednym z najbardziej czynnych poetów kaszubskich.

* * *

Do niezwykle oryginalnych przysłów, używanych chętnie w okolicach Pucka, należą przedewszystkiem te, które **wytykają błędy ludzkie lub mają charakter umoralniający.** Do bardzo ciekawych, rzucających snop światła na mentalność mieszkańców, należą przysłowia: **„Chto so do uod ubogio obdarować, ten naguio okradnie"** (Kto przyjmie od ubogiego podarunek, ten nagiego okradnie); **„Chto wele godo, ten bule nie kupi"** (Kto wiele mówi, ten woła nie kupi); **„Chto szczeko, ten mo pesk streszim maslą wesmarowani"** (Kto wrzeszczy (pyskuje), ten ma usta wysmarowane żebraczem masłem); **„To be so człowek wszestko kupił, cze be ten djobeł na tim meszku ne leżoł"** (Człowiek wiele rzeczy by sobie kupił, żeby na sakiewce pieniężnej djabeł nie leżał).

Dożynki Kaszubskie.

Już tylko tydzień dzieli nas od tej niecodziennej imprezy, na którą zgłosiło się z trzech powiatów: kościerskiego, morskiego i kartuskiego około **39 kółek rolniczych.**

Praca przygotowawcza wre na wszystkich odcinkach. Poszczególne sekcje z niesłabnącą energją czynią starania, by „Dożynki Kaszubskie" w Kartuzach, **w niedzielę, dnia 6 września br.** wypadły jak najokazalej i ku zadowoleniu wszystkich uczestników.

Specjalny komunikat dożynkowy oraz piękne afisze, rozesłane po całej Polsce, podają szczegółowy program dożynek.

Komitet dożynkowy uzyskał dla uczestników **50% zniżkę kolejową,** którą nabyć można na drogę powrotną w biurach informacyjnych w Kartuzach.

Złodzieje w agencji pocztowe' w Zdziechowie.

Gniezno, 26. 8. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy nieznani dotąd sprawcy włamali się do biura agencji pocztowej w Zdziechowie, skąd wyniesiono biurko z wmontowaną w niem kasetką żelazną. Na polu w odległości 2 km. od budynku agencji rozbito kasetkę i zabrano z niej 130 zł gotówki oraz nieustaloną dotąd ilość znaczków pocztowych. Władza Powiatowa P. P. wydelegowała na miejsce swoich wywiadowców. (ap.)

Fala pożarów w powiecie wąbrzeskimj

Wąbrzeźno. Od pewnego czasu powiat wąbrzeski stał się widownią groźnych pożarów, które powodowane są niewiadomo czyją ręką.

Mianowicie: W tych dniach nocą wybuchł pożar w zabudowaniach p. W. Wojciechowskiego i p. Kalwaszewskiego w Orzechówku, gdzie pastwą pożaru padły budynki jak i wszelkie narzędzia rolnicze, m. in. garnitur parowy. Przyczyn pożarów nie zdołano dotąd ustalić.

W nocy z dnia 24 na 25 bm. spaliły się dwa stogi żyta i jęczmienia na szkodę p. Wietrzyńskiej z Uciąża. Szkoda jest tem większa, że stogi nie były ubezpieczone. Zachodzi tu podejrzenie podpalenia.

W nocy z dnia 25 na 26 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach p. Rutkowskiego w Ryńsku. Zniszczona została stodoła wraz z całorocznem żniwem i obora. Pożar ten wzniecili najprawdopodobniej złodzieje, którzy — jak stwierdzono — byli tej nocy w zabudowaniach p. Rutkowskiego.

Dnia 26 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach p. Sonnenberga w Orzechówku. Pożar zniszczył stodołę oraz porozwieszany w niej zbiór z 3½ morgi surowca tytoniowego, oprócz tego całoroczny sprzęt siana i koniczyny oraz kilka fur żyta. Ponadto pożar zniszczył oborę jak i częściowo narzędzia gospodarcze. Straty oblicza się na kilka tysięcy złotych, które pokrywa ubezpieczenie.

Uroczysta audiencja na Zamku warszawskim.

Błogosławieństwo papieskie dla Pana Prezydenta

przywiózł legat ks. kardynał Marmaggi.

Warszawa, 29. 8. (PAT). Wczoraj ks. kardynał Marmaggi, który był legatem Ojca świętego na Synod biskupów polskich w Częstochowie, **przyjęty został na uroczystej audjencji przez P. Prezydenta R. P. na Zamku.** Należy zaznaczyć, że ks. kardynał Marmaggi otrzymał specjalne polecenie od Papieża Piusa XI udzielenia P. Prezydentowi R. P. błogosławieństwa w imieniu Ojca świętego.

Ks. kardynał Marmaggi przybył na Zamek wraz ze swoją świtą o godz. 11,30. Warta kompanji zamkowej, ustawiona na dziedzińcu, oddała honorowy wojskowe.

P. Prezydent R. P. oczekiwał ks. kardynała w sali marmurowej. W czasie audjencji, która trwała czas dłuższy ks. kardynał Marmaggi **z polecenia i w imieniu Ojca świętego udzielił P. Prezydentowi specjalnego błogosławieństwa.**

Po zakończonej audjencji P. Prezydent R. P. wraz z towarzyszącemi mu osobami i ks. kardynałem przeszedł do sali rycerskiej, gdzie ks. kardynał Marmaggi przedstawił P. Prezydentowi członków swojej świty.

Po wspólnej fotografji P. Prezydent R. P. pożegnał się z ks. kardynałem i jego świtą i wrócił do sali marmurowej.

Warszawa ku czci legata papieskiego.

Warszawa, 29. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem w wielkiej sali domu katolickiego im. Piusa XI odbyła się **uroczysta akademja ku czci legata papieskiego J. E. ks. kardynała Marmaggi'ego,** urządzona przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Warszawie.

Wzdłuż całej sali ustawiły się **dziesiątki pocztów sztandarowych organizacyj katolickich. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca.**

Wejście ks. kardynała Marmaggi'ego zapowiedzieli trębacze odegraniem fanfary. Wszyscy wstali z miejsc. Gdy ukazał się w loży ks. kardynał Marmaggi w otoczeniu ks. kardynała Kakowskiego, ks. arcybiskupa Galla i ks. biskupa polowego Gawliny oraz świty, **zebrani przywitali go hucznemi okrzykami,** a orkiestra K. P. W. odegrała hymn papieski i hymn narodowy.

Akademję zagaił ks. biskup Szlagowski, który w imieniu organizacyj katolickich archidiecezji warszawskiej złożył hołd ks. kardynałowi Marmaggi'emu.

Referat „Rola synodów w Polsce" wygłosił inż. C. Polkowski. Zkolei odbyła się część religijno-koncertowa. Na zakończenie **ks. kardynał Marmaggi przeszedł na podjum, skąd wygłosił przemówienie po włosku, zaczynając je po polsku „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".**

Jego Eminencja na wstępie podziękował za **serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano wszędzie w Polsce.** Następnie mówił **o Polsce, która była i jest ostoją i obrończynią wiary katolickiej oraz podkreślał specjalnie miłość Ojca świętego Piusa XI dla Polski.**

Na zakończenie ks. kardynał udzielił wszystkim **błogosławieństwa apostolskiego.**

J. E. ks. kardynał Marmaggi u p. Prezydenta Rzplitej.



Wczoraj P. Prezydent R. P. przyjął na uroczystej audjencji na zamku królewskim w Warszawie J. E. ks. kardynała Marmaggiego, legata Ojca św. na synod biskupi w Polsce, który odbył się w Częstochowie. Zdjęcie przedstawia moment powitania przez P. Prezydenta Rzplitej J. E. ks. kardynała Marmaggiego w sali murmurowej zamku.

Surowe życie.

Miał trzy posady intratne
I świetnie płatne,
Przepiękną willę
Z ogrodem w tyle,
Własny samochód
Z pożyczek państwowych dochód.
Już targował wieś
W Poznańskiem gdzieś,
Czując się wielce rad
Na powodzeniu szczycie,
Gdy właśnie nakaz padł!
Surowe życie!
To znaczy:
Nie może być inaczej,
Trzeba się zastosować
Z dwóch posad zrezygnować
Sprzedać przepiękną willę
Z ogrodem w tyle
Skasować wóz —
Jak mus, to mus.
Lecz kiedy zacząć myśleć,
Co najpierw ma przekreślić,
Na świetny pomysł wpadł
Jakiego nie miał nikt —
Poprostu zmienił wikt
I zamiast gotowanych dań
Odtąd surowe jadł
Jak skrajny wegetarjanin.
Utracił trochę na wadze,
Lecz zgubił reumatyzm nóg —
I odtąd się chwalić mógł:
Surowe życie prowadzę!!

Henryk Zbierzchowski.

P. Prezydent interesuje się lotnictwem.

Warszawa, 29. 8. (PAT.) Pan Prezydent Rzplitej podejmował wczoraj na zamku herbatą **uczestników zjazdu międzynarodowego związku aeronautycznego (F. A. I.) oraz uczestników zawodów balonów wolnych o puhar Gordon-Bennetta.**

Warszawa, 29. 8. (PAT.) Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj po południu **inspektora obrony powietrznej państwa gen. Zająca.**

Wysokie odznaczenie japońskie dla Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 29. 8. (PAT.) Dnia 28 bm. przyjęty został na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej poseł japoński Nob-Bumi-Ito, który **z okazji 10-lecia piastowania urzędu prezydenta R. P. przez prof. Ignacego Mościckiego, wręczył mu odznaki orderu „Chryzantem", najwyższego odznaczenia japońskiego wraz z listem cesarza Hirohito.**

Minister Beck przyjmuje ambasadorów.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych p. Beck przyjął wczoraj **ambasadora włoskiego** w Warszawie di Valentino, **ambasadora sowieckiego** p. Dawtjana i **ambasadora Wielkiej Brytanji** Sir Kennarda. (r)

Ogłoszenie uchwał Synodu plenarnego.

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie uchwał Synodu plenarnego komunikujemy, że **zbiór praw, uchwalonych na Synodzie plenarnym w Częstochowie, zostanie ogłoszony i obowiązywać będzie w Polsce dopiero po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez rzymską Kongregację Soborów.** (KAP).

Nowy atak Abisyńczyków na Addis-Abebę.

Rzym, 29. 8. (PAT.) „Giornale d'Italia" donosi z Addis Abeby, że stolicę usiłowała zaatakować banda, złożona z 1.200 ludzi, którą rozbiły oddziały włoskie i erytrejskie. Straty napastników wynoszą 200 zabitych, a straty włoskie 15 zabitych i 40 rannych Askarysów. W walkach po stronie włoskiej brał również udział oddział rasa Airu oraz artylerja.

Fakt, że 1200 wojowników abisyńskich mogło się zbliżyć do stolicy Abisynji i ją zaatakować, nie bardzo dobrze świadczy o pacyfikacji Abisynji, rzekomo przez Włochów przeprowadzonej.

Kupiectwo toruńskie w obronie swej egzystencji.

Toruń. Odbyło się tu posiedzenie Korporacji Kupców Chrześcijańskich, na którem powzięto uchwałę, polecającą zarządowi **przyjmować do związku tylko członków wyznania rzymsko-katolickiego.** Wniosek o zmianę w tym kierunku statutu nie przeszedł. Omówiono dalej szczegółowo akcję zdecydowanego **przeciwdziałania nielegalnie uprawianemu przez żydów handlowi domokrążnemu, niewynajmowania lokali kupcom żydom oraz pomijania komiwojażerów żydów.**

Incydent z powodu żądań rewizji granic.

Sofja, 28. 9. Na odbywającym się w Sofji kongresie międzynarodowej konferencji studenckiej doszło do poważnego incydentu, z powodu postawienia wniosku przez delegację studentów bułgarskich, domagającego się rewizji granic. Wniosek ten był zredagowany w bardzo ostry sposób. Po zgłoszeniu tego wniosku delegacja rumuńska opuściła obrady. Do niej przyłączyły się delegacje francuska, jugosłowiańska i czechosłowacka.

Skandal!

Kielecki Związek Myśli Wolnej — woła o pomoc dla komunistycznej Hiszpanji.

Kielce, 29. 8. W Kielcach odbyło się zebranie Polskiego Związku Myśli Wolnej, na którem uchwalono przesłać wyrazy solidarności oraz pozdrowienie narodowi hiszpańskiemu bohatersko walczącemu z „faszystowską reakcją". Dalsza rezolucja wzywa demokratyczne i postępowe rzesze Polski do udzielenia pomocy moralnej i materjalnej „hiszpańskiemu ludowi w jego walce z faszystami".

Nie jestże to skandal?! Porozpędzać komunistyczno-żydowskich wolnomyślicieli na wszystkie strony świata!!!

Regent węgierski u prezydenta Austrji.

Wiedeń, 29. 8. (PAT). Regent Horthy opuszcza Hinterriss i przez Innsbruck i Linz uda się do Velden w Karyntji **celem odwiedzenia prezydenta Miklasa. Ponownie obiegają pogłoski, że regent Horthy ma spotkać się z Mussolinim na terytorjum włoskiem, w pobliżu granicy austrjackiej.** Jako miejsce spotkania wymieniają m. Dobbiacho—Toblach, położone w odległości 30 km. od Linzu.

Waluty pomocniczej

domagać się będzie czerwony kongres pracowniczy.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.). Czerwony kongres pracowniczy, który ma się odbyć we wrześniu w Warszawie, ma obradować m. in. nad **projektem wypuszczenia w Polsce t. zw. waluty pomocniczej w wysokości 1 miljarda zł,** która to suma miałaby być przeznaczona na sfinalizowanie robót publicznych. Niemniej ciekawa rezolucja będzie poddana na kongresie pod głosowanie w sprawie **upaństwowienia ciężkiego przemysłu.** (r)

Kradzieże.

Salomea Załachowska, zam. przy ul. Sienkiewicza 33, zgłosiła kradzież bielizny damskiej i męskiej. Złodzieje wyłamali deski w ścianie i tym sposobem skradli suszącą się bieliznę, wartości 200 zł.

W ten sam sposób zginęła bielizna ze strychu Marty Kopaka przy ul. Kościuszki 9.

Za kradzież biletów Kolejki Powiatowej ujęto niejakiego Bronisława Sz. ze Średnicy, pow. bydgoski.

Wypadki.

Robotnica firmy „Oswa" 19-letnia Elżbieta Gapska (Łowicka 23), przygnieciona została przy pracy lorką. Stan jej jest poważny.

Ludwik Szymczak, lat 20, zam. przy ul. Ks. Skorupki 45, został pogryziony przez psa w lesie trzcińskim.

W obu wypadkach udzielił pierwszej pomocy Szpital Miejski.

Do walki z pożarami.

Jak już w jednym z poprzednich numerów „Dziennika Bydgoskiego" donosiliśmy, odbywa się w ramach propagandy ogólnopolskiej, na Pomorzu w czasie od 30 sierpnia do 6 września Tydzień propagandy przeciwpożarowej, zorganizowany przez pomorski okręg wojewódzki Związku Straży Pożarnych R. P.

Doceniając w całej pełni ważność zagadnienia walki z pożarami, będziemy w czasie trwania tygodnia na łamach „Dziennika" drukować cykl artykułów, omawiających pracę i organizację straży pożarnych oraz zapobieganie pożarom.

Z wyjątkiem wielkich miast, posiadających stale zawodowe straże pożarne, pożarnictwo jest odruchem miłości bliźniego i akcja prowadzona jest przez Stowarzyszenie Ochotniczych Straży Pożarnych, zrzeszonych w Związku Straży Pożarnych R. P. jako stowarzyszeniu wyższej użyteczności. Ofiarna praca ponad 10.000 istniejących placówek ochotniczych straży pożarnych nie zawsze spotyka się z należytem uznaniem i dlatego placówki zwłaszcza na terenie ziem zachodnich walczyć muszą z poważnemi trudnościami finansowemi i odczuwają dotkliwie brak należytego wyposażenia bojowego.

Z uwagi na znaczną gęstość zaludnienia naszych kresów zachodnich i poważne niebezpieczeństwo nalotu nieprzyjacielskich samolotów, operujących najgroźniejszą bronią — pociskami zapalającemi, w skutkach straszniejszych od bomb gazowych, wyrawamy społeczeństwo do rozwinięcia jak największej czujności i ofiarności na rzecz ochotniczych straży pożarnych.

SPORT

TYLKO JEDNA ZAWODNICZKA zgłosiła się do trójboju o mistrz. Polski.

Kraków. Wyznaczone na najbliższą niedzielę trójbój pań o mistrzostwo Polski, **prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.** Po zamknięciu zgłoszeń okazało się bowiem, że do tych zawodów zgłosiła się zaledwie **jedna zawodniczka, a mianowicie Skirlińska z krakowskiego Sokoła.**

WARTA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W MISTRZOSTWACH LEKKOATL. POLSKI.

Sekcja lekkoatletyczna poznańskiej Warty, która tak wybitną rolę odegrała w ciągu osatnich lekkoatletycznych mistrzostw Polski, **postanowiła nie wysyłać żadnego zawodnika na tegoroczne mistrzostwa, które się odbędą w Wilnie w końcu września, ze względów oszczędnościowych.** Nieobecność Warty, posiadającej tylu wybitnych zawodników, oczywiście wpłynie ujemnie na przebieg mistrzostw. W poznańskich kołach sportowych panuje przekonanie, że **powodem tego dość niezwykłego kroku są nie tyle względy oszczędnościowe, ile sprawa Heljasza.**

MECZ KRAKÓW — POMORZE NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Zapowiedziany na niedzielę w Krakowie mecz lekkoatletyczny Kraków — Pomorze **nie dojdzie do skutku, ponieważ Pomorzanie nie otrzymali zniżek kolejowych i wskutek tego nie przyjadą.**

DZIEŃ SZTAFET PŁYWACKICH W GRUDZIĄDZU.

Grudziądz. W Grudziądzu odbył się w czwartek dzień sztafet pływackich przy udziale zawodników i zawodniczek Sokoła i WKS. **Duży triumf odnieśli Sokoli,** zajmując wszystkie pierwsze miejsca.

W sztafecie **5×80 m. stylem dowolnym drużyna Sokoła ustanowiła nowy rekord Pomorza** z wynikiem 2:53,7 sek.

K. S. KABEL POLSKI — SOKÓŁ V.

W niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 17-ej na boisku im. Świtały odbędzie się ciekawy mecz pomiędzy wyżej wymienionymi drużynami. Mecz zapowiada się bardzo ciekawie.

Poza tem o godz. 15-ej odbędzie się drugie ciekawe spotkanie o mistrzostwo klasy B. pomiędzy 1 druż. Sokoła I — II druż. K. S. Polonja.

Wstęp 25 groszy.

NOWY REKORD MOTOCYKLOWY POLSKI

Warszawa. Na dynasach zakończyły się w środę późnym wieczorem zawody kolarsko-motocyklowe, na których **Grabowski** ze szczęśliwym rezultatem podjął **próbę pobicia rekordu Polski na 5000 mtr.,** ustanawiając rekord ten w czasie **3:01 sek.** Dotychczasowy rekord Polski należał do Chodińskiego i wynosił 3:02 sek.

Próba pobicia rekordu Polski na 3000 m nie powiodła się. Poza tem odbył się bieg kolarski za małemi motorami na 40 km. W finale zwyciężył Stahl w czasie 44:28,2 s. przed Napierałą, Fajgiem i Włodarczykiem.

Nie było wcale tak źle!

Pułkownik Glabisz zadowolony z udziału Polski w Olimpjadzie.

W piątek wieczorem odbyła się **w Polskim Komitecie Olimpijskim konferencja prasowa,** na której prezes P. K. O. płk. Glabisz **omówił sprawę udziału Polski w tegorocznych igrzyskach olimpijskich i odpowiedział na zarzuty, postawione w związku z tem w prasie.**

Płk. Glabisz podkreślił na wstępie, że nastrój defetystyczny, który ogarnął społeczeństwo oceniające uzyskane wyniki, **jako klęskę,** jest zdaniem płk. Glabisza, niczem nieuzasadniony. Zdobyliśmy wprawdzie w roku bież. mniej medali niż w Amsterdamie czy Los Angeles, lecz **jeśli brać pod uwagę 6 pierwszych miejsc, to poczyniliśmy duży krok naprzód.** Poza tem wyniki techniczne uzyskane przez polskich zawodników były przeważnie lepsze. Takich zawodników, którzy oczekiwania pod tym względem zawiedli, była znikoma ilość.

Płk. Glabisz stwierdza stanowczo, że **zachowanie się zawodników było bez zarzutu.** Jeżeli chodzi o ogólne kierownictwo, to płk. Glabisz może tylko podnieść poświęcenie swych współpracowników, szczególniej kpt. Kawalca, który miał na swych barkach wszystkie troski gospodarcze ekspedycji. Stawianie tym ludziom, poświęcającym czas i pracę zarzutu marnowania grosza publicznego jest niesprawiedliwością i krzywdą. Również **lekarz ekspedycji kpt. dr. Rettinger, którego szczególnie atakowano, spełniał swe funkcje z jak największą gorliwością i znajomością.**

Zkolei płk. Glabisz odpowiedział na inne zarzuty, stawiane Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, wykazując ich niesłuszność, przyczem stwierdził, że **krytycy często nie zdawali sobie sprawy z zadań i uprawnień komitetu olimpijskiego, związków sportowych oraz kierowników poszczególnych drużyn.** Co do tych ostatnich, płk. Glabisz stwierdza, **że nie wszyscy stanęli na wysokości zadania,** ale w sporcie polskim wogóle daje się odczuwać **brak na kierowniczych stanowiskach ludzi o dużym autorytecie, wiedzy fachowej i dużem doświadczeniu.** Niema zresztą co się temu dziwić, jeśli się zważy, że praca ich nigdy nie jest oceniana, a spotykają się oni tylko z zarzutami(?).

Na zakończenie płk. Glabisz wyraził przekonanie, że głównym powodem naszych względnych niepowodzeń jest **słaby zasięg polskiego ruchu sportowego oraz mały nacisk, położony na rozwój sportu w szkole.** Dalszym powodem jest wstręt Polaków do organizowania się, do podporządkowania i systematycznej pracy. Dopóki sport polski nie będzie oparty na szerokich podstawach, sukcesów nie sposób oczekiwać.

(Od komentarzy chwilowo wstrzymujemy się — Red.).

STADJON MIEJSKI.

W niedzielę o godz. 17 rozegrane zostaną na Stadjonie Miejskim im. **Marsz. Piłsudskiego** zawody w piłkę nożną o mistrzostwo B-klasy pomiędzy Gwiazdą a Brdą. Przedmecz o godz. 15-tej.

Polscy szachiści biją Niemców

ale przegrywają z Łotyszami.

Monachjum, 29. 8. Wczoraj na olimpjadzie szachowej rano **drużyna polska spotkała się z bardzo silną drużyną niemiecką.** Spotkanie to rozegrane zostało przy silnym napięciu nerwowym wśród widzów i samych graczy. Doskonale rozegrał swą partję Paulin Frydman, zwyciężając pewnie Richtera, Najdorf wygrał z Achoesem, Kremer bardzo dobrze grał przeciwko Saemischowi, zmuszając go do poddania się. Pogorjeły przegrał w końcówce z Roedlem. Partja Makarczyk — Carls oraz Wojciechowski — Heinicke zakończyły się na remis. Partje Regedziński — Engels i H. Friedman — Rellstab zostały przerwane. **Polska prowadzi zatem w meczu z Niemcami w stosunku 4:2 (2 niedokończone). Mecz zakończy się przypuszczalnie wygraną Polski.**

Po południu **Polska grała z silną drużyną łotewską.** Przebieg tego meczu **był dla Polski niepomyślny.** Szachiści nasi są już widocznie przemęczeni i nie wytrzymują dwóch ciężkich meczów dziennie. Paulin Frydman w partji z Petrowem stał lepiej, lecz uzyskał tylko remis. Najdorf wygrał z Apszenekiem, natomiast Makarczyk z Kruminem i Sulik z Vzolsem przegrali przez przekroczenie czasu. Inne partje Regedziński z Feiginem, Kremer z Meschgailisem, Pogorjeły z Endzelinsem zostały przerwane i mają szanse zaledwie na remis.

W spotkaniu z Polską prowadzi zatem Łotwa 2½:1½. Mecz ten może być przez Polską drużynę przegrany, a **w najlepszym razie spotkanie zakończy się na remis.**

W punktacji ogólnej na czoło turnieju wysunęły się Węgry 78 pkt. (8), Niemcy 78 (2), **Polska** 77 (6), Jugosławja 75½ (12), Łotwa 74 (10), Austrja 72½ (8), Czechosłowacja 69½ (10), Danja 68 (11), Szwecja 62½ (8), Estonja 61½ (9), Litwa 55 (11), Finlandja 52 (6), Holandja 51 (6), Brazylja 47 (8), Rumunja 46 (14), Norwegja 46 (10), Islandja 43½ (7), Szwajcarja 42½ (4), Włochy 40 (7), Francja 29½ (7), Bułgarja 27 (3).

Komu przypadną tytuły mistrzowskie

w międzynarodowym turnieju tenisowym?

Przyćmiony po ostatnich klęskach olimpijskich horyzont sportu polskiego może się rozjaśnić w Bydgoszczy. Radosną niespodziankę może przynieść turniej tenisowy, w którym szanse Polaków są bardzo duże. Z dotychczasowego przebiegu gier widać, że kandydatami do tytułów mistrzowskich są Polacy: **Hebda, Tłoczyński i Tarłowski,** którym przeciwstawiają wysoką klasę Niemcy: **Lund i Denker.** Wśród pań Jędrzejowska idzie od zwycięstwa do zwycięstwa i ma już tytuł mistrzowski i branzoletkę, ofiarowaną przez ministra Becka, jakby na ręce.

Piękna pogoda, duży udział publiczności, sprawna organizacja — to wszystko składa się na całość turnieju, który szybko posuwa się naprzód. W kilku konkurencjach **jesteśmy już w obliczu półfinałów,** w których gry ze względu na wyrównany poziom są bardzo interesujące.

Dziś i jutro decydujące o wszystkiem — finały. W niedzielę wieczorem w sali malinowej „Pod Orłem" — **rozdanie nagród.**

PRZED POŁUDNIEM:

w piątek, 28 bm., — w trzeci dzień zawodów rozegrano następujące spotkania:

Gra pojedyńcza panów: Spychała (Warszawa) — Bełdowski (Warszawa) 6:2, 7:5, 3:6, 6:3; Lund (Berlin) — Majewski (Warszawa) 6:1, 6:3, 6:2.

Gra pojedyńcza pań: Jędrzejowska J. (Warszawa) — Matuszewska (Warszawa) 6:0, 6:2; Łuniewska (Warszawa) — Bock (Sopoty) 6:1, 6:2.

Gra podwójna panów: Spychała, Bełdowski — Herdegen, Bojanowski 6:4, 6:3 6:2; Neiss, Neuman — Mikołajczak, Grohman 6:3, 6:4, 6:2; Tarłowski, Bratek — Horain, Kończak 6:4, 6:1, 9:7; Kroeling, Draheim — Schmidt, Sioda 6:0, 5:7, 6:3, 6:2.

Gra podwójna pań i panów: Weynerowska, Falk — Desinowa, Grohman 6:2, 6:3; Jędrzejowska J., Hebda — Neumanówna, Wittman 6:0, 6:2.

Polacy zwyciężają.

W popołudniowych rozgrywkach okazało się, że tenisistom niemieckim nie starczyło sił na pokonanie Polaków. Wittman pokonał łatwo trzecią rakietę Niemiec — Denkera, a znajdujący się u szczytu formy Ignacy Tłoczyński w przerwanym meczu z Lundem miał wyraźną przewagę. Tak więc do półfinałów doszli: Hebda, Tarłowski, Wittman i prawdopodobnie Tłoczyński. **Typujemy ostateczne zwycięstwo Tłoczyńskiego.**

Wyniki techniczne były następujące:

Gra pojedyńcza panów: Hebda — Stolze 6:0, 6:1, 6:0; Tarłowski — Spychała 8:6, 6:3, 6:8, 6:2; Wittman — Denker 6:2, 6:4, 6:3; Tłoczyński — Lund 6:4, 6:1, 8:8 (przerw.).

Gra pojedyńcza pań: Volkmer-Jacobsen — Głowacka 6:0, 6:3; Käppel (Berlin) — Neumanówna 6:3, 6:3; Jędrzejowska J. — Łuniewska 6:0, 6:1.

Gra podwójna panów i pań: Putzówna, Tłoczyński Ksaw. — Andrótowa — Dawid 6:4, 6:2; Putzówna, Tłoczyński Ksaw. — Weynerowska, Falk 6:1, 6:2; Käppel, Denker — Jędrzejowska Z., Spychała 6:3, 6:4.

Gra podwójna pań: Matuszewska, Denenfeldowa — Varkalla, Walentynowicz 6:4, 7:5; Jędrzejowska, Jacobsen — Jaśkowiakówna, Kinderman 6:0, 6:1.

Poza tem rozegrano szereg gier pocieszenia.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy z Warszawy w niedzielę, 30 sierpnia

OGÓLNY.

8,00: Audycja poranna. 9,00: Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10,30: Muzyka z płyt. 12,03: 1000 taktów muzyki. 14,30: Audycja dla wsi. 15,30: Fortepian, skrzypce i harfa. 16,30: Reportaż z życia. 17,00: Koncert solistów. 18,00: „Podwieczorek przy mikrofonie". 19,55: Recital fortepianowy Zygm. Przeorskiego (z Krakowa). 20,25: Poezja Tatr" - kwadrans poetycki. 21,00: „Doktór Abernethy przyjmuje" — słuchowisko. 21,30: Pieśni odśpiewa Laelia Finneberg. 22,20: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23,00: Muzyka taneczna.

W poniedziałek, dnia 31 sierpnia

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,25: Orkiestra i soliści (płyty). 15,45: „W samolocie komunikacyjnym" — reportaż. 16,00: Popularny koncert. 17,00: „Czterech trubadurów przy gitarze" audycja muzyczna. 19,05: Koncert solistów (z Wystawy Radjowej). 20,00: Duet fortepianowy — Wł. Walentynowicz i Włodz. Trocki. 20,30: „Czyn Blerjot'a" — odczyt. 21,00: „Przygoda w Grinzingu", operetka. 22,00: Słynne symfonje. 23,00: Muzyka taneczna z danc. „Cafe-Club".

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,03: Na dzieńdobry (płyty). 6,23: Program na dzisiaj. 6,28: Parę inform. 12,05: Recytacja prozy: **Fragment z pow. „Chłopi" Wł. Reymonta.** 12,25: Fragmenty z oper (płyty). 14,30: Wszystkiego po trochu (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 16,00: Popul. koncert w wyk. ork. filharm. warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka. 18,05: Pogad. społeczna. 18,15: Gitara hawajska (płyty). 18,30: Życie kulturalne Pomorza. 18,35: Koncert reklamowy. 21,35: **Wiadomości sportowe.** 21,50: Słynne symfonje (płyty) z Warszawy.

Dzisiaj wieczorem!

„Dzwon" wzywa wszystkich do Resursy Kupieckiej.

W ostatniej chwili przypominamy, że **dziś wieczorem o godz. 20 odbędzie się w Resursie Kupieckiej wielka zabawa taneczna, urządzona przez Tow. Śpiewu „Dzwon".**

To będzie zabawa, **jakiej dawno nie było.** Śpiewacy z Tow. „Dzwon" chcą pobić wszystkie rekordy. **Zabawa jest przygotowana bardzo starannie.** Pięknie udekorowana sala popularnej Resursy, doborowa, **pierwszorzędna orkiestra** i różne urozmaicenia gwarantują, że **każdy z gości zabawi się wyśmienicie.** Humor gwarantowany. Na zabawie Tow. Śpiew. „Dzwon" zapomni się o troskach i kłopotach.

Precz ze zmartwieniami! — Dzisiaj idziemy wszyscy na zabawę Tow. Śpiew. „Dzwon" do Resursy!

—:—

— **Dziś w sobotę zabawa w Strzelnicy!** Jak słychać, wszyscy zapowiedzieli na dziś wieczór rendez-vous w Strzelnicy. Przygrywać będzie zespół Pomarańczowych (sześć osób), który w swym repertuarze ma najnowsze przeboje taneczne. Początek o godzinie 8 wieczorem, koniec godzina 4 rano. Wstęp 49 groszy. (15997

Sprawy sokole.

PIŁKARZE SOKOŁA I.

Schadzka dziś o godz. 20-tej **w ćwiczni** przy ul. Konarskiego. **Jutro o godz. 15-tej mecz związkowy z Polonją na boisku Świtały.**

Uwaga, Sokół III!

T. G. Sokół III oddział żeński urządza w niedzielę, dnia 30 sierpnia br. wycieczkę w nieznane. Zbiórka o godz. 8,30 na placu Poznańskim. Na powyższą wycieczkę zapraszamy wszystkich członków i sympatyków.

Sokół V.

Zebranie zarządu w poniedziałek, dnia 31 sierpnia o godz. 20 w lokalu p. Dzierżyńskiego, ul. Wrocławska. Zebranie plenarne w środę.

Z życia towarzystw.

Sobota 29 sierpnia.

Godz. 19,00: **B. K. S. „Polonja" - oddział junjorów.** Zebranie oddziału w salce sekretarjatu, ul. Parkowa 3. Z powodu reorganizacji drużyn i innych bardzo ważnych spraw, przybycie wszystkich junjorów konieczne.

Godz. 19,30: **Sekcja piłkarska K. S. M. M. „Gwiazda".** Schadzka informacyjna. Obecność I. drużyny konieczna. Sprawy niedzielnego meczu.

Godz. 20,30: **Związek Szoferów.** Nadzwyczajne zebranie w lokalu związkowym (restauracja „Bagatela") przy ul. Jagiellońskiej. O liczny udział prosi zarząd.

Niedziela 30 sierpnia.

Godz. 12,00: **Tow. śpiewu „Dzwon"** śpiewa w kościele Pojezuickim. Uprasza się o komplet.

*

Baczność, Cech Krawiecki! W poniedziałek 31 bm. o godz. 8 wiecz. „Pod Lwem" nadzwyczajne walne zebranie. Bardzo ważne uchwały w sprawie prawa przemysłowego i praktyczny pokaz najnowszego żelazka do prasowania, bardzo korzystnego w użyciu. Obecność wszystkich członków konieczna.

Kat. Tow. Kobiet „Jutrzenka" przy parafji Św. Trójcy. Zebranie zarządu w poniedziałek 31 bm. o godz. 18 w biurze parafjalnem.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 28. VIII. 36 r.

Żyto nowe 14,90; 00 00; 15,00 pszen. standart. 21.25—21,75; jęcz. browarowy 19,50—20,50; jęcz. jednol. 17,75—18.75; jęcz. zbior. 112/118 f. 17,50—17,75; jęcz. zbior. 108/10 f. 16,75—17,25; jęcz. zim. 00,00—00,00; owies 13,00—14.00; mąka żytnia wyciągowa 0—30% wł. w. 23,50—24 00 gat. I 0—50% wł. w. 32,25—23,50 gat. 10—65% wł. w. 22.00—22,50 gat. II 50—65% wł w. 18.50—19,25; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 18.25—19,00; wł. poślednia ponad 65% 17,25—18,25; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 35.75—37,75; gat. IA 0—45% wł. w. 34,75—35,75; gat IB 0—55% wł. w 34,00—35,00; gat. I C. 32—60% wł. w. 33,25—34,25; gat ID 0—65% wł. w. 32,25—33,25; gat. IIA 20—55% wł. w. 30,25—31,25; gat. IIB 20—6.% gat. w. 29,75—30,75; gat. IIC 45—55% wł. w. 28,75—29,75 gat IID 45—65% wł. w. 28,00 - 29,00; gat. IIE 55—60% wł. 60% 26,75—27,75; gat. IIF 5 —65% wł. w. 23,75—24 25 gat. IIG 60—65% wł. w. 22,75—23,25; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 25,75—26 25; Otręby żytnie wymiał stand. 10,75—11.00; Otręby pszenne miałkie 10,75—11,25; Otręby pszenne średnie 10,25—10.75; Otręby pszenne grube 11,25—11,75; Otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzepak zimowy bez worka 34,00—36,00; rzepik zimowy bez worka 33 00—35,00; mak niebieski 57,00—60,00; gorczyca 31,00—33,00; siemię lniane 31,00—33,00; peluszka 00,00—00 00— wyka 00,00—00,00; seradela 00,00—00,00; groch polny 00,00—00,00; groch Wiktorja 21 00—24,00; groch Folgera 22.00—24,00; łubin niebieski 00,00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00; ziemniaki nadnoteckie 0.00 0,00; ziemniaki fabryczne za kg. % 0,00; płatki ziemniaczane 14,50—16,23 makuch lniany 18,00—18,50; makuch rzepakowy 14,00—14,50 makuch słonecznikowy 42/44% 16,50—17,50 makuch kokosowy 00,00—00,00; wytłoki suszone 0,00—0 00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie luzem 5,50—6,00 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 29. 8. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,29
dolary kanadyjskie	5,28
funty szterlingów	26,62
franki szwajcarskie	[illegible]2,70
franki francuskie	34,90
belgi belgijskie	89,43
floreny holenderskie	359,80
marki niemieckie	133,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	34,50
guldeny gdańskie	99,80

Do szkoły!

Za parę dni dzieci pójdą do szkoły. Jedne po wakacjach wrócą w stare mury, inne pójdą po raz pierwszy. Dla wszystkich jednak nowy rok szkolny oznacza nowe obowiązki i nowe potrzeby. Najwięcej oczywiście kłopotu mają rodzice, którzy muszą zdobyć dla swoich pociech wszystko, co szkoła wymaga. Trzeba dzieci ubrać, trzeba je zaopatrzyć w potrzebne materjały i pomoce szkolne.

Najtaniej kupić wszystko w jednem miejscu, bo to i najtaniej i wybór największy, i najmniej zachodu. Każdy się domyśla, że takiem miejscem może być tylko **Bydgoski Dom Towarowy**, na którego ogłoszenie w dzisiejszym numerze zwracamy specjalną uwagę.

—::—

— **Dyrekcja Francuskich Kursów** w Gimnazjum Kopernika, założonych i subwencjonowanych przez Rząd Francuski, podaje do wiadomości, że z dniem 3 września sekretarjat otwarty codziennie od godz. 6 do 8 i przyjmuje zapisy na kursy: początkowy, elementarny, średni i wyższy, obejmujący literaturę i korespondencję handlową. Opłata zniżona wynosi 2 do 4 zł miesięcznie. Kurs początkowy we wrześniu bezpłatny. (16230

— **Bydgoskie Konserwatorjum Muzyczne (dyr. W. Winterfeld), najstarsza uczelnia muzyczna w Bydgoszczy, założona w r. 1904** przyjmuje nowowstępujących uczniów na naukę fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, kontrabasu, śpiewu solowego, na organach i na całą teorję muzyczną. Przyjmuje się uczniów od siódmego roku życia. Czesne zastosowane do obecnych warunków życiowych. Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela sekretarjat przy ulicy Gdańskiej 54 od godz. 11—13 i od 16—18. Rozpoczęcie nauki dnia 3 września br.

Premjery kinowe.

„BOUNTY"
(kino „Adria").

Na żaglowcu pod nazwą Bounty marynarze występują przeciwko okrucieństwu kapitana, którego zbuntowani wkońcu wyrzucają do łodzi z wierną mu załogą i zostawiają na pełnem morzu. Oficer zbuntowanej załogi zawraca na zajętym przez siebie okręcie do wysp Tahiti. Byłby to wypadek, jakich wiele zdarzało się na oceanach. Lecz powyższy odegrał w marynarce angielskiej poważną rolę. Przyczynił się bowiem już w XVIII wieku do uregulowania stosunków w służbie morskiej. Tę kartę historji marynarki angielskiej przeniesiono na film i przyznać trzeba, że po mistrzowsku, oczywiście przy nakładzie dużej pracy i wielkich pieniędzy. Tem bardziej, że i treść ciekawa i akcja niezwykle barwna o tempie brawurowem. Nie można pominąć inscenizacji, postawionej na wyżynach artystycznych oraz gry trzech wybitnych aktorów amerykańskich: Charles Laughtona w roli brutalnego kapitana, Clark Gable jako oficera zbuntowanego i Franchot Tone. Wszyscy trzej przyczynili się swymi kreacjami do podniesienia wartości obrazu. Prasa wszędzie nie szczędzi słów uznania dla „Bounty". My również musimy tym głosom przyznać słuszność. Resztę niech zawyrokuje publiczność, która bardzo licznie zebrała się na premjerze. Pożądanem jest, aby dyrekcja rozpoczynała seanse wcześniej o jakie pół godziny, gdyż obraz jest bardzo długi, a wyczekiwanie nuży. Początek przynajmniej o 4,30 itd.

Nie wymierzać samemu sprawiedliwości!

Edmund Fac, przy ul. Lubelskiej 11 prowadzi warsztat reperacyjny. Na zaprowadzenie przedsiębiorstwa pożyczył od p. Walentego St., zam. przy ul. Jagiellońskiej, 1000 zł. Dotychczas oddał z pożyczonej mu sumy 400 zł; pozostałą kwotę 600 zł z powodów nam nieznanych oddawać regularnie nie mógł. Wierzyciel, nie mogąc doczekać się zwrotu, zorganizował pewnego rodzaju najazd na warsztat dłużnika i wraz z panami: Romanem K. (Wełniany Rynek), Henrykiem M. (ul. Jasna) udał się do dłużnika, skąd zabrano mu przemocą 3 motocykle i różnego rodzaju narzędzia na ogólną sumę 3000 zł.

Zrozpaczony p. Fac oddał całą sprawę policji, która zajmie się tym niesłychanym najazdem, ponieważ wszystkie motocykle należą do osób trzecich, zaś bez narzędzi warsztat nie może prosperować. Jak wyjdzie na tem p. Walenty St., nie trudno przewidzieć. Faktem jest, że wymierzanie sprawiedliwości należy pozostawić sądom.

Cóż na to policja?

Sołtysowi z Wierzchucina Królewskiego Michałowi Nowackiemu skradziono w nocy trzy konie na ogólną sumę 1000 zł. Kradzież miała miejsce dwa dni temu właśnie w dniu w którym p. Nowacki zakupił na jarmarku trzeciego konia. Złodzieje, widocznie dobrze obeznani z warunkami i trybem życia sołtysa, zakradli się do stajni i uprowadzili wszystkie konie. Sołtys zrozpaczony jest tem więcej, że o powyższej kradzieży władze bezpieczeństwa nie zawiadomiły prasy, przez co uniemożliwiono akcję pomocniczą ze strony okolicznych mieszkańców, którzyby przez gazety ostrzeżeni byli tym sposobem od ewentl. kupna skradzionych koni.

—::—

— **Nowe ogródki działkowe.** Zarząd miejski przeznaczył większe tereny w Skrzetusku (w okolicy nowego szpitala) na ogródki działkowe.

— **W bursie przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskim** w Bydgoszczy są jeszcze wolne miejsca. Przyjmuje się uczniów gimnazjów. Zapewniona troskliwa opieka. Urządzenia nowoczesne (świetlica, radio, fortepian, kort tennisowy, boisko, ping-pong). Wyżywienie obfite i zdrowe. Opieka lekarska. Całkowite utrzymanie 45 złotych. Zgłoszenia przyjmuje dyrektor seminarium codziennie od godz. 8 do 15.

— **Nowy adres znanego przedsiębiorstwa.** W sobotę, dnia 29 bm. przeniósł **p. A. Wende** swój skład artykułów biurowych i warsztat naprawy maszyn biurowych z dawnej siedziby przy Rynku Marsz. Piłsudskiego 21 do nowego lokalu przy ul. Marsz. Focha 5, dawn. sklepu Gazowni Miejskiej. Przedsiębiorstwo p. A. Wendego, b. reprezentanta firmy Skóra i Ska, istnieje w Bydgoszczy już od roku 1929 i dzięki rzetelności i fachowej obsłudze zaskarbiło sobie pełne zaufanie licznej klienteli. Równocześnie zaprowadza p. Wende nowy dział artykułów szkolnych. Rozwijającej się czysto polskiej placówce handlowej towarzyszą nasze szczere życzenia wszelkiej pomyślności ku chwale rodzimego kupiectwa.

— **Nauka w państwowem liceum rolniczem w Bydgoszczy** rozpocznie się dnia 15 września br. Do I klasy będą przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia 6 klas średniej szkoły ogólnokształcącej lub innej szkoły równorzędnej i przedstawią świadectwo odbycia praktyki rolniczej. Liceum posiada folwark, ogród i internat. Ukończenie liceum daje tytuł „technika rolnego", umiejętność prowadzenia gospodarstw większych i mniejszych, możność uzyskania pracy instruktorskiej i urzędniczej oraz prawo do jednorocznej służby wojskowej. Zgłoszenia do 10 września br. Prospekty, liceum wysyła bezpłatnie.

— **Prywatna 6-klasowa szkoła powszechna koed. pod wezw. św. Kazimierza wraz** z przedszkolem dla dzieci od lat 3 do 6 w Bydgoszczy, ul. Cieszkowskiego 6 I p. Początek roku szkolnego dnia 3 września o godz. 8,30. Informacje od godz. 10 do 14. Telefon 1203. (16145

— **Wpisy na roczny kurs handlowy wieczorny dla dorosłych** przyjmuje dyrekcja Liceum Handlowego, ul. Królowej Jadwigi 25, tel. 34-47, codziennie od godz. 10—12-tej. Program i bliższe szczegóły w prospektach. Poza tem przyjmuje się jeszcze zapisy do Liceum Handlowego na kilka wolnych miejsc kursu I. tylko do 3-go września br. (16253

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy H. Kaszubowski, która w wielkim wyborze poleca zegarki szwajcarskie specjalnie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych. Polecamy naszym szanownym czytelnikom firmę Kaszubowski jako uczciwą i zasługującą na poparcie.

Stan wody na Wiśle w dniu 29 sierpnia 1936 r.: Zawichost 1,37, Warszawa 96, Toruń 60, Fordon 57, Chełmno 41, Grudziądz 58, Korzeniowo 73, Piekło 02, Tczew 08, Einlage 2,30, Schievenhorst 2,60.

ILE PŁACONO NA TARGU?

Dnia 29 sierpnia płacono ceny następujące: Masło wiejskie 2,30, masło mleczarskie 2,80, jaja 0,90, twaróg 0,50—0,60, pomidory 0,20, cebula 0,20, ogórki 0,10, jabłka 0,20—0,40, gruszki 0,20—0,40, śliwki 0,40, marchew 0,05, galarepa 0,10; za drób: kurczęta 1—2, kury 2—2,50, kaczki 2,50—3,00, gęś 4—5, gołąbki para 0,70—0,80; mięso kg: kotlet wieprzowy 1,60, boczek 1,30, wołowe bez kości 1,40, z kośćmi 1,20, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,20—1,40, słonina 1,60, smalec 2,20, sadło 1,80; ryby kg: karasie 1,20—1,60, liny 1,60—2,00, węgorze 2 do 2,40, płotki 0,50—0,60, leszcze 1,80—2,00, szczupak 2—2,40, karpie 2,—, okonie 0,80 do 1,20.

Humor i Satyra.

DOPING.

— Bądź mężczyzną! — radził trener pewnej lekkoatletce przed olimpijskim finałem biegu na 100 metrów pań.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

— Tatusiu, czy będę mogła pianino po zamążpójściu zabrać?

— Ależ naturalnie. Tylko nie powiadaj tego narzeczonemu przed ślubem.

WÓDKA GUBI NARODY.

— Co ci się stało, że masz tak zachmurzoną twarz?

— A bo powiedz tylko sam, wczoraj po pijanemu wpisałem się na członka Towarzystwa Abstynentów.

Humor zagraniczny.



„Gdzie mam pana wysadzić?"

†

Ś. p.

Matylda z Goldsteinów Leonowa Miklaszewska

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., zasnęła w Panu dnia 28 sierpnia 1936 roku.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 31 sierpnia z mieszkania przy ulicy Piotrowskiego 10 na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

16292 **Mąż, synowa, synowie i rodzina.**

Trumny najtaniej i najkorzystniej po cenach bardzo przystępnych oraz **dekoracje nowoczesne** poleca w nowo otwartym (8614 **Magazynie Trumien B. MĄKA** Bydgoszcz, Wełniany Rynek 12

Klepsydry

wykonuje tanio i szybko

Drukarnia Bydgoska Bydgoszcz, Poznańska 12-14.

WRÓCIŁEM

Dr. Iłowiecki

specjalista w chorobach skórnych

GDAŃSKA 36. (16021) **Telefon 21-06.**

Wróciłam

Marja Kamińska

Lekarz - Dentysta

Plac Poznański 1, m. 5 (16005

Godziny przyjęć: od 9 do 12 i od 4 do 7.

(16068

Wróciłem

Dr. Adolf Schulz

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

GDAŃSK, Langer Markt 11.

---

†

Dnia 26-go bm. o godzinie 11,45 zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza matka, teściowa, siostra, babka i prababka

z Kopickich

ś. p. Walerja Zielińska

przeżywszy lat 74, o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Dzieci.

Bydgoszcz, dnia 28. VIII. 1936 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30 sierpnia 1936 o godz. 17 z domu żałoby Grunwaldzka 105 na cmentarz nowofarny. (16091

Przeniosłem

praktykę moją z Poznania

do Bydgoszczy

ul. Marszałka Focha 4, m. 5

telefon nr. 11-45 (16024

Marjan Kempiński

DENTYSTA

Godziny przyjęć od 9—12 i 14—18

Przyjmuje asygnaty Spółdz. „KREDYT".

Powróciłem 16071

Dr. WATTA SKRZYDLEWSKI

SPECJALISTA CHORÓB SERCA

POZNAŃ, Plac Wolności 18 (Lift)

Godziny przyjęć 11—1 i 4—6. Telefon 12-75.

Otwarcie. (16257

Cukiernia i Kawiarnia **„Atlantic"**

właśc. Józef Tucholski

Dworcowa 50 (narożn. ul. Sienkiewicza) Tel. 3902 zawiadamia swoich Szan. Bywalców i P. T. Klientelę, iż po całkowitem odnowieniu lokali nastąpi otwarcie w sobotę dn. 29 bm. o godz. 17

Staraniem mojem będzie nadal zadowolić Szanowną Klientelę pod każdym względem.

Własny wypiek ciastek. Dostawa w dom.

---

†

Dnia 27 sierpnia 1936 r. o godzinie 10-tej zmarła po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza żona

ś. p.

Marja Jabłońska

o czem donoszą w smutku pogrążony

16125) **Mąż i rodzina.**

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30. VIII. 1936 z domu żałoby ul. Nowogrodzka 8 na stary cmentarz przy ul. Grunwaldzkiej.

Msza św. żałobna odbędzie się w poniedziałek, dnia 31. VIII. 1936 r. o godz. 8,30 w kościele św. Trójcy.

Zawiadomienie.

Niniejszem podaję Szan. Publiczności i moim Klientom do łaskawej wiadomości, iż **dnia 1-go września br. przenoszę mój skład bławatów** z ulicy Gdańskiej 55

na Stary Rynek 5.

Staraniem mojem będzie nadal Szan. Publiczność i Klientów zadowolić rzetelną obsługą przy wielkim wyborze i najniższych cenach i proszę o dalsze łaskawe poparcie.

Z poważaniem

16147 ***B. Noworacki.***

Jeśli radjo to tylko 5-lampowy **Albatros „Meteor"**



głos, zasięg, selektywność i wygląd zewnętrzny przewyższają wszystko, co dotychczas stworzyła radjotechnika.

Wszelkie Pożyczki Państwowe przyjmujemy zł 100 — za 100. Pisemna gwarancja.

Demonstracja i sprzedaż: **Toruń, Mostowa 20, I. p.**

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Konferencji Męskiej św. Winc. a Paulo przy parafii św. Trójcy, Cechowi Rzeźnickiemu, Wszystkim Znajomym i Krewnym za liczny udział w pogrzebie wyrazy współczucia i złożone wieńce na grobie mego ukochanego męża i naszego drogiego ojca, teścia i dziadka śp.

Józefa Sergota

składa na tej drodze najserdeczniejsze (1618

Bóg zapłać

Bydgoszcz w sierpniu 1936 r. **Rodzina**

W dniu dzisiejszym 29 bm.

przeniosłem swój skład artykułów biurowych i warsztat naprawy maszyn biurowych

z Starego Rynku 21

do nowego lokalu przy ulicy Marsz. Focha 5

(dawn. sklep Gazowni Miejskiej). Równocześnie zaprowadziłem **nowy dział artykułów szkolnych.**

Dziękując P. T. Klienteli za dotychczasową życzliwość i okazane zaufanie, uprzejmie proszę o łaskawe dalsze poparcie mego przedsiębiorstwa.

16116 **A. WENDE** (dawn. reprezentant f-my Skóra i Ska).

Zarząd Miejski w Bydgoszczy

poszukuje zaraz

2 techników budowlanych

z ukończoną średnią szkołą przemysłową, wydziału budownictwa (architektury). Pierwszeństwo mają kandydaci z dłuższą praktyką. Uposażenie według IX. stopnia ustawy z dnia 9. X. 1923 r. Podania z dołączeniem odpisów świadectw i życiorysem składać należy do dnia 5 września 1936 r. (16279

W trzecią bolesną rocznicę śmierci naszego najukochańszego syna i braciszka śp.

Bronisława Ciećwiecha

odbędą się dnia 1 września o godzinie 6-tej **Msze św.** w Bydgoszczy w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa, w Łądzie i na Jasnej Górze. (16191

O czem zawiadamia **Rodzina.**

Uwaga. POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY!

16062) Walczymy o lepsze jutro!

Już jest w sprzedaży trzeci numer **Waszego dwutygodnika**

Powstaniec Wielkopolski

to organ pierwszych najstarszych i największych towarzystw uczestników Powstania Wlkp.18/19 oraz powstańców i wojaków

Egzemplarz **20 gr.**, miesięcznie **40 gr.**, kwartalnie **1,20 zł**

Administracja i ekspedycja:

Drukarnia Łazarska, Poznań, Kanałowa nr. 17.

Do nabycia również we wszystkich kioskach „RUCHU" w większych księgarniach i agencjach najpoczytniejszych pism.

ORIGINAL



REKORD

NAJLEPSZY ROWER

Do nabycia w odpowiednich składach detalicznych. (6681

Sprzedaż hurtowa

Hurtownia Rowerów

W. Jahr, Bydgoszcz

Nakielska 89.

Precz z bandytami! Przepędzisz bandytę złodzieja, posiadając nasz automat magazynkowy, system belgijski, całkowicie imitujący prawdziwy Mauzer, kal. 6 m/m, strzelający do celu specjalnymi nabojami i śrutem do ptactwa. Huk ogłuszający. Gwarancja fabr. na 8 lat. Automat wpasowany jest do specjal. futerału. Stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie broni. Cena jedni zł 5,95, 2 szt zł 11,—, 100 szt. naboi wspecj. zł 3,60. „Stop" W./R. 25. Dodajemy szczotkę do lufy darmo. Bez pozwolenia policji. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, na list. zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. Fabr. „KOMERCJA", Warszawa, Dzielna 45/D.B. Uwaga! Posiadamy tys. listów dziękczynnych. (16078



Hodowla Nasion Inż. K. Putz'a w Rucewku (Wielkopolska) **i Raciniewie** (Pomorze)

poleca **do siewu** bardzo plenne odmiany:

Żyto Putz'a oryginalne

Pszenicę Raciniewską oryginalną

Cena: 60% ponad najwyższe notowania Giełdy Zbożowej w Poznaniu w przededniu wysyłki, franko stacja Złotniki Kujawskie.

Zamówienia przyjmują: Hodowla Nasion Inż. K. Putz'a w Rucewku poczta i stacja kolejowa Złotniki Kujawskie, telefon 11.

Hodowla Nasion Inżyniera K. Putz'a w Raciniewie, poczta i stacja kolejowa Unisław, telefon 14, oraz Polska Spółdzielnia Nasienna w Poznaniu, ulica Mickiewicza 33. (16072

Organizacjom Rolniczym i Firmom Zbożowym udzielamy stosowny rabat

---

Czapki szkolne

i sportowe - kapelusze

w najnowszych fasonach — stale na składzie

M. Zweiniger nast. wł. F. SAUER

BYDGOSZCZ (15981

Polecam moje **wyroby futrzane** i proszę Szan. Klientelę już teraz pomyśleć o ewtl. przeróbkach.

Własny warsztat kuśnierski.

W Drogerji pod Aniołem

Szwederowo

Ks. Skorupki 5

kupisz najtaniej

pokost lniany

kredę

farby

lakiery

16137 **pędzle** itp.

oraz wszelkie artykuły drogeryjne i kosmet.

Zioła lecznicze.

Największa i najlepsza

fabryka fortepianów i pianin



B. SOMMERFELD, Bydgoszcz

Śniadeckich 2

poleca nowe pianina już za 1.000,— zł. Najkrótsze fortepiany dług. 1,38 m.

Dogodne warunki spłaty. Długoletnia gwarancja. Zamiana używanych instrumentów. 15774



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki

E. Bronikowski i Syn

Bydgoszcz, ul. Nakielska 135 Telefon 31-58

(końcowy przystanek tramwaju linji Wilczak) 16036

INTERES

(16103

centrum Bydgoszczy, bardzo dobrze prosperujący obrót 200 tysięcy według ksiąg, w pełnym biegu, do objęcia potrzeba 30 tysięcy. Oferty **„Centrum"**.

Fabryka mebli

poszukuje (16113

sprzedawcę

(polsko-niemiecki) najchętniej **rysownika.** Zgłoszenia z podaniem pensji pod „13".

Stenotypistki

niemiecko-polskiej, biegłej w tłumaczeniu z dłuższą praktyką, poszukuje poważna fabryka na Pomorzu. — Oferty do Dziennika pod „16035."

16043)

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz kupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski"**.

POLECENIA

Deski
sosnowe stolarskie 20 i 23 mm po 48 i 52 zł, deski podłogowe, kantówkę i kompl. budowle, stodoły jak n. p. 9×18 m, po 1550 zł, poleca Jaśtak, Tartak Cekcyn (Pom.). (16222

Meble
najkorzystniej kupisz w **Centrali Mebli** **ul. Długa 42** dawniej 44. (9281

Pianina (16234
od zł 800,— Fabryka Pianin, Majewski, Bydgoszcz, Kraszewskiego 10 (obok Grunwaldzkiej) tel. 2060.

Hallo! (8679
PogotowieRadjowe, sprzedaż i reperacja radja, teraz ul. Warmińskiego 16.

Zegarki
nowe, reperacje najtaniej. Chmielewski, Dworcowa nr. 41. (8758

SPRZEDAŻE

Kolonjalkę
sprzedam. Wiadomość filja Dzien. Bydg. (8668

Rower
damski balonowy, wózek ręczny tanio. Nakielska 139—26. (16264

Kiosk
w ruchliwej ulicy, na sprzedaż. Adres w Dzien. Bydgoskim. (16159

Łódź
motorowa 7,5×2, silnik 40 KM, na sprzedaż. Of. „Spiesznie" Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (16255

Dom
piękny ogród 12 000. Kuligowski', Bydgoszcz, Gdańska 33. (8683

Pianino
używane „Quand" Berlin koncertowe sprzedam. Garbary 17—9. (8686

Nieruchomość
w mieście 6 000 mieszkańców, pow. Mogilno, jest z powodu śmierci właściciela zaraz bardzo korzystnie na sprzedaż: dom piętrowy wraz z dużym spichrzem, szopami na sztuczne nawozy i węgiel, stajnią oraz ogrodem, gimnazjum i sąd w miejscu. Zgłoszenia do administracji pod „Nr. 16203". (16285

Kolonjalkę
zaprowadzoną sprzedam korzystnie. Of. Dzien. pod „1500" (16247

Sprzedam
duży dom tanio. Wiadomość Grunwaldzka 2, Restauracja. (16200

Domek
sprzedam. Wiadomość Dziennik. (8723

Rower
regały, wózek, wagę sprzedam. Gdańska 136 (8724

Sypialka
brzozowa tanio. Stolarnia Warmińskiego 12. (8717

Sprzedam (8743
urządzenie mechaniczne. Hetmańska 30, Nowak.

Rower
damski, męski sprzedam Grunwaldzka 45. (16248

Chevrolet (16284
limuzyna sprzedam. Niedzwiedzia 2, Lederman.

Futro
czarne źrebce tanio sprzedam. Lewandowska, Gdańska 152—12 w podwórzu. (16286

Rower (16163
40 zł. Gdańska 87—7.

Radjo
nowe, 85 zł sprzedam. Gdańska 162—8. (8739

Dom
centrum, dochodowy sprzedam. Gdańska 60, właścicielka. (16250

Kamienice (8729
sprzedam. Pomorska 57.

Czternaście tysięcy
tylko gotówką sprzedam świetny interes gastronomiczny, można sprawdzić Of. pisemne „Egzystencja" Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (16254

Dom (8703
niedaleko Zbożowego Rynku, wolne mieszkanie, duży owocowo warzywny ogród, skład, stajnia z powodu spadku, 12.000 sprzeda Małek, Gdańska 46.

Domek (8730
nowy, 3 pokojowe 3,500. Śniadeckich 31, rekord.

Sprzedam
skład urządzenie centrnm Gdańskiej. Oferty filja „Wyremontowany." (8731

Wóz (8754
na sprzedaż. Chocimska 5

Rower (8757
mało używany tanio. Aleje Mickiewicza 5, m. 7.

Sypialnię
nową tania sprzeda. Pomorska 36, stolarnia. 8748

Dobermany
7 tygodniowe, **polowczyk** 3 letni tresowany. Toruńska 84—3. (8760

KUPNA

Trak
lokomobilę ca 35 konną tokarnię ca 3 mtr. długą kupię. Przybylski, Wąsosz pow. Szubin. (16193

Dachówki
stare kupuje Schöpper, Zduny 9. (16235

Kupię
okazyjnie lunetę na sztucer. Zgł. pod „369" Dzien. Bydg. Grudziądz. (16210

Poszukuję
kupna używ. motocykla w dobrym stanie i proszę o ofertę. Jaśtak, Tartak Cekcyn, (Pom.). (16223

Kupię
samochód ciężarowy. Pod „Ciężarówka" (16249

Motor
koksowy ca. 50 KM kupi Elektrownia Zaniemyśl, pow. Środa. (16272

Kupię
plac, parcelę. Promenada 11 — 3. (87:9

Piec
węglowy łazienkowy kupię. Dziennik „27". (11263

NAUKA

Bydgoska szkoła artystycznego rysunku i malarstwa
przyjmuje zgłoszenia codziennie od 10-12 Marszałka Focha 32 m. 11.
Fr. Konitzer, malarz artysta (16241

Kurs
kroju udziela fachowo, praktycznie 1 września mistrzyni krawiecka, Warmińskiego 10— 4. (8753

Służąca
przychodnia od zaraz potrzebna. Podwale 9a, skład kolonjalny. (16287

Służącą
samodzielnem gotowaniem, skromnych wymagań, poszukuję zaraz. Siemiradzkiego 4—3. (8756

Kucharka
hotelowe gotowanie potrzebna zaraz. Kawiarnia, Więcbork. (16275

Potrzebna
panienka do obsługi gości, zaraz. Restauracja, Jagiellońska 34. (8720

LEKCJE

Gry
fortepianowej teorji. Sienkiewicza 10 — 6. (8690

Przedstawiciel
do sprzedaży porcelany, na raty potrzebny zaraz Chodzież, skrzynka pocztowa 21. (16274

Udzielam
lekcyj fortepianu, 5 zł miesięcznie. Sniadeckich 42, m. 6. (8693

Muzyki
fortepianowej udziela dyplomowana nauczycielka, Kościuszki 25. (8704

Najlepsze
lekcje polskiego, francuskiego, niemieckiego. Marja Fraenkel, Sienkiewicza 36, pierwsze piętro. (16259

POSADY WOLNE

Nauczyciela (ki)
poszukuję do dwojga dzieci 12—13 lat, I gimnazjalna, łacina, niemiecki. Podać warunki i kwalifikacje. Helena Pomierska. Subkowy Pomorze. (15806

Dziewczynę
do dziecka i prac domowych poszukuje „Sportowa" Marsz. Focha 20. 8664

Panienka
do obsługi gości. Pomorska 21. (8732

Potrzebna
posługaczka. Sielanka 3, m. 4. (8687

Marszantka
ekspedjentka zaraz. Wiadomość Filja (8750

Dziewczyna (16280
do wszystkiego, z gotowaniem potrzebna. Wojciechowska, Pomorska 36.

POSADY POSZUKUJĄ

Kto
da zajęcie przyuczonej panience. Filja „Kolonjalka" (8726

Panienka (16265
z praktyką poszukuje posady do dzieci. Oferty Dziennik pod „Sznka".

Krawcowa
męska szuka pracy. Adres Dziennik. (8680

DZIERŻAWY

Poszukuję (16218
dzierżawy mleczarni motorowej lub odpowiedniego miejsca na założenie, Zgłoszenia M. Stankowski, **Gdynia**—Orłowo.

Skład (8711
mieszkanie wydzierżawi gospodarz, adres filja

Plac
1000 □ m. przy ulicy Hetmańskiej do wydzierżawienia. Bocianowo 35, m. 3. (8676

Sklep (8681
próżny oddam. Długa 57.

Dzierżawa (8673
domek z ogrodem poszukuje zaraz lub później. Oferty filja „Dzierżawa".



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 i 1 pokojowe:
kuchnią. Sniadeckich 13/1.

2 pokojowe:
az. Litewska 2, tel. 1282.

4 pokojowe:
łaz. Litewska 2, tel. 1282.

3 pokojowe:
Nowogrodzka 4.

6 pokojowe:
mieszkanie wolne zaraz. Wiadomość Dworcowa 41 I ptr. (8709

7 pokojowe:
komfortowe. Sniadeckich nr. 10.

2 pokojowe
z kuchnią. Strzelecka 69.

4 pokoje
kuchnia komfortowe. Niedźwiedzia 5. (16236

Komfortowe
słoneczne pokoje, jednodwuosobowe także małżeństwu. Cieszkowskiego 13—4. (8619

Gdańska 69 (8659
cztery pokoje komfort, jeden pokój oraz warsztat.

4 pokojowe
komf. mieszkanie w nowym domu w śródmieściu od zaraz do wynajęcia. Adres wskaże Dz. Bydg. (16130

2 pokoje (16170
kuchnią. Kanałowa 8.

Pokój
kuchnia, ogródkiem. Opławiec 14a. (16233

Trzy
pokojowe mieszkanie. Śląska 17. (16144

3 pokoje
słoneczne, balkonem, łazienką, potrzebne 1 października. Oferty filja Dziennika Bydg. „Emeryt". (16214

Słoneczne
5 pokojowe mieszkanie, centralne ogrzewanie. Paderewskiego 22. (8648

6 pokoi
pełnokomfortowych, słonecznych do wynajęcia. Słowackiego1—9. (8661

Pokój (16252
kuchnią wyremontowane zaraz. Kujawska 42—1.

Mieszkania 7
lub więcej pokojowego z wszelkiemi wygodami poszukuję okolicy Bielawek Tempski, notarjusz, Dworcowa 2. (16224

2—4
pokoje kuchnia, łazienka zaraz. Curie Skłodowskiej nr. 20. (16178

5 pokojowe
wyremontowane zaraz gospodarz. Sniadeckich nr. 46 m. 4. (8688

1 i 2 (16245
pokojowe kuchnią do wynajęcia. Ujejskiego 13.

Cztery
i trzypokojowe zaraz. Garbary 9, m. 4. 16260

5 pokojowe
mieszkanie I ptr. z wszelkiemi przynależnościami przy Placu Wolności, Gdańskiej do wynajęcia. Wiadomość Eksp. Ogłoszeń Holtzendorff, Gdańska 35. 16238

2 pokoje
bezdzietnym. Niegolewskiego 15. (16282

2 pokoje (16197
z kuchnią. Nakielska 149.

Mieszkania
3 pokojowego poszukuje emeryt od 1. X. br., płacę półroczny czynsz zgóry: Oferty pod „S L 100" do Dziennika Bydgoskiego. (16180

4 pokoje
dzielnica Jackowskiego,. Oferty „Komfort" Dzien. Bydgoski. (16283

3 — 5 (16251
pokoi wolnych. Długa 32.

Mieszkanie
4—5 pokoje wygody, remont, pierwsze piętro, okolica Parku Kochanowskiego wolne 1-go października. Oferty filja „Park" (8714

2 pokoje
z kuchnią do wynajęcia dla bezdzietnych. Brzozowa 40. (16157

Pokój
kuchnia, blisko dworca, zamienię na 2 pokoje kuchnia Pl. Poznański okolicy. Marjacka 6—5. (16262

POKOJE WOLNE

Pokój
Warszawska 23, mieszkanie 9. (8692

Pokój
utrzymaniem tanio. Jezuicka 5—3. (16167

Oddzielny
Kościuszki 49. (8669

Pokój
ciepły inteligentnym. Krasińskiego 4—2. (8668

Słoneczny
umeblowany 1—2 osoby. Wesoła 7. (8677

Pokój (16202
umeblowany. Długa 22/5.

Pokój (8702
Cieszkowskiego 12—4.

Jeden lub
dwa pokoje z utrzymaniem lub bez, oddam tanio. Kościuszki 54, m. 5. (16168

Pokój (8678
umebl. Król. Jadwigi 12-5.

Pokój (1616
umeblowany. Orla 15.

Pokój
Podwale 9. (16195

Słoneczny
pokój dla 1—2 osób do wynajęcia. Chrobrego 22/5

Stancje
dla uczni utrzymaniem tanio. Jana Kazimierza 4—3. (16199

Pokój
do wynajęcia. Kwiatowa 1, m. 3. (8663

Osobne
wejście. Król. Jadwigi 13, m. 4. (16203

Pokoik
dobrze umeblowany. Krasińskiego 4—4. (8478

Pokój
niekrępujący, małżeństwo lub kolejarz. Oferty „Wolny". (16267

Przyjmę (16267
uczni szkolnych na stancję. Piotra Skargi 5—6

RÓŻNE

Obiady
prywatnie wydaję. Gdańska 55—4. (8721

Chiromantka
przyjmuje. Poznańska 17 m. 4. (16237

Czarno-bronzowy
jamnik „Moritz" znowu uciekł. Kazimierski, Bydgoszcz, Gdańska 5, telefon 3829. (16928

POŻYCZKI

2—3000 zł (16217
poszukuje natychmiast właściciel realności przy 100% zapewnieniu i dobrem oprocentowaniu. Informacji udzieli Westfalewski, **Gdynia,** Skwer Kościuszki 19, tel. 30-15.

5 do 8 000 zł
za wysokie odsetki dla dobrze prosperującego interesu są zaraz poszukiwane. Oferty pod „a d" Dziennik Bydg. (8751

MATRYMONJALNE

Panna
miłego usposobienia i dobrego charakteru, właścicielka składu, wyjdzie zamąż za nauczyciela, urzędnika lub wojskowego na stałej posadzie od lat 28. Zgłoszenia możliwie z fotografją, którą się zwraca do filji Dziennika pod „Czy znajdę". (8738

Kawaler
lat 26 urzędnik prywatny zapozna pannę dobrego charakteru, niebiedną. Cel matrym. Zgł. Dziennik pod „Szatyn". (16273

Który
kulturalny pan do lat 40, chciałby zaślubić inteligentną blondynkę, sierotę posiadającą cośkolwiek gotówki. Oferty Dziennik „Mary". (16246

Sprzedam samochód
4-osobowy Steyer 6 cylindrowy w dobrym stanie **tanio**
Nowa Drogerja
W. Baumgart
Bydgoszcz, St. Rynek 21
tel. 23-96. (16035

POLECENIA

Wózki
dziecięce, rowery tanio. Długa 25. (16097

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w (9227
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.

Fotografie (16156
legitymacyjne 3 szt. 1 zł. „Wiol" Sw. Trójcy 21.

Fortepiany
stroi tanio K. Konstanczak Sienkiewicza 36—2. (16138

Futra
damskie i męskie, najnowszych modeli w olbrzymim wyborze w dobrych gatunkach już nadeszły. Ceny przystępne Dogodne spłaty poleca Kamczatka, Bydgoszcz, Dworcowa 42. (16173

Pracownia
kuśnierska wykonuje nowe futra, przerabia i reperuje pod fachowem osobistem kierownictwem. Szybko i tanio. „Kamczatka", Bydgoszcz, Dworcowa 42. (16172

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Walkowane cholewy
na buty do wody dostarcza
L. Borkowski
Solec Kujawski.

16153

I gatunek	**11,—**	zł
II „	**9,50**	zł
III „	**8,50**	zł

Swetry
kamizelki, bluzki, pulowerki oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (16258

SPRZEDAŻE

Kolonjalkę
sprzedam wiadomość Dziennik. 8615

Skład
spożywczy korzystnie. Wskaże Dziennik. (16112

Kuźnia
z narzędziami w pełnym biegu, przy szosie, tanio sprzedam. Adres Dziennik Bydgoski. (8635

A. J. S.
sprzedam. Pomorska 35, m. 1. (8636

Sprzedam
kiosk przenośny. Wiadomość Wincentego Pola 99 w składzie. 16109

Fortepian (8651
małe skrzydło koncertowe dobre, jadalnia i różne rzeczy okazyjnie po cenach korzystnych sprzeda Sala Licytacyjna Gdańska 42.

Maszyna
do szycia tanio. Jezuicka 8—1. (8649

Dom
2 piętrowy z oficyną na Okolu, Chełmińska 3, tanio na sprzedaż. Wiadomość Zduny 21, parter prawo. (8612

Kamienica
centrum, 7080 dochodu, 21 000 dług amortyzacyjny 2 składy, cena 58 000 zł
Domy
od 5—50 000 korzystnie na sprzedaż.
Willa
centrum miasta z ogrodem, dochód 4 680, cena 48 000, dług 12 000.
Składy
kolonjalne, delikatesów od 1000 zł
Kawiarnia
w pełnym biegu korzystnie na sprzedaż
Majątki
gospodarstwa od 10—800 mórg z pełnemi żniwami, inwentarzem na sprzedaż lub dzierżawy. Wiadomość. Informator, Sniadeckich 42. (8653

Rzeźnicki (8622
wóz mięsa, motor sprzedam. Kozietulskiego 33.

Skład
kolonjalny sprzedam. Leszczyńskiego 15, (16187

Sypialnie
brzozowe, mahoniowe tanio. Jankowski, Jackowskiego 34. (16158

Plac (16198
narożnikowy, oraz większą parcelę z małym domkiem sprzedam. Ulica Wejherowska 8, Jamuła.

Motocykl
200 ccm. w bardzo dobrym stanie, gotowy do jazdy, z powodu wyjazdu okazyjnie sprzedam. Spieszne zgłoszenia ul. Gdańska 64, w podwórzu. (16150

Place
budowlane na sprzedaż. Ks. Skorupki 107. (17990

Sprzedam (16128
okna podwójne 150×116 okazyjnie. Podwale 15.

Kolonjalka
centrum Gniezna dobrze prosperująca, mieszkanie, 2,300. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. (8566

Radjo (8639
gramofon, używane meble sprzedam. Lipowa 14.

Rower
Królowej Jadwigi 6, III piętro. (8632

Tapczan
dwuosobowy sprzedam, 75 zł, byle zaraz. Wiadomość Dziennik. (16111

Samochód
4 cyl. limuzyna okazyjnie sprzeda Staszak, Śniadeckich 32. 8646

Motory
ssąco gazowe 30-35 60 KM sprzedam. Szczepański, Gdańska 127. (8652

Mundur
oficerski jak nowy, klatkę do kanarka. Gdańska nr. 86 m. 2. (16146

Wóz
lekki sprzedam. Cmentarna 10. (16143

Zamienię
fortepian marki „Krause" krzyżowy, pierwszorzędny na motocykl 500 do 750 ccm przyczepką. Zgł. pod „246" Dzien. Bydg. Grudziądz. (16212

Sypialnię
jak nową tanio sprzedam Toruńska 132. (16179

KUPNA

Dobre
pianino używane kupię. Oferty pod „17". (16115

Poszukujemy
używany lecz dobrze utrzymany samochód ciężarowy „Ford" lub „Chevrolet". Oferty z dokładnym opisem maszyny i rokiem budowy skierować pod „Ford" do Administracji. (16207

Skład
żywnościowy lub próżny w Bydgoszczy lub Grudziądzu poszukuję. Oferty „15". (16177

Pomidory
jabłka, śliwki kupuje Huebner i Ska, Fordon, tel. 22. (16175

Zarząd
Kasyna Podoficerskiego 62 p. p. kupi okazyjnie bufet, lustro stojące, stoły, kanapy, krzesła typu restauracyjnego. (16238

LEKCJE

Lekcje
gry fortepianowej. Program konserwatoryjny i indywidualny. Gdańska nr. 21. (8598

Szkoła Języków
Marji Romington. Sienkiewicza 12—4. (16184

Dziewczyna (16169
z gotowaniem potrzebna zaraz. Kozietulskiego 15.

Dziewczyna
wiejska, czysta z gotowaniem i do wszelkich prac domowych potrzebna 15. IX. C. A. Franke, Mostowa 4. (16165

Panienka
du obsługi gości. Petersona 16. (8670

Pracownik
potrzebny do prasowania i do maszyny, do płaszczy damskich. Jezuicka nr. 16 — 3. (16160

Hallo! Hallo! Słuchajcie codziennie koncertów z Wystawy Radjowej z wyłącznym udziałem fortepianów firmy
„Arnold Fibiger"- Kalisz, Szopena 9
16089

POSADY WOLNE

Panowie
wymowni z dobrą prezentacją do przyjmowania zamówień na pokupne wydawnictwa, poszukiwani. Zgłoszenia filja Dziennika pod „Dobra egzystencja". (8611

Malarz (16114
do laku szlifowanego do aparatu natryskowego potrzebny. Zgłoszenia z życiorysem pod „Malarz"

Służąca
z dobrem gotowaniem, do wszystkiego, czysta, uczciwa potrzebna od 1 września na wyjazd. Zgłosić się Kordeckiego 18 m. 8. (15901

Czeladnik
szewski potrzebny. Leszczyńskiego 28. (16196

Cukiernika
pierwszorzędną siłę przyjmę zaraz. St. Balzer, Świecie, Mickiewicza 12. (16206

Dziewczyna
bez spania do dzieci potrzebna. Czarna Droga 13—4. (16276

Chłopiec
do posyłek, tylko z dobrymi referencj., potrzebny zaraz. Bracia Bażańscy, Bydgoszcz, Gdańska 17. (16227

Bufetowa
restauracyjna zaraz potrzebna. Restauracja Sportowa Marsz. Focha 20. 8665

GIESCHE - SKŁADNICA
właśc. B. GIERASIEŃSKI
BYDGOSZCZ, CIESZKOWSKIEGO 12 TEL. 20-88 i 36-68
POLECA: **WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI**
KOKS — BRYKIETY — DRZEWO
14749)

Przedstawicieli
dobrze zaprowadzonych, branży kolonjalno-delikatesowej na województwo Poznańskie, Łódzkie i Śląskie poszukuje firma importowa w Gdyni. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** „K. T." (16915

Potrzebna
posługaczka uczciwa zaraz Śląska 12—4. 16108

Bufetową (8607
z kaucją poszukuję. Czajkowski, Dworcowa 53.

Służąca (16142
potrzebna. Jezuicka 24-7.

Potrzebny
piekarz — waflowy. Wafiarnia, Bydgoszcz, Garbary 23. (16132

Fryzjer
damsko-męski z trwałą ondulacją potrzebny. Zgł. Cyrzon, Kościerzyna, fryzjer. (16151

Stolarz
potrzebny. Grunwaldzka nr. 69. (16155

Służąca (16138
dobrze polecona potrzebna Weyssenhoffa 9, m. 6.

Służąca
czystą, skromną na wyjazd do Warszawy poszukuję. Terasy 3—8. 16149

Potrzebna
dziewczyna umiejąca gotować. Pl. Wolności 1. Cukiernia Cristal. (16204

Piecownika
przyjmie jako spólnika. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „Nr. 600". (16220

Zdunów
piecowników przyjmie od zaraz Fa „Kaflopiec" Inowrocław. (16221

Pokojowa
potrzebna od 1 września na wieś do dworu. Skalska, maj. Rajgród p. Jeziorki Zab., powiat Wyrzysk. (16171

POSADY POSZUKUJĄ

Panna
inteligentna, pracowita, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady do cukierni, piekarni, kolonjalki, także pomoc w gospodarstwie, lub biurze. Oferty „Pracowita", do Dziennika Bydg. (16118

Urzędniczka
młoda, przystojna pozna pana stanowisku. Oferty filja „Towarzystwo." (8565

Sierota
córka rzeźnika, zna niemiecki, prosi posadę jakiejkolwiek branży. Oferty Dziennika „Ekspedjentka S." (16124

Panienka
która ukończyła szkołę kupiecką szuka posady kasjerki, praktyki biurowej lub składu. Oferty Dziennik „Wykształcona". 16141

Inteligentna
po 30, przyjmie posadę u samotnej osoby do prowadzenia domu. Zgłoszenia pod „Samotna" do filji. (8596

Gospodyni
samodzielna, gotowaniem do wszystkiego szuka posady zaraz lub 15. IX. Of. „99" Dziennik Grudziądz. (16211

Pomocnik
kupiecki branży kolonjalno-restauracyjnej, władający językiem polskim, niemieckim poszukuje posady. Zgłoszenia K. Unger, Unisław. (16278

Bufetowy
kierownik poszukuje bufety na własny rachunek lub przyjmie kierownictwo lokalu, kaucja 1500 zł, pracował w pierwszorzędnych zakładach gastronomicznych. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „W. T.". (16216

Szukam (8671
posługi. Of. filja „Posługa"

DZIERŻAWY

Skład
3 ubikacje przy ul. Hermana Frankego 5, od 1 października do wynajęcia. (8599

Wydzierżawię
2 piwnice, inne ubikacje. Walczak, Podwale 3. (16135

Wydzierżawię
dom 5 mórg, wiadomość Gołębia 16. 16131

Poszukuję (16152
dzierżawy małego gospodarstwa. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Emeryt".

Ubikacje
warsztaty wydzierżawię. Sienkiewicza 43. (16243

Zaraz
do wydzierżawienia koło Nakła, bezkonkurencyjna wioska, 1500 mieszkańców, restauracja, piekarnia, kolonjalka sala do tańca, handel i wymiana zboża, do tego parę mórg ziemi i łąki. Kazimierz Wnuk, Koziagóra, poczta Nakło n/Notecią.

Garaże (8647
warsztaty, składnice, wynajęcia. Śniadeckich 32.

Skład
z urządzeniem na ulicy Gdańskiej zaraz do oddania. Zgł. pod „Wolny" do filji Dzien. Bydg. (8678

Ogrodnictwo
do wydzierżawienia. Toruńska 71. (16269

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkanie
3 pokoje kuchnią wygodami poszukuje. Oferty pod „Wygoda" do filji Dzien. Bydg. (8620

2 pokoje
kuchnia poszukuje właściciel nieruchomości, dwie osoby, okolica Długiej. Zgł. Niedźwiedzia, Modzelewski skład. (16134

2 pokojowe
z kuchnią dla nowożeńców poszukuje urzędnik kolejowy. Oferty „87". 16136

Poszukuje
się dla sędziego (kawalera) 2 do 3 pokojowego mieszkania z łazienką o ile możności wśródmieściu. Oferty z podaniem wysokości komornego filja Dziennika Bydg. ul. Dworcowa pod „Sędzia". 16192

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany, niekrępujący tanio oddam. Babia Wieś 11—7. (8682

Pokój (16164
umebl. Nakielska 19 — 6.

Pokój
umeblowany frontowy. Stary Rynek 21-9. (16241

Pokój
umeblowany wynajęcia. Promenada 14—2 (16140

Pokoje
ładne, z utrzymaniem, bez. Kołłątaja 2, m. 1. (16121

Pokój
inteligentnemu. Pomorska 3. (8691

Pokój
Dolina 6—4. (16201

Stancja
dla ucznia gimnazjalnego spólnie do 13 letniego syna. Pomorska 35—4 (8685

Pokój
Pl. Wolności 7—4 (8666

Słoneczny (8684
pokój. Kościuszki 18, m. 7.

Pokój
Gdańska 103, m. 5. (8660

Pokój (16154
ładny. Kołłątaja 12, m. 4.

Frontowy
dobrze umeblowany. Grunwaldzka 5 — 6. (16162

Pannę
na wspólne mieszkanie. Poznańska 7—3a. (16126

Pokój
utrzymaniem — bez. Sobieskiego 2—4. (16110

Pokój
Pocztowa 1—5. (8645

Stancja
dla ucznia, albo uczennicy, dobre odżywianie, łazienka, niedrogo. Kołłątaja 6, — 2 (8626

Pokój (8603
umebl. pana, osobne wejście. Kościuszki 50—7.

Stancja
dla uczni utrzymaniem Pomorska 7—5. (8644

Pokój
Kościuszki 54—7. (8634

Dwuosobowy
utrzymaniem, kuchnia warszawska. Cieszkowskiego nr. 8—4. 8640

Pokój
ładny łazienką. 20 Stycznia 20—8. (8637

Pokój (8621
umeblowany, wynajmie. Emila Warmińskiego 17/4.

Umeblowany
miły pokój dla pana. Cieszkowskiego 1/7. (16122

Dwa
umeblowane, słoneczne, telefon, oddzielne wejście. Gdańska 35—6. (8642

Pensjonat
„Wanda" Bydgoszcz, ul. Cieszkowskiego nr. 11, m. 1. Dla dziewcząt szkolnych poleca na sezon szkolny całkowite utrzymanie w komfortowem mieszkaniu, doborową kuchnią. Panienki korzystają prócz tego instrumentów muzycznych, radja, telefonu, maszyny—pisania, szycia, łazienki, fachowej pomocy przy pracach naukowych. Troskliwa opieka domowa włącznie ubezpieczenia ognia, kradzieży. Prospekty na życzenia. Miesięcznie 65 zł, własną pościelą 60 zł. (16117

Pokój
umeblowany. Bielawki, Cicha 1. (8617

Pokój (8564
próżny samotnej osobie wynajmę. Hetmańska 8.

Pokój
umeblowany dla 1 lub 2 panów. Adres wskaże filja. (8656

Pokój
Batorego 3—3. 16181

Pokój
z osobnym wejściem. Grodzka 8/13. (16140

Umeblowany
z osobnem wejściem. Garbary 19, m. 13. (16239

Pokój
umeblowany, z utrzymaniem lub bez, od zaraz. Gdańska 75, m. 5. (16244

Pokój
umeblowany. Łokietka 2, m. 2. (16133

Niekrępujący
Teofila Magdzińskiego 6/2 16270

Frontowy
niekrępujący. Niedźwiedzia 4—4. (16148

Umeblowany
lub próżny samotnej Kordeckiego 19, parter. (16182

Umeblowany
łazienką dla małżeństwa. Garbary 19—3. (16166

Pokój
z kuchnią umeblowany. Stroma 92. (16161

Stancję
dla uczniów. Podolska nr. 20 — 11. (8689

Pokój
z utrzymaniem lub bez. Sienkiewicza 13. m. 1, blisko Dworcowej. (8672

Pokój
umeblowany. Wełniany Rynek 6 m. 15. (16271

Kupię
maszynę do pisania
kasę „National"
samochód ciężarowy 2 tonowy
Nowa Drogerja
W. Baumgart
Bydgoszcz, St. Rynek 21
tel. 23-96. (16035

Pokój
ładnie umeblowany do wynajęcia. Gdańska 36, m. 4. (8629

Umeblowane
osobne wejścia, centralne ogrzewanie, blisko Wełnianego i Nowego Rynku. Podgórna 5/2. (8654

1—2 (8650
pokoje dobrze umebl. p. urzędnikom wynajmę. Cieszkowskiego 17, m. 6.

Umeblowany (8610
pokój 3-go Maja 18, m. 19.

Pokoje
umeblowane. Chrobrego nr. 24. (8655

Pokój
Pomorska 31—5. (8675

Bardzo
tanio stancję dla uczniów lub uczennic. Podwale 1, m. 4. (16194

Pokój
Zduny 1—4. (8674

POKOJU POSZUKUJĄ

2 ładnych
pokoi poszukują profesorki gimnazjum. Oferty filja „Profesorka" (8597

Pokoju
niekrępującego, szuka prawnik (śniadanie, kolacje, łazienka. Oferty z warunkami pod „Prawnik". (8567

Pokój
nieumeblowany, piękny, wielki, balkon obok, Paderewskiego, wynajmę. Oferty sublokatorskie, wyczerpujące dane, do filji Dz. Bydg. pod „Zadowolenie". (8625

RÓŻNE

Chiromantka
przyjmuje. Sowińskiego 3. 16185

J. N.
legitymacja nr. 30253 ma list poczta 1. (8631

Tablicę (8627
samochodową P. Z 44410 zgubiono. Wynagrodzenie znalazcy. Bydgoszcz, Matejki 7/2. Telefon 3198.

POŻYCZKI

Poszukuję (16127
500—1.000 zł pożyczki na nowy dom, dam mieszkanie. Oferty pod „Pewne".

MATRYMONJALNE

Kupiec
lat 25, branży kolonjalno-restauracyjnej, katolik, wykształcenie średnie, poślubi pannę dysponującą gotówką lub posiada własny interes. Of. fotografją Dzien. Bydg. **Gdynia** „Kupiec 25" 16213

Samotna
niezależna, średni wiek, posiadająca dwupiętrową kamienicę, pozna pana uczciwego, przystojnego, dobre stanowisko, lat 45—55. Oferty możliwie fotografją, którą się zwraca, nadsyłać Administracja Dziennika Bydg. Bydgoszcz pod „Pomorzanka" (16176

Kawaler
lat 27, posiadający dobrze zaprowadzoną restaurację koło Bydgoszczy, z powodu braku znajomości pragnie poznać pannę, w równem wieku, cośkolwiek majątkiem. Rzecz traktuje się poważnie. Oferty fotografją „Dyskrecja". (16183

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Nieśmiertelne melodje“ i nadprogram. Zakończenie Olimjady.

ADRIA: „Bounty“ i nadprogram.

APOLLO: „Promenada miłości“ i nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Pierwszy pocałunek“ oraz „Ucieczka“.

REWJA: „Kobieta szuka miłości“ z Claud. Colbert i „Toto“ z Alb. Prejéan.

BAŁTYK: „Mściciel prerji i „Eskimo“.

---

8 Bataljon Pancerny w Bydgoszczy, ul. Artyleryjska 4

dnia 8-go września 1936 r. sprzeda w drodze przetargu ustnego najwięcej dającemu:

samochód „Esseks“, 2 przyczepki dwukołowe na kołach powozowych.

Reflektanci kupna mogą oglądać każdego dnia od godz. 10-11. Informacji udziela Komendant Parku 8 Bat. Pancern. (15584

Dowódca 8 Bataljonu Pancern. (—) Meyer ppłk.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

HUMOR NA WSI.



— Ile mleka daje ta pyszna krowa?
— 15 do 18 litrów dziennie.
— I to wszystko sprzedajecie?
— Nie, sprzedajemy najwyżej 30 litrów dziennie.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.